

1/2007

Cena 20,00 zł

ISSN 0867-7115

INDEX 380075

VAT 0%, nakład 1500 szt.

Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka



ISSN 0867-7115



01
9 770867 711005

Marcel Chmielewski / lat 10

GULIWER 1 (79)

KWARTALNIK O KSIĄŻCE DLA DZIECKA

styczeń – luty – marzec 2007

W numerze:

- Podróże „Guliwera” 3

WPISANE W KULTURĘ

- Protokół – Nagrody IBBY 5
- Ewa Gruda: Jaka jesteś, książko roku 2006? 6
- Maria Ryll: Wybór książek nagrodzonych 11
- Ewa Gruda: Książki Roku 2006 14
- Maria Kulik: Książka dla młodego (BROMBA) 19
- (M.Cz.): Medale – Marta Tomaszewska, Elżbieta Gaudasińska 19
- Krystyna Lipka-Sztarbałło, Maria Marjańska-Czernik: W jakim celu powstał Almanach Polskiej Sekcji IBBY? 21
- Michał Zajac: Recenzja 24
- Grzegorz Leszczyński: Opinia o projekcie „Twórcy dzieciom – almanach Polskiej Sekcji IBBY 1990–2005” 24
- Danuta Świerczyńska-Jelonek: IBBY książkom i twórcom 26
- Krystyna Lipka-Sztarbałło: Co za nami, co przed nami? 28
- Michał Zajac: Rynek wydawniczy w dziedzinie książki dla dzieci – dobra Zmiana! 31
- Grzegorz Leszczyński: Literatura dla młodych odbiorców 1990–2006 33

NA ŁADACH KSIĘGARSKICH

- Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Przewrotna opowieść o kotach 36
- Jan Kwaśniewicz: Przypód Jana Racyniaka vel Cyny ciąg dalszy 38
- Agnieszka Sobich: *365 dni dziecka. Zabawy i zadania na cały rok dla przedszkolaków i Bajki do poduszki* 39
- Agnieszka Sobich: Cynthia Kadohata – *Kira-Kira* 41
- Irena Socha: Dziewczęcy i dziecięcy (i zwierzęcy) światek 42
- Karolina Jędrych: Kern dobry na wszystko 45
- Karolina Jędrych: O Dwunastu Miesiącach inaczej 46
- Karolina Jędrych: Dla kogo ten kot? 48
- Izabela Mikrut: Siła natury 49

• Izabela Mikrut: Były sobie świnki dwie...	51
• Izabela Mikrut: Szkoła przyjaźni	52
• Monika Rituk: Jesienna Nibylandia	53
• Monika Rituk: Śpiew morza	56
• Monika Rituk: Zabłądzić w książce?	57
• Izabela Mikrut: Mazurska wojna	58
• Krystyna Heska-Kwaśniewicz: Ogon Kici	60
• Jan Kwaśniewicz: O błękitnym chłopcu	63

Z LITERATURY FACHOWEJ

• Zofia Adamczykowa: „Podejrzana” dyscyplina naukowa?	64
• Maria Ostasz: W kręgu baśniowej fantastyki	68

Z RÓŻNYCH SZUFLAD

• Projekt „MALOWANE POEZJA”	70
-----------------------------	----

MIEDZY DZIECKIEM A KSIĄŻKĄ

• Grażyna Lewandowicz-Nosal: Książki-zabawki	72
• Grażyna Lewandowicz-Nosal: Obrazki dla maluchów	76
• Konkurs literacki pod patronatem Centrum Zdrowia Dziecka	77

ABSTRACT	79
----------	----

PODRÓŻE „GULIWERA”

Z wielką radością przyjąłem wiadomość o ponownym wydaniu – co prawda kilku zaledwie – baśni Gustawa Morcinka. To wielki sukces łódzkiego wydawnictwa „Literatura”, któremu w tym miejscu szczerze i serdecznie gratuluję. Wokół tego wybitnego twórcy, pisarza, który przekroczył bariery niemal ksenofobicznego regionalizmu, potrafiącego wprowadzić do narodowej literatury nową tematykę, nobilitować ją i osadzić na długie lata w kanonie lektur szkolnych, narosło wiele nieдомówień, nadinterpretacji, asocjacji niby-historycznych. Prawdą jest, iż żadne z wydawnictw nie otrzymało praw do wydawania jego spuścizny literackiej. Prawdą jest, iż w muzeum jego imienia w Skoczowie spoczywa bardzo wiele tekstów dotychczas niepublikowanych. Prawdą też jest, iż raz po raz w antykwariatach pojawia się jego przebogata epistolografia. Jakże ciekawa i jakże pięknie pisana. Ale na dziejach sławy skoczowskiego samotnika zaciążył jeden, jedyny epizod. On w dużej mierze zadecydował o jego drodze sławy. Czy słusznie? Złośliwcy, zawistni zoilowie, owi krytycy nieproszeni twierdzą, iż cała nasza kultura literacka zaczęła się od Anonima – co prawda Gallowego, ale spełniającego te kryteria, którym wszystkie epoki hołdują w mniejszym lub większym stopniu. A to stosowana czarno-biała konstrukcja literacka, podbudowująca opozycję dobry-zły („z daru Boga narodzony” – „zrodzony z nałoznicy”), a to znamienne przemilczenia czynów chwalebnych adwersarza i nadmierna hiperbolizacja jakichś tam drobnych wydarzeń.

Coś takiego dotknęło i Gustawa Morcinka. Człowieka serdecznego, posiadającego społeczny autorytet i poczucie własnej godności. I to w tym rozumieniu dawnym, Arystotelesowym, godności będącej równowagą między pychą i uniżonością. Złamanego jednak przez doświadczenia obozu koncentracyjnego, a w latach pięćdziesiątych zmuszanego do ogłaszania decyzji podjętych wcześniej przez innych. Ze spuszczoną głową powoli czytał...

Czy jednak ten jeden gest, dramat człowieka zawieszonego między przymusem a sprzeciwem umniejsza wartość jego dokonań literackich, talentu, umiejętności i wyobraźni dopełniającej świat codziennej szarzyzny młodego człowieka? Ów arystokratyzm ducha w pospolitości kreowanych wzorców? Czy może ważyć – z jednej strony – wtopienie realnego losu i jego wewnętrzne przekonanie – z drugiej? Czy wynik owego porównania można przenieść na dokonania twórcze i przyjmować te same miary? I decydować.

Nie ma jednak prawdy jednej, jedynej, niepodważalnej. Tak jak nie ma historii jedynie słusznej. Jest ona – przywołajmy słowa Paula Valéry – „najniebezpieczniejszym produktem intelektualnej chemii”. Ukazuje bowiem zwiewność i migotliwość czynów, i tych wielkich, heroicznych, i tych małych, nikczemnych. Zatem, czy istnieje prawda obiektywna? Tak. W przestrzeni wyznaczonej przez uznawane przez ogół wartości etyczne. Ale gdy próbujemy przeciwstawić ogółowi jednostkę, wówczas problem się znacznie komplikuje. Prawdę budowaną na własnym życiu zna każdy człowiek, a umieszczona w przedziale

między dobrem a złem daje mu poczucie satysfakcji lub niespełnienia. Wrażenia innych wyniesione z kontaktów z jednostką, oceniane poprzez nasze wartości etyczne, mówią jedynie o prawdopodobieństwie oceny człowieka, nigdy prawdziwości. A dokumenty? To sfera interpretatora. Czy jednak odtwarzają rzeczywistość prawdziwą?

Nie ma wyborów prostych i jasnych. Nie ma też jednoznacznych ocen. Pozostaje dzieło. I radość z każdej nowej edycji tekstu wartościowego.

Jan Malicki



WPISANE W KULTURĘ

PROTOKÓŁ – NAGRODY IBBY

15 listopada 2006 r. obradowało jury konkursu **Książka Roku 2006**, organizowanego przez Polską Sekcję IBBY, a finansowanego w bieżącym roku ze środków Instytutu Książki.

Jury obradowało w dwóch zespołach. Członkowie jury zapoznali się z dorobkiem wydawniczym ostatniego roku (listopad 2005 – październik 2006).

Jury literackie w składzie: Irena Bolek, Maria Marjańska-Czernik i Ewa Gruda (przewodnicząca) **nominowało do nagrody literackiej** następujące utwory:

- ***Ale ja tak chcę!*** – Beata Ostrowicka; Literatura,
- ***Baśń o latającym dywanie*** – Henryk Bardijewski; Ezop,
- ***Bery, gangster i góra kłopotów*** – Małgorzata Strękowska-Zaremba; Nasza Księgarnia,
- ***Co się komu śni, a nawet i nie śni*** – Joanna Kulmowa; Ezop,
- ***Do pierwszej krwi*** – Grzegorz Gortat; Ossolineum,
- ***Dom ośmiu tajemnic*** – Liliana Bardijewska; Nasza Księgarnia,
- ***Kamienica*** – Roksana Jędrzejewska-Wróbel; Literatura,
- ***Pan Mamutko i zwierzęta*** – Paweł Beręsewicz; Skrzat,
- ***Plaster Czarownicy i inne baśnie*** – Małgorzata Strzałkowska; Jacek Santorski & Co,
- ***Trzynastka na karku*** – Katarzyna Majgier; Akapit Press,

- ***Wielkie zmiany w dużym lesie*** – Grażyna Ruszewska; FRO9.

Jury literackie jednogłośnie zdecydowało, że nagrodę **Książka Roku 2006** w dziedzinie literatury **otrzymują ex aequo:**

- **Beata Ostrowicka** za książkę dla dzieci młodszych ***Ale ja tak chcę!***
- **Liliana Bardijewska** za książkę dla dzieci starszych ***Dom ośmiu tajemnic***.

Wyróżnienia literackie otrzymują:

- **Grzegorz Gortat** za *Do pierwszej krwi*,
- **Małgorzata Strękowska-Zaremba** za *Bery, gangster i góra kłopotów*,
- **Małgorzata Strzałkowska** za *Plaster Czarownicy i inne baśnie*.

Jury graficzne w składzie: Maria Ryll, Anna Wielbut i Mieczysław Wasilewski (przewodniczący) **nominowało do nagrody graficznej** następujące książki:



- **Jaś i Małgosia** Leszka K. Talko z ilustracjami i w opracowaniu graficznym Anny Niemierko; Jacek Santorski & Co,
- **Kinga i co z niej wyrośnie** Melanii Kapelusza, z ilustracjami Jana Ciecierskiego; Hokus-Pokus,
- **Kopciuszek** M. Rusinka z ilustracjami Małgorzaty Bieńkowskiej, w opracowaniu graficznym Grażki Lange; Jacek Santorski & Co,
- **Nocna wyprawa** Bohdana Butenko (tekst i ilustracje); Świat Książki,
- **O wędrowaniu przy zasypianiu** Iwo-ny Chmielewskiej (tekst i ilustracje); Hokus-Pokus,
- **Polskie baśnie i legendy** z ilustracjami Marii Ekier; Nowa Era,
- **Różowy Prosiaczek** Marcina Bryczyńskiego z ilustracjami Joanny Olech i Marty Ignerskiej (także oprac. graf.); Znak,
- **Smonia** Moniki Hanulak (tekst i ilustracje); Wytwórnia,
- **Wielkie zmiany w dużym lesie** Grażyny Ruszewskiej z ilustracjami Piotra Fąfrowicza, w opracowaniu graficznym Grażki Lange; FRO9.

Jury graficzne jednogłośnie zdecydowało, że nagrodę **Książka Roku 2006** w dziedzinie grafiki otrzymują:

- **Piotr Fąfrowicz** za ilustracje i **Grażka Lange** za opracowanie graficzne **Wielkich zmian w dużym lesie**.

Wyróżnienia graficzne otrzymują:

- **Bohdan Butenko** za ilustracje do autorskiej książki **Nocna wyprawa**,
- **Monika Hanulak** za ilustracje do autorskiej książki **Smonia**,
- **Marta Ignerska** za ilustracje i opracowanie graficzne i **Joanna Olech** za ilustracje do **Różowego Prosiaczka**,

- **Anna Niemierko** za ilustracje i opracowanie graficzne **Jaś i Małgosia**.

Nagrodę za **upowszechnianie czytelnictwa** otrzymuje w tym roku **Iwona Hardej** za stworzenie i prowadzenie strony internetowej o książkach dla dzieci www.bromba.pl

Przewodnicząca jury literackiego: **Ewa Gruda**

Sekretarz: **Maria Kulik**

Członkowie: **Irena Bolek, Maria Czernik**

Przewodniczący jury graficznego: **Mieczysław Wasilewski**

Członkowie: **Maria Ryll, Anna Wielbut**

Ewa Gruda

JAKA JESTEŚ, KSIĄŻKO ROKU 2006?

Co roku ukazuje się ponad sto polskich książek dla dzieci i młodzieży. Przynajmniej tyle zgłaszają wydawcy do udziału w plebiscycie Polskiej Sekcji IBBY „Książka Roku”. Jurorzy mają więc niełatwe zadanie wyłonienia z tej liczby ścisłej czołówki tekstów najlepszych – nienagannych literacko, w miarę możliwości oryginalnych w treści i formie, zawierających mądre i czytelne przesłanie. W ubiegłym roku wyda-



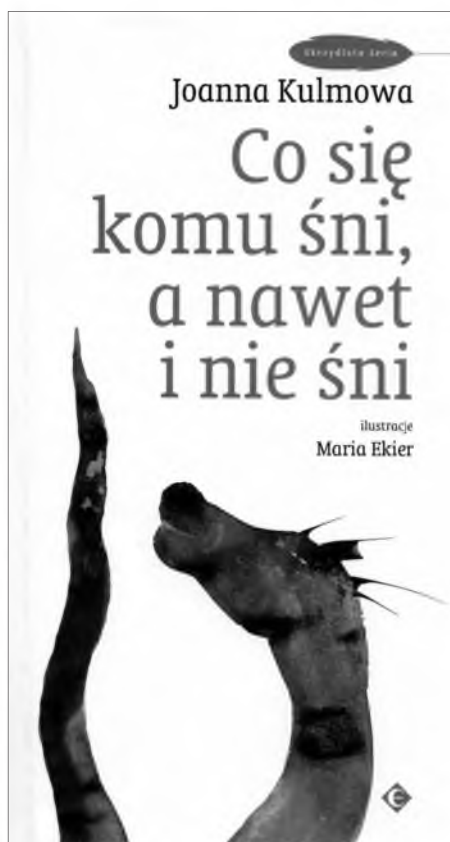


to swe utwory wielu dobrze znanych i zasłużonych w literaturze dziecięcej pisarzy, jak Krystyna Siesicka, Joanna Kulmowa, Joanna Papużyńska, Małgorzata Musierowicz, Anna Onichimowska, Beata Ostrowicz, Małgorzata Strzałkowska, Marcin Bryczyński. Autorską książkę opublikował Bohdan Butenko. Wiele naprawdę znakomitych książek po prostu nie zmieściło się w ścisłej czołówce utworów nominowanych – pannał w tym zakresie niezwykle ścisły rygor. Jurorzy ostatecznie zdecydowali się na wybór tekstów, które stanowiły ważne wydarzenie – w literaturze i w biografii twórczej pisarza.

Wydarzeniem jest niewątpliwie *Baśń o latającym dywanie* Henryka Bardijewskiego – znanego dramaturga i prozaika, nieczęsto pisującego dla najmłodszych. Ta współczesna baśń literacka, ciekawie skomponowana i pełna finezyjnego humoru, ucieszy i dzieci, i dorosłych. Odwołanie się do uniwersalnych motywów baśniowych pomogło autorowi stworzyć dystans wobec przedstawionej historii i skierować uwagę czytelnika na zawarte w niej aktualne treści – krytykę życia „obok siebie” oraz zachętę do wspólnego działania i do otwarcia na po-

trzeby innych ludzi. *Baśń o latającym dywanie* to również błyskotliwa zabawa słowem i znakomite wprowadzenie do poznania takich środków literackiego wyrazu, jak groteska i satyra. Książka ciekawa edytorsko – raduje oczy niezrównanym opracowaniem graficznym mistrza Butenki.

Wśród książek nominowanych znalazł się także kołysankowy tomik Joanny Kulmowej *Co się komu śni, a nawet i nie śni*, pięknie wydany przez Agencję Edytorską „Ezop” (również wydawcę książki H. Bardijewskiego), z ilustracjami Marii Ekier, znakomicie podkreślającymi liryczno-żartobliwy nastrój wierszy o zasypianiu, marzeniu i ulotnej urodzie świata. O nominacji tej książki zade-





cydowało uznanie dla kunsztu poetyckiego Joanny Kulmowej, a także przeświadczenie jurorów o potrzebie promowania „wielkiej” poezji dla najmłodszych.

Pozytywnym zjawiskiem, które dało się zauważyć podczas plebiscytu, jest utrzymywanie się w dobrej kondycji twórczej niedawnych debutantów – Pawła Beręsewicza, Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel i Grażyny Ruszewskiej. *Pan Mamutko* Beręsewicza bawi do łez, zachwyca świeżością i pomysłowością w budowaniu zabawnych sytuacji opartych na abstrakcyjnym dowcipie słownym i sytuacyjnym, porusza mądrymi puentami, w których dostrzegamy dyskretną satyrę na naszą codzienność. *Kamienica* Jędrzejewskiej-Wróbel to również zakamuflowana satyra, tyle że ostrzejsza. Poważny temat został jednak bardzo zręcznie złagodzony humorystycznym ujęciem oraz optymistycznym rozwiązaniem. *Kamienica* jest zatem dowcipnie opowiedzianą współczesną bajką o zwycięstwie dobra, mi-

łości i odwagi nad złem, nienawiścią i strachem. Z liryczno-groteskowym tekstem znakomicie harmonizują utrzymane w podobnym stylu ilustracje (Piotr Rychel).

Fantastyczno-metaforyczna bajka o uniwersalnej wymowie zdaje się dominować wśród utworów przeznaczonych dla najmłodszych. Ten gatunek z powodzeniem uprawia m.in. Grażyna Ruszewska. Jej książka *Wielkie zmiany w dużym lesie* to zbiór trzech bajek o antropomorfizowanych zwierzętach. Jest w nich mowa o poszukiwaniu własnej tożsamości, o miłości i odwadze, które zwyciężyły strach, wreszcie – o potrzebie zabawy i radosnego świętowania. Każde z opowiadań zawiera pewną życiową mądrość. *Wielkie zmiany w dużym lesie* są wspólnym sukcesem Grażyny Ruszewskiej, Piotra Fąfrowicza (ilustracje) i Grażyny Lange (opracowanie graficzne) oraz wydawnictwa Fro9 – przykładem doskonałej harmonii tekstu i plastyki (tytuł Książki Roku w zakresie ilustracji).

Nienaganna literacko jest kolejna bajka z tego gatunku – *Ale ja tak chcę!* Beaty Ostrowskiej – Książka Roku w dziedzinie





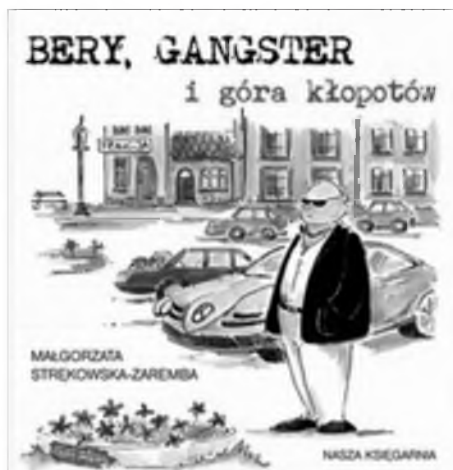
literatury dla najmłodszych. Walory stylu, przemyślana konstrukcja oraz mądre i aktualne przesłanie czynią z tej książki wyjątkowo ważną pozycję w literaturze dziecięcej. Dzięki zastosowaniu baśniowej metaforyki autorka w sposób czytelny dla małego dziecka pokazuje, jak nieufność i lęk przed odmiennością doprowadzają do odrzucenia jednego z bohaterów. Jest to książka z jednej strony o ksenofobii, z drugiej zaś o poszukiwaniu akceptacji i obronie własnej tożsamości. Na szczęście również o przyjaźni i szacunku wobec odmienności. Książkę pomysłowo zilustrowała Krystyna Lipka-Sztarbalło („Literatura”).

W 2006 roku przyznano dwie główne nagrody w konkursie literackim. Tytuł Książki Roku w zakresie literatury dla dzieci starszych otrzymał *Dom ośmiu tajemnic* Liliany Bardijewskiej („Nasza Księgarnia”). W tej realistyczno-fantastycznej opowieści o Domu, Tradycji i Czasie autorka pokazała, jak za pomocą środków *stricte* literackich można wykreować wszystko, co składa się na dobrą książkę dla młodego odbiorcy – przygodę, nastrój, ciekawe syl-

wetki bohaterów i interesujące przesłanie. Jednym z głównych bohaterów powieści jest stara kamienica – metafora Domu. Za przyjaźniony z nią mieszkaniec – młodszy nastolatek – poznając niektóre tajemnice minionych pokoleń, tworzy własną „okolicę dzieciństwa”, uczy się szanować tradycję i historię swojej rodziny, uświadamia sobie wagę nie tylko międzypokoleniowych więzi, ale również zakorzenienia w najbliższym środowisku. Dostrzega względność czasu, uczy się trudnej sztuki dokonywania wyborów. Powieść jest piękną i mądrą lekturą – ważnym drogowskazem w trudnym okresie dojrzewania.

Kilka słów należy się jeszcze plebiscytowym wyróżnieniom. Do młodszych czytelników (i obdarzonych wyobraźnią rodziców) skierowany jest bogaty wybór fantastyczno-metaforycznych historyjek *Plaster*





Czarownicy i inne baśnie, pióra Małgorzaty Strzałkowskiej, dobrze znanej jako poetka, mniej – jako prozaik. Teksty Strzałkowskiej są wysmienite – proste, pomysłowe, napisane z właściwą autorce swobodą literacką i subtelnym, czasami przekornym humorem. Starannie skomponowane, umiejętnie łączą prozę z rymami. Są dydaktyczne, ale jest to dydaktyzm najwyższej próby – nienatrętny, choć czytelny. Książka piękna jako całość, zilustrowana przez Marię Ekier, w charakterystycznym dla tej artystki baśniowo-lirycznym stylu („Jacek Santorski & Co”).

Bardzo dobrą powieść dla młodszych nastolatków napisała Małgorzata Strękowska-Zaremba. Autorka wyróżnionej książki *Bery, gangster i góra kłopotów* zdecydowanie rozwija swój talent literacki, doskonalić warsztat i poszerzając skalę poruszanych problemów. W powieści o dwóch ośmioletnich przyjaciółkach, którym nic się nie udaje, pokazała, jak umiejętnie wykorzystać formułę powieści przygodowo-szkolnej do prowadzenia z czytelnikiem poważnych dyskusji na trudne tematy. Autorka czyni to bezpretensjonalnie, pomysłowo i z ogromnym poczuciem humoru.

Trudne tematy porusza odważnie Grzegorz Gortat, autor wyróżnionej przez jury współczesnej powieści obyczajowej dla młodzieży – *Do pierwszej krwi*. Jest to mocna proza, miejscami drastyczna i oskarżycielska, pokazująca kilka warszawskich środowisk: blockersów z praskich mrówkowców, zamożnych licealistów z „dobrych domów”, wietnamskich imigrantów i wreszcie – świat przestępczy. Powieść o przemocy, ksenofobii, winie i odkupieniu. Bardzo interesująca, napisana ciekawym językiem, z przekonującymi sylwetkami bohaterów i świetnie poprowadzoną akcją. W literaturze młodzieżowej Grzegorz Gortat jest debiutantem, podobnie jak Katarzyna Majgier, autorka dwóch książek zgłoszonych do udziału w konkursie, z których *Trzynastka na karku* znalazła się na liście nominacji. Są to debiuty, które cieszą i dobrze rokuja. Bardzo interesująca książka Katarzyny Majgier ma dodatkowo szansę na dużą popularność wśród dziewcząt, między inny-



WYBÓR KSIĄŻEK NAGRODZONYCH

Wybór książek nagrodzonych w konkursie na Książkę Roku Polskiej Sekcji IBBY z roku na rok staje się coraz trudniejszy. Rośnie liczba pięknych książek, powstają wydawnictwa, które od razu poszczycić się mogą bardzo wysokim poziomem edytorskim. Te od dawna obecne na rynku nabierają kolejnego oddechu, co cieszy, bo nie ma smutniejszego widoku, niż oglądać dobrze znajome logo firmujące jakieś szkaradziejstwo. A tego, na szczęście, coraz mniej.

I duzi, i mali wydawcy dziecięcy coraz częściej czują potrzebę starannego dopracowania książki, na wszystkich etapach jej powstawania. Dobór tekstu i ilustratora, projekt graficzny, strona techniczna – po druk i oprawę introligatorską; jeśli choć jeden z tych etapów pójdzie źle, dzieje się to ze szkodą dla całości. Gdy każdy z nich wykonany jest przez fachowca, powstaje książka piękna, wartościowa, do której chce się wracać, pokazywać naszym dzieciom i wnukom. O takiej książce marzymy.



mi dzięki kreacji głównej bohaterki – dziewczynki o nieprzeciętnej inteligencji, której zdają się nie dostrzegać ani rodzice, ani nauczyciele.

„Złota” jedenastka książek dla młodego czytelnika, która dzięki plebiscytowi Polskiej Sekcji IBBY stała się czołówką literacką minionego roku, to – jak było powiedziane – książki ważne i jako takie powinny się znaleźć zarówno w bibliotekach, jak i w księgozbiorach domowych. O każdej z nich warto z czytelnikiem porozmawiać, zwłaszcza z tym najmłodszym. Przeznaczona dla niego literatura to w większości teksty wielowarstwowe, o piętrowych, misternie konstruowanych znaczeniach. Teksty, które zachęcają do lektury familijnej.

iBBY
POLSKA SEKCJA





Ta prosta prawda powraca zawsze, gdy oglądamy plony całoroczne.

Nowe tendencje na rynku wydawniczym zmuszają do ciągłego poszukiwania formuły konkursu: kiedyś nagradzano ilustratorów, teraz zwraca się także uwagę na projekt graficzny, typografię – książkę jako całość.

Być może w przyszłych latach pojawi się nowa kategoria – najlepsza książka autorska. W przeszłości powstało w Polsce sporo ciekawych propozycji, które i dziś, dzięki staraniom wydawców-wielbicieli, trafiają ponownie do księgarń. W roku 2006 dołączają całkiem nowe, niebanalne: *Smonia* Moniki Hanulak i *O wędrowaniu przy zasypianiu* Iwony Chmielewskiej, a także nieco odmienna w charakterze *Nocna wyprawa* Bohdana Butenka.

Nieduża książeczka Iwony Chmielewskiej zwraca uwagę m.in. tym, że publikowana była już... w Korei (wśród innych książek przez nią ilustrowanych). Historyjka jest zaiste międzynarodowa – w każdym miejscu na ziemi znaleźć można dzieci, które nie chcą spać. A cóż lepiej ich do krainy snu zawieźć, niż wszędobylskie, ciekawskie paluszki, wystające spod kołdry? Wędrują po krainie fantazji, poprzez różne lądy, kształty i sytuacje, aż ich zmęczeni właściciele znajdą ukojenie we śnie...

Ciekawe i odmienne jest to podejście do książki, gdzie ilustracja ma głos wiodą-

cy, a słowa – towarzyszący. *Smonia* i *O wędrowaniu*... to przykłady udanych realizacji: mimo krótkości tekstu, treści nie brakuje.

Co jeszcze interesującego? Oto nominacja kolejnych, wydanych po zeszłorocznym, wielokrotnie nagradzanym *Czerwonym Kapturku*, książek z serii „Niebaśnie”. Pomysł odnowienia, „uwspółcześnienia” treści i formy *Jasia i Małgosi* oraz *Kopciuszka* poparto zaproszeniem do współpracy graficzek o całkiem odmiennych temperamentach. Imponuje dbałość o perfekcję wykonania – trzeba pogratulować wydawcy przeemyślanych decyzji, przynoszących świetne rezultaty.

Bardzo cieszy pojawienie się w zeszłym roku pierwszego tomu *Baśni i legend*, z ilustracjami Marii Ekier, w opracowaniu Grażki Lange. Ciekawe liternictwo, osadzenie w tradycji typograficznej, dodaje powagi i smaku, choć czasem wydaje się ciut za mocne w stosunku do ilustracji. Rygor opracowania graficznego jest niewzruszony, a chciałoby się zobaczyć np. całą rozkładówkę w ilustracjach...

Dobrze się czytają, potoczycie napisać, miło jest je oglądać – odnajdujemy tu baśnie znane z dawien dawna, tym razem podane w odświeżonej formie. Ilustratorka





używa całego swego kunsztu, oddając urodę przeróżnych baśniowych stworów, strukturę skał i delikatność pajęczej sieci, chropowatość lnianego płótna, jak i blask drogocennych kamieni.

Bardzo cieszy, że takie potężne zamierzenia są realizowane przez ambitnych wydawców. Potrzebne są na półce dziecięcego pokoju (jest miejsce i na drugi piękny tom, z ilustracjami Józefa Wilkonja).

Małe wydawnictwo „Hokus-Pokus”, słynne z serii o Julce i Julku, oraz polskiej edycji autorskich książek Wolfa Erlbrucha, przedtem praktycznie w Polsce nieznanego, teraz przynosi następne interesujące propozycje. Oprócz wspomnianej *O wędro-waniu przy zasypianiu*, nominowana została *Kinga i co z niej wyrośnie* z ilustracjami debiutanta Jana Ciecierskiego.

Młody artysta postarał się o serię ciekawych obrazów. Kształty proste, kolory podstawowe, a całość – bardzo interesująca, op-artowska – nibymechaniczne, a osobiste. Marzy nam się oglądanie następnych prac Jana Ciecierskiego w odpowiedniej oprawie graficznej: kolorowe i mocne obrazy wsparte jakimś niebanalnym projektem typograficznym.

Wśród książek pięknych i ciekawych musieliśmy wybrać te najlepsze, żałując, że nie da się nagrodzić wszystkich.

Wyróżnione zostały cztery: *Różowy Prosiaczek*, *Smonia* i *Nocna wyprawa*. Nagrodzić mogliśmy tylko jedną książkę: za najlepszą w roku 2006 uznaliśmy *Wielkie zmiany w dużym lesie*.

Jaś i Małgosia jest dziełem młodej graficzki, której pierwsza książka uzyskała nominację w roku poprzednim. Tym razem Anna Niemierko opracowała współczesną wersję baśni odzieciach stawiających czoła złej czarownicy nie wscenerii leśnej, a w sercu miasta. To książka kolorystycznie oszczędna, z rozmachem narysowana, z dynamiczną typografią, na wskroś nowoczesna.

Różowy Prosiaczek to dzieło prężnego zespołu, który je wymyślił i stworzył: Marcin Brykczyński pisał, Joanna Olech rysowała, a Marta Ignerska złożyła w całość, dodając nieco szaloną typografię, kreski, kropki i inne niezbędniaki. Stronice książki zaludniają prosiaczek w tysiącu póz i inne zwierzęta, które bohater poznaje, wędrując w poszukiwaniu siebie samego. Aż dziw, jakie mądrości nowi znajomi mu przekazują, prawdy o przyjaźni, rodzinie, samodzielności. Wszystko to w zaaranżowanych prostymi środkami przestrzeniach – nikt nie ma wątpliwości, gdzie łąka, gdzie strumień, choć nie wyrysowano ich dosłownie i nie obfotografowano.

Tekst dowcipny, rysunki lekkie, kancias-te litery, przydymione kolory – propozycja niebanalna i warta poznania.





Smonia jest następną zachwycającą nowością. Weźmy choćby ten format! Okazuje się, że nie tylko „Prosiaczki” bywają duże, inne stwory też potrzebują solidnego kawałka papieru, żeby dobrze rozwinąć skrzydła. Nawiasem mówiąc, bardzo cieszy, że pojawiają się tak różnorodne wielkości książek – może te największe pomogą pozbyć się etykiety „książeczek dla dzieci”, w której zawiera się pewna doza lekceważenia? Nie ważcie sobie lekce dziecięcych książek! To potężna broń w walce o estetykę, wrażliwość i gust.

Monika Hanulak zabiega właśnie o uwagę najmłodszych. Prowadzi prostą, zabawną historyjkę niewieloma słowami, przy bogactwie środków plastycznych, które każdy ma chęć sam wypróbować. Szablony, maziaje, szlaczki, wycinanki i co tylko jeszcze zdołasz wymyślić.

Nocna wyprawa – kolejna piękna książka niezawodnego Bohdana Butenki, występującego w podwójnej roli, pisarza i grafika. Nie dziwne, że dzieło powstało spójne i wysokiej klasy. Różne rozwiązania graficzne, znajomy styl prowadzenia narracji – znamy to i cenimy. Książka godna zauważenia na polskim nierównym rynku.

Wielkie zmiany w dużym lesie to piękna książka w dorobku wydawcy. Piotr Fąfrowicz

jest niezrównany, jeśli chodzi o obrazy pełne koloru i światła, nieprzegadane, do których chętnie się wraca. Projekt graficzny Grażki Lange, oszczędny i skromny, dodaje lekkości, stanowiąc dla ilustracji dobre tło. Współpraca to harmonijna i owocna, przykład na to, że malarstwo można z powodzeniem „przerobić” na książkę, gdy zabrać się do tego fachowo i z wrażliwością.

Świetnie oddany nastrój opowieści, zmiany pór roku, przygody bohaterów i ich przemiany.

Tak wygląda dorobek polskich wydawców w roku 2006: dużo dobrego do zapelnienia bibliotek, do pobudzania wyobraźni, do smakowania przez lata następne. A marzenia na przyszłość? Prosimy o więcej książek, dużych i pięknych, małych i wielkich – różnych aż do zawrotu głowy! Takich, gdzie tekst i obraz znajdują równowagę, z mądrością i humorem, w kolorze i nie tylko. Do zobaczenia w księgarniach w 2007 roku!

Ewa Gruda

KSIAŻKI ROKU 2006



ALE JA TAK CHCĘ!

Tekst: Beata Ostrowicka

Ilustr.: Krystyna Lipka-Sztarbałło

Wydawnictwo „Literatura”; seria „Poduszkowce”

37 s. ilb.; 165 × 200 mm; wiek 3+

ISBN 83-89409-88-7

Książka Roku 2006 w zakresie literatury dla najmłodszych

Drzewiaki to bajkowy ludek zamieszkujący pień zwalonego drzewa. Żyją obok sie-

bie, po swojemu, nie dostrzegając potrzeb i upodobań innych. Łączą się natomiast we wspólnej niechęci wobec Nowego, który nie chce być taki jak wszyscy.

Jest to pięknie napisana i zilustrowana przypowieść o egoizmie, nietolerancji i ksenofobii, ale również o poszukiwaniu akceptacji (choć nie za wszelką cenę) i o obronie własnej tożsamości.

Autorka próbuje przekonać czytelnika, że nie należy bać się odmienności, a tym bardziej – piętnować jej. Pokazuje też, jak rodzi się przyjaźń między odrzuconym przybyszem i lekceważonym drzewakiem. Mądra i aktualna bajka – trochę smutna, trochę optymistyczna.



BAŚŃ O LATAJĄCYM DYWANIE

Tekst: Henryk Bardijewski

Ilustr.: Bohdan Butenko

Agencja Wydawnicza „Ezop”

72 s.; 195 × 195 mm; wiek 3+

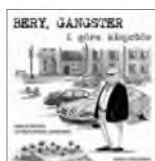
ISBN 83-89133-24-5

Nominacja w konkursie literackim – *Baśń o latającym dywanie* – Henryka Bardijewskiego z ilustracjami Bohdana Butenki – „Ezop”

Dowcipna, zabawna, dająca do myślenia bajka o nieudolnie rządzonym kraju, do którego przylatuje pewnego dnia nieoczekiwany gość – Ariusz – dywanonauta z sąsiedniego królestwa. Podnieceni perspektywą lotu na dywanie, dworzanie księcia Miraża chcą pójść w ślady Ariusza. Istnieje jednak poważna przeszkoda – dywan unosi się w powietrze jedynie wtedy, gdy jego pasażer jest szczęśliwy, podczas gdy w królestwie Miraża panuje zamęt i niezgoda. Dywanonauta wprawia

cały dwór w konfuzję i zmusza do zmiany złych obyczajów. Zaaplikowana przez przybysza terapia działa – Książę Miraż i jego poddani znajdują szczęście we wspólnym działaniu. Książeczka (zilustrowana przez Bohdana Butenkę) jest prosta i bezpretensjonalna, a czytającym rodzicom – jak to w baśniach – nieodparcie nasuwają się analogie do naszej, bynajmniej niebaśniowej, rzeczywistości.

(Tekst – Joanna Olech)



BERY, GANGSTER I GÓRA KŁOPOTÓW

Tekst: Małgorzata Strękowska-Zaremba

Ilustr.: Joanna Zagner-Kołat

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”

165 s.; 163 × 163 mm; wiek 7–9

ISBN 83-10-11205-X

Wyróżnienie w konkursie literackim

Ośmioletni bohaterowie tej powieści mają niezwykle talent do wpadania w tarapaty. W szkole narażają się nauczycielom i silniejszym kolegom, w domu – rodzicom i sąsiadom. Jakby tego było mało, chcą koniecznie oddać w ręce sprawiedliwości mężczyznę, który według nich wygląda na gangstera... W tej historii, napisanej w formie pamiętnika jednego z bohaterów, humor i zabawa przeplatają się z powagą i smutkiem. Autorka niezwykle zręcznie wykorzystała formułę powieści przygodowej do prowadzenia z młodym czytelnikiem dyskusji o sprawach ważnych i trudnych, takich jak tolerancja, odpowiedzialność, dotrzymywanie danego słowa, a także – śmierć kogoś bliskiego.



CO SIĘ KOMU ŚNI, A NAWET I NIE ŚNI

Tekst: Joanna Kulmowa

Ilustr.: Maria Ekier

Agencja Edytorska „Ezop”; „Skrzydłata seria”

39 s.; 145 × 270 mm; wiek 3+

ISBN 83-89133-23-7

Nominacja w konkursie literackim

Tomik wierszy lirycznych znanej poetki, uhonorowanej w 2005 roku Nagrodą Prezydenta RP „Sztuka Młodym”. Wiersze, utrzymane w nastroju kołysanek, przywołują chwile tuż przed zaśnięciem, kiedy wszystko dookoła staje się półrealne, wyciszone, tajemnicze i czarodziejskie. Poezja Kulmowej uczy wrażliwości na piękno, pomaga dostrzec to, co ledwo uchwytnie, rozsmakować się w zmiennej urodzie świata przyrody. Jest to poezja marzeń, poezja zasluchania, zapatrzenia i zachwyty. Wierszom towarzyszą subtelne liryczne ilustracje Marii Ekier.



DO PIERWSZEJ KRWI

Tekst: Grzegorz Gortat

Wydawnictwo Ossolineum; seria „Nasza Biblioteka”

130 s.; 145 × 200 mm

wiek 14+

ISBN 83-04-04814-8

Wyróżnienie w konkursie literackim

Współczesna powieść obyczajowa dla młodzieży, prezentująca kilka wielkomiejskich środowisk oraz istniejące pomiędzy nimi antagonizmy. Dla nastoletnich dresiarzy zamożni uczniowie elitarnego liceum są wrogami. Jest jednak coś, co w powieści łączy obie grupy. To wspólna niechęć wobec odmiennych kulturowo imigrantów. Autor nie pokazuje łatwych rozwiązań, uświadamiając młodym czytelnikom, do czego może prowadzić zarówno kult pięści, jak i podział świata na „nasz” i „wrogi”. Powieść mimo wszystko optymistyczna – bohaterowie w końcu przewartościodują swoje poglądy, ale staje się to w wyniku dramatycznych okoliczności, które na zawsze odcisną się piętnem na ich życiu. Mocna, miejscami drastyczna proza, pokazująca obecną rzeczywistość w całej jej złożoności.



DOM OŚMIU TAJEMNIC

Tekst: Liliana Bardijewska

Ilustr.: Monika Kanios-Stańczyk

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”

157 s.; 120 × 185 mm; wiek 10–12

ISBN 83-10-11145-2

Książka Roku 2006 w zakresie literatury dla dzieci starszych

Warstwę fabularną tej nagrodzonej powieści o Domu, Tradycji i Czasie tworzą na poły fantastyczne przygody chłopca, który wraz z rodzicami przeprowadza się do starej, nieatrakcyjnej kamienicy. Pomiedzy do-

mem, obdarzonym – jak się okazuje – silną osobowością, a bohaterem rodzi się coś na kształt przyjaźni. Dzięki tej niecodziennej relacji chłopiec poznaje okrucieństwa historii starego domostwa i jego mieszkańców. Uczy się, jak potrzebne w życiu jest zakorzenienie w najbliższym środowisku oraz jak ważna jest rodzinna tradycja i międzypokoleniowa więź. Przy okazji niezwykle przygód bohater ma sposobność zastanowić się nad względnością i nieuchwytnością czasu oraz nad wielką sztuką dokonywania właściwych wyborów. Piękna i mądra historia o budowaniu własnego świata dzieciństwa, którego jakże istotnym elementem jest rodzinny dom.



KAMIENICA

Tekst: Roksana Jędrzejewska-Wróbel
 Ilustr.: Piotr Rychel
 Wydawnictwo „Literatura”; seria „To Lubię”
 115 s.; 220 × 220 mm; 7+
 ISBN 83-89409-81-X

Nominacja w konkursie literackim

Jest to historia wzięta z życia... statecznych świnek zamieszkujących brzydką choć bardzo schludną kamienicę “Pod świńskim kopytkiem”. Praktyczni i do bólu przewidywalni lokatorzy nade wszystko cenią spokój i wszelką poprawność. Dlatego drażni ich pełen fantazji świnior-artysta, który – o zgrozo! – najpierw długo się nie żeni, a w końcu czyni wybranką swego serca świnkę jeszcze bardziej egocentryczną niż on sam. Zgorszeni sąsiedzi, łącząc się we wspólną niechęć

wobec bezczelnie szczęśliwych małżonków oraz ich niekonwencjonalnie wychowywanych dzieci, wypowiadają im długotrwałą wojnę. Jak się okaże – nie pierwszą w historii kamienicy.

Ta pomysłowa, z poczuciem humoru opowiedziana i zilustrowana bajka zawiera optymistyczne przesłanie. Mówi o zwycięstwie dobra, o wyciszeniu nienawiści i o wybaczeniu.



KINGA I CO Z NIEJ WYROŚNIE

Tekst: Melania Kapelusz
 Ilustr.: Jan Ciecierski
 Wydawnictwo „Hokus-Pokus”
 55 s.; 200 × 165 mm; 5+
 ISBN 83-60402-01-9
 978-83-604-0201-6

Nominacja w konkursie plastycznym

Kinga jest rezolutną i bystrą pierwszoklasistką. Ma zwariowane pomysły i niezachwianą pewnością siebie. Popada w tarapaty, ale nie odbiera jej to chęci do dalszych eksperymentów – na przykład do robienia koralów z zielonego groszku wydłubanego z marchewki czy organizowania jednodziowego i jednoosobowego harcerskiego obozu. Hoduje też pytona, który naprawdę jest dżdżownicą (ale Kinga wie lepiej) i ma zdecydowane poglądy na temat sprzątanego, elegancji, odrabiania prac domowych i obowiązków Świętego Mikołaja. Na szczęście ma też wspaniałą matkę, która czuwa nad zwariowaną córeczką i zawsze wie, jak jej pomóc, nie psując przy tym zabawy. Książka lekko i sprawnie napisana oraz oryginalnie i ciekawie zilustrowana.



PAN MAMUTKO I ZWIERZĘTA

Tekst: Paweł Beręsewicz
 ilustr.: Sylwia Perczak
 Wydawnictwo „Skrzat”
 110 s.; 135 × 195 mm; wiek 7+
 ISBN 83-7437-118-8

Nominacja w konkursie literackim

Dziesięć bardzo zabawnych, trochę satyrycznych opowiadań, których bohaterem jest nad wyraz spokojny Pan Mamutko, wielki miłośnik zwierząt i wybitny znawca ich języków. Mimo tych cech, Pan Mamutko nie zawsze najlepiej radzi sobie ze zwierzętami. A to przy zdenerwowanym psie zostaje przez żonę nazwany koteczkiem, a to innym razem paraduje wśród baranów w sweterku z owczej wełny...

Książka jest przede wszystkim świetną zabawą językową, zachwyca świeżością i pomysłowością w kreowaniu komicznych sytuacji opartych na abstrakcyjnym, wielopiętrowym dowcipie.



PLASTER CZAROWNICY I INNE BAŚNIE

Tekst: Małgorzata Strzałkowska
 Ilustr.: Maria Ekier
 Wydawnictwo Jacek Santorski & Co
 64 s.; 170 × 250 mm; wiek 3+
 ISBN 83-60207-59-3

Wyróżnienie w konkursie literackim

Wybór baśni literackich znanej poetki. Można się z nich dowiedzieć, czy czarownica zawsze musi być zła, a smok groźny, albo kiedy śpiewają krasnoludki i dlaczego nie wierzą w ludzi.

Pełne wdzięku, pogodne historyjki napisane z właściwą autorce swobodą literacką i okraszone lekkim, najczęściej trochę przekornym dowcipem. Piękne, nad wyraz subtelne ilustracje podkreślają liryczno-fantastyczny charakter opowieści.



TRZYNASTKA NA KARKU

Tekst: Katarzyna Magier
 Wydawnictwo Akapit Press
 360 s.; 130 × 200 mm; wiek 10–13
 ISBN 83-88790-73-0

Nominacja w konkursie literackim

Bohaterka tej satyryczno-obyczajowej powieści ma 13 lat, jest bardzo inteligentna, odcytana i zdaniem psychologów nad wiek rozwinięta. Jednak jej rodzice zdają się nie dostrzegać tych cech i uparcie uważają dziewczynkę za leniwego, roztrzepanego głuptasa, chociaż powierzają jej obowiązki, które przeczą takiej opinii, na przykład opiekę nad młodszym rodzeństwem i przepisywanie na komputerze doktoratu ojca. Z kolei nauczyciele, sfrustrowani i nie zawsze radzący sobie z uczniami trudniejszymi, chętnie omijają uczennicę, z którą nie ma kłopotów. Problemem Anki – bohaterki powieści – jest więc samotne dorastanie, a pozytywnym rozwiązaniem wydają się

bliskie i dobre relacje rówieśnicze. Mimo wszystko powieść jest lekka, pełna ciepłego humoru i zrozumienia wobec drobnych niedoskonałości ludzkich charakterów.

Maria Kulik

KSIĄŻKA DLA MŁODEGO (BROMBA)

Książka dla młodego czytelnika jest rzadko obecna w mediach, a jeśli już, to bardziej od strony „klasyki”. Tymczasem rodzice oczekują szybkiej, aktualnej informacji i oto z myślą o nich już od roku działa serwis bromba.pl. Jego pomysłodawczyni sama jest matką dwójki zapalonych czytelników płci obojga, i oboje z mężem doceniają znaczenie książki w życiu dziecka.

W ciągu krótkiego okresu funkcjonowania strona bardzo się rozwinęła. Na forum dyskusyjnym, które powstało najwcześniej, rodzice i nauczyciele dyskutują, wymieniają się doświadczeniami, wspierają się nawzajem, pełni więc ono funkcję integrującą dla środowiska czytelniczego. Oprócz forum internetowego serwis zamieszcza recenzje książek i wywiady z autorami. Odwiedzający mogą śledzić zapowiedzi wydawnicze i dowiadywać się o nagrodach literackich, zarówno polskich, jak i zagra-

nicznych. Doceniona jest nie tylko fabuła książek, ale i strona graficzna, czemu poświęcony jest osobny dział – „Cieszymy oczy książkami”. Niebawem pojawi się nowy zwiastun – książki na przystawkę, czyli krótkie formy literackie.

W tym roku Polska Sekcja IBBY przyznała twórczyni tego serwisu, Iwonie Hardej, nagrodę za upowszechnianie czytelnictwa. Dotychczas nagradzaliśmy najczęściej oddanych swej pracy bibliotekarzy. Promowanie czytania, jako atrakcyjnej formy spędzania czasu, wraz z informacją co warto czytać – oto główne kryteria tej nagrody. Tegoroczny laur dla Iwony Hardej to swoisty znak naszych czasów. Internet jest potężnym medium, dostarcza informacji szybkiej, a przypadku www.bromba.pl informacji rzetelnej i profesjonalnej.

(M.Cz.)

MEDALE – MARTA TOMASZEWSKA, ELŻBIETA GAUDASIŃSKA

MARTA TOMASZEWSKA: PROZAIK, POETKA, BAŚNIOPISARKA

Z wykształcenia dziennikarka i socjolog. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Pen Clubu. Tworzy dla dorosłego i dla młodego czytelnika.

Debiutowała w prasie w 1956 r. Debiut książkowy *Gdzie ten skarb?!* (1966) jest powieścią realistyczną, ale w kolejnych żywioł fantazji zaczyna coraz wyraźniej dominować. Pisarka uznawana jest za prekursorkę polskiej *fantasy*. Ma w swoim bogatym dorobku około czterdziestu pięciu powieści dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz trzy tomiki



poetyckie dla dorosłego odbiorcy. Jej książki wielokrotnie wznawiano i tłumaczono na języki obce. Opublikowała również kilkadziesiąt opowiadań. Za opowiadanie o miłości czytelnicy „Piłomyka” przyznali jej Orle Pióro. Na podstawie powieści *Wyprawa Tapatików i Omijajcie wyspę Hula* zrealizowano sztuki teatralne. Baśń *Królowa Niewidzialnych Jeźdźców* została wpisana na Listę Honorową Premio Europeo (1988), powieść *Wielkolud w Krainie Piratów albo Tajemnica czwartej ściany* na międzynarodową Listę Honorową IBBY 1988 (dawniej: Lista Honorowa im. H. Ch. Andersena), powieść dla dzieci młodszych *Tego lata w Burbelkowie* wyróżniono Nagrodą Literacką im. Kornela Makuszyńskiego (2001), ta sama książka została umieszczona w międzynarodowym katalogu BARFIE (2004).

Za całokształt twórczości otrzymała wiele nagród, w tym: Nagrodę Prezesa Rady Ministrów (1981), Medal Honorowy Biennale Sztuki dla Dziecka (1986); Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; Order Uśmiechu (1996) i w 2006 Medal Polskiej Sekcji IBBY.

ELŻBIETA GAUDASIŃSKA

Ukończyła studia na Wydziale Malarstwa Warszawskiej ASP w roku 1967. Zilustrowała ponad 40 książek, głównie dla dzieci i młodzieży, dla wydawnictw krajowych i zagranicznych:

Kieszonkowe przygody – B. Okudźawa; KAW 1974,
Kto kiedy zasypia – M. Łastowiecka; Nasza Księgarnia 1974,
Czarodziejski pierścień – A. Platonow; Czytelnik 1974,
Słońce wpadło do worka – J. Bieniecki; KAW 1975,
Parasol Autrudusa – M. Kral; RSW Prasa Książka Ruch 1974,
Daję słowo kolorowe – J. Ficowski; KAW 1975,
Syrenka – J. Ficowski; Nasza Księgarnia 1975,
Bajki śniegowe – M. Buczkówna; Czytelnik 1976,
Dwaj dzielnicy Plimplańskiego lasu – Z. Zakiewicz; Czytelnik 1976,

Zielony Gil – T. de Molina [G. Tellez]; Czytelnik 1976,
Drzewo z czerwonym żaglem – W. Chotomska; KAW 1976,
Zaczarowana fontanna – H. Bechlerowa; Nasza Księgarnia 1977,
Rupaki – D. Wawilow; Nasza Księgarnia 1977,
Bajki dla Daczo – O. Joseliani; KAW 1978,
ABC – E. Szymański; KAW 1978,
Znowu Pani Flakonik – Alf Pröysen; Nasza Księgarnia 1979,
Ali Baba i czterdziestu zbójców – B. Leśmian; KAW 1979,
Czerwony Kapturek – Ch. Perrault; KAW 1980,
Krześlaki z rozwianą grzywą – J. Kulmowa; Nasza Księgarnia 1980,
Calineczka – H. Ch. Andersen; KAW 1980,
Słońce wpadło do worka – J. Bieniecki; KAW 1980,
Przed snem – P. Sommer; Nasza Księgarnia 1981,
Idzie rak nieborak – D. Wawilow i O. Usenko; Nasza Księgarnia 1981,
Przygody Odysusza – J. Parandowski; KAW 1982,
Uśmiechnij się bajko – I. Kwintowa; Pojezierze 1982,
Długa podróż Alego ben Hafiza – M. Korewa; Czytelnik 1982,
Pytalik – J. Pollakówna; Nasza Księgarnia 1982,
Przysłowie prawdę powie, od żartów do prawdy; Czytelnik 1983,
Dziad i baba – J. I. Kraszewski; Nasza Księgarnia 1984,
Kolorowy spacer – T. Kubiak; KAW 1985,
Dziwne te dzieciaki [razem z T. Borowskim] – S. Jachowicz; Nasza Księgarnia 1985,
Allem-Kallem – baśnie tureckie – N. Hikmet; Nasza Księgarnia 1985,
Farfurka królowej Bony – A. Świrszczyńska; KAW 1986,
Oto minojka baśń Krety – J. Żylińska; KAW 1986,
O smolarczyku Marcinku i okrutnym Madeju spod Sypniewa – Z. Nowak; Nasza Księgarnia 1988,
Chrzaszcz w trzcinie – H. Łochocka; Nasza Księgarnia 1988,
Bajki Babci Gąski – Ch. Perrault; Czytelnik 1991,
Kwiat paproci – J. I. Kraszewski; Mora Ferenc, Budapest 1992,
Piękna i Bestia – Grimm Press, Taipei 1993,
Bajki braci Grimm (Contes de Grimm); Grasset-Jeunesse, Paryż 1994,
Opowieść zimowa – W. Shakespeare; Grimm Press, Taipei 1995,
Bajki – Ch. Perrault (2 tomy); Grimm Press, Taipei, 1997,
Miłość do trzech pomarańczy – C. Gozzi, S. Prokofiew; Grimm Press, Taipei 1999,

Baśnie – W. Lipszyc; Nowy Świat 2003.
Lisia czapa – M. Głogowski; Nasza Księgarnia 2003.
Złoty dzban – Baśnie, podania i legendy polskie; Świat Książki 2005.

Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień:

- 1973: Wyróżnienie na I Biennale Sztuki dla Dziecka w Poznaniu za ilustracje do czasopisma „Świerszczyk”.
- 1975: Wyróżnienie w konkursie PTWK „Najpiękniejsze Książki Roku” za *Czarodziejski Pierścień* (A. Płatonow, Czytelnik).
- 1977: Nagroda Główna w konkursie PTWK „Najpiękniejsze Książki Roku” za *Zielony Gil* (T. de Molina, Czytelnik).
- 1979: Nagroda Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną w dziedzinie ilustracji książkowej.
- 1984: II Nagroda VI Biennale Sztuki dla Dziecka Poznań za ilustracje do książki *Długa podróż Alego ben Hafzifa* (M. Korewa, Czytelnik).
- 1984: Nagroda Główna PTWK za książkę *Przysłowie prawdę powie, od żartów do prawdy* (Czytelnik).
- 1984: Wpis na Listę Honorową IBBY za ilustracje do książki *Idzie rak nieborak* (D. Wawilow i O. Usenko, Nasza Księgarnia).
- 1985: Złote Jabłko BIB – Bratysława za ilustracje do książki *Dziad i baba* (J. I. Kraszewski, Nasza Księgarnia).
- 1989: Wyróżnienie w konkursie PTWK „Najpiękniejsze książki Roku” za *Chrzyszcz w trzcinie* (H. Łochocka, Nasza Księgarnia).
- 1989: Nagroda PTWK za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ilustracji dla dzieci.
- 2001: Wyróżnienie na Biennale Ilustracji Europejskiej w Aki Town, Japonia (BEIJ’ 01 – Biennale of European Illustrations Japan) za ilustracje do bajek Ch. Perraulta.
- 2006: Medal Polskiej Sekcji IBBY.

Krystyna Lipka-Sztarbałło
Maria Marjańska-Czernik

W JAKIM CELU POWSTAŁ ALMANACH POLSKIEJ SEKCJI IBBY?



ALMANACH TWÓRCY DZIECIOM

Stanowi pierwszą próbę opisanie kondycji polskiej książki po transformacji politycznej i ekonomicznej w 1990 roku. W formie katalogowej umożliwia przegląd osiągnięć współczesnych polskich pisarzy i ilustratorów wyróżnionych z inicjatywy PS IBBY. Podejmuje również próbę określenia potencjału edytorskiego polskiej książki dla dzieci poprzez opracowanie biogramów tłumaczy, którzy podjęli się już jej promocji za granicą oraz listy wydawnictw, także niekomercyjnych.

Jakie informacje można znaleźć w almanachu?

KALENDARIUM 1990–2005

Jest zestawieniem podjętych przez PS IBBY działań i ich rezultatów o zasięgu zarówno krajowym, jak i międzynarodowym. Pozwala prześledzić ewolucje programowe Stowarzyszenia, szukającego możliwości aktywizowania wydawnictw w czasach degradacji książki dziecięcej oraz kompleksowość działań na rzecz promocji dobrej książki w latach 2000–2005, kiedy to udało się złe tendencje odwró-

cić. Na podstawie kroniki, śladem wska-
zań jurorskich w poszczególnych latach,
zostały opracowane następujące działy: pi-
sarze, ilustratorzy, książki, tłumacze, wy-
dawnictwa.

O TWÓRCACH (PISARZE, ILUSTRATORZY, TŁUMACZE)

Biogramy pisarzy, ilustratorów powsta-
ły na podstawie ankiet, w których pytania
zostały postawione tak, aby można było
określić obecność polskich twórców na
międzynarodowym rynku książki dziecic-
zej, prześledzić losy nagradzanych tytu-
łów (tłumaczenia) oraz ocenić udział poka-
leń w kreowaniu krajowej oferty wydawni-
czej. Lista tłumaczy, przyznajemy, w bardzo
skromnym wymiarze, jest pochodną uży-
skanych od twórców informacji.

O KSIĄŻKACH

Opis tytułów w układzie alfabetycznym
został sporządzony według standardów
międzynarodowych. Mamy nadzieję, że
i w Polsce ten schemat się upowszechni
(katalogi, Internet, księgarnie). Warto zwró-
cić uwagę, że według tych standardów ilu-
strator jest w tym samym stopniu współtwór-
cą książki co i pisarz. Pominiecie nazwiska
ilustratora w informacji o książce ilustrowa-
nej jest nie tylko niezgodne z prawem au-
torskim, ale także niezgodne z profesjona-
łą informacją o książce.

O WYDAWCACH

W konkursach PS IBBY wyróżniona zo-
stała czołówka wydawnictw, których książ-
ki niejednokrotnie zwracały uwagę juro-
rów. Z braku miejsca na większą prezen-
tację tych wydawnictw zapraszamy do od-
wiedzenia ich stron internetowych.

ARTYKUŁY

Mają stanowić głos w dyskusji nad kon-
dycją polskiej książki dla młodych:

- z punktu widzenia analityka rynku wy-
dawniczego – dr Michał Zajac (Instytut
Informacji Naukowej i Studiów Bibliolo-
gicznych UW),
- z punktu widzenia teoretyka literatury
dla dzieci – dr Grzegorz Leszczyński
(Instytut Filologii Polskiej UW),
- z punktu widzenia przedstawiciela śro-
dowiska ilustratorów – Krystyna Lipka-
Sztarbała (ZPAP).

CO TO JEST IBBY?

**International Board on Books for
Young People (IBBY)** działa od 1953 roku.
Zgodnie ze statutem jest stowarzyszeniem
non-profit. Zrzesza obecnie 70 sekcji naro-
dowych, stawiających sobie za cel m.in. po-
pieranie działań na rzecz rozwoju wartości-
owych książek dla dzieci i młodzieży. Przy
upowszechnianiu dobrej książki dla dzieci
współpracują zgromadzeni wokół IBBY pi-
sarze, ilustratorzy, krytycy, dziennikarze, tłu-
macze, wydawcy, bibliotekarze i naukowcy
z całego świata.

IBBY co dwa lata przyznaje w dziedzi-
nie literatury i ilustracji książkowej prestiżo-
wą **Nagrodę im. Hansa Christiana Ander-
sena**, zwaną Małym Noblem. To najwyższe
światowe odznaczenie w dziedzinie twór-
czości dla dzieci po raz pierwszy wręczo-
no w 1956 roku na Kongresie w Sztokhol-



iBBY
POLSKA SEKCJA

mie. Początkowo otrzymywali je tylko pisarze, a od 1966 r. przyznawane jest również ilustratorom.

Najcenniejsze książki dla dzieci, zgłaszane przez sekcje narodowe, wpisywane są, również co dwa lata, na **Listę Honorową IBBY** w trzech kategoriach: pisarz (od 1956), ilustrator (od 1974) i tłumacz (od 1978).

Od 1988 r. corocznie przyznaje się nagrodę za upowszechnianie czytelnictwa **IBBY – Asahi Reading Promotion Award**.

Uroczyste wręczenie nagród i dyplomów za wpis na Listę Honorową IBBY odbywa się podczas **Kongresów IBBY** – w roku 2006 na 30. Światowym Kongresie IBBY w Chinach.

W 1967 r. ustanowiony został przez IBBY **Międzynarodowy Dzień Książki Dziecięcej** (2 kwietnia – dzień urodzin Andersena).

IBBY publikuje kwartalnik o światowej literaturze dziecięcej „**Bookbird**”.

Siedzibą IBBY jest Bazylea w Szwajcarii (www.ibby.org).

Polska Sekcja IBBY powstała w 1973 roku.

W 1993 zarejestrowano ją jako **Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych – Polska Sekcja IBBY**.

Cele Stowarzyszenia to:

- jednoczenie środowisk profesjonalnie związanych z książką dla dziecka,
- promocja książki wartościowej literacko i graficznie,
- promowanie literatury polskiej w kraju i za granicą,
- pozyskiwanie wartościowych tekstów obcych dla ich przybliżenia polskiemu czytelnikowi,
- inicjowanie prac naukowych i działalności oświatowej.

Aby te cele osiągnąć, współpracujemy z szeroko pojętym kręgiem „ludzi książki”

– w tym z pisarzami, tłumaczami, ilustratorami, naukowcami, wydawcami, bibliotekarzami.

POLSKA SEKCJA IBBY (IBBY.FREE.NGO.PL)

- **nominuje** rodzimych twórców do:
 - Nagrody im. Hansa Christiana Andersena,
 - wpisu ich książek na Listę Honorową IBBY,
 - szwedzkiej Nagrody Pamięci Astrid Lindgren (The Astrid Lindgren Memorial Award),
 - nagród Ministra Kultury i Prezydenta RP;
- **wybiera** ilustratorów i prace na konkurs BIB;
- **przyznaje** Medal Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości pisarzom i ilustratorom;
- **współpracuje** z MK i MSZ przy prezentacjach narodowych za granicą;
- **uczestniczy** w pracach związanych z przygotowaniem ekspozycji m.in. na Międzynarodowe Targi Książki Dziecięcej w Bolonii, Biennale Ilustracji w Bratysławie BIB.

W 1979 r. z inicjatywy PS IBBY ustanowiono **Międzynarodową Nagrodę Literacką im. Janusza Korczaka** (przyznawaną do 2000 r.); w 2000 – **Medal Polskiej Sekcji IBBY** – szaczone wyróżnienie dla polskich pisarzy i ilustratorów za całokształt ich działalności twórczej; ponadto PS IBBY od 1988 r., po wnikliwym przeglądzie całorocznej produkcji książek dla dzieci, przyznaje nagrodę **Książka Roku dla pisarza i dla ilustratora**. W ramach tego konkursu **nagradzani są również bibliotekarze i osoby z całego kraju, działające wyjątkowo aktywnie na rzecz promocji książki dziecięcej i czytelnictwa**.

Jesteśmy jedynym w kraju Stowarzyszeniem, które zajmuje się kompleksowo książką dla dzieci i młodzieży, propagując czytelnictwo i wartościowe literacko i graficznie książki w kraju, a także – dzięki uczestnictwu w strukturze o zasięgu światowym, jaką jest IBBY – na forum międzynarodowym.

Michał Zając

RECENZJA

Inicjatywa opublikowania *Almanachu* Polskiej Sekcji IBBY jest pomysłem oczywistym i ze wszech miar godnym najwyższego wsparcia.

Polska literatura dziecięca i ilustracja do książek dla najmłodszych od lat cierpią na brak odpowiedniego narzędzia pozwalającego na prowadzenie międzynarodowych działań promocyjnych i informacyjnych.

Biorąc udział w zagranicznych konferencjach i sympozjach (Korea Płd., Austria, Wielka Brytania, Hiszpania, Włochy) czułem się zupełnie bezradny nie mogąc zaprezentować zagranicznym kolegom naukowcom odpowiednio opracowanych i aktualnych materiałów dotyczących polskiej książki dziecięcej.

Sytuacja taka była (i ciągle jest!) szczególnie bolesna w kontekście dostępnych – analogicznych wydawnictw przygotowanych przez inne kraje.

Pamiętać ponadto zawsze należy o idei Jelly Lepmann: książka dla dzieci jest doskonałym pomostem między krajami i narodami. Mówiąc zaś mniej wzniośle – literatura dziecięca może być ważnym ambasadorem naszego kraju, promotorem całej naszej kultury.

Proponowany do opublikowania *Almanach* jest idealnym narzędziem do prowadzenia powyższych działań.

Zalety omawianej tutaj publikacji nie zamykają się jednak jedynie na korzyściach płynących z jej „angielskiej” części!

Almanach (jeżeli zostanie opublikowany w odpowiednim nakładzie!) posłuży blisko **15 000 bibliotekarzy**, którzy pracują z dziećmi w bibliotekach szkolnych i publicznych. Jako nauczyciel akademicki prowadzący zajęcia z przedmiotu „Literatura dziecięca” ze studentami zaocznymi bibliotekoznawstwa (a więc czynnymi zawodowo bibliotekarzami) mogę stwierdzić, że *Almanach* będzie stanowił jedno z najpotrzebniejszych narzędzi w ich działaniach na rzecz **promocji czytelnictwa dzieci i młodzieży**. Jestem głęboko przekonany, że taką samą opinię – w odniesieniu do nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów wyraziliby moi szanowni koledzy z wydziałów pedagogicznych!

W konkluzji raz jeszcze z pełnym zdecydowaniem potwierdzam, że omawiany tutaj *Almanach* zasługuje – jak żadne inne wydanie – na wsparcie i publikację.

Na podstawie moich wieloletnich doświadczeń wnioskowałbym wręcz o środki na jego cykliczną publikację (co dwa lata?).

Grzegorz Leszczyński

OPINIA O PROJEKCIE „TWÓRCY DZIECIOM – ALMANACH POLSKIEJ SEKCJI IBBY 1990–2005”

Przedłożony projekt godzien jest bardzo gorącej rekomendacji, zasługuje na wsparcie finansowe instytucji państwowych.

Almanach spełni następujące funkcje:

1. FUNKCJA INFORMACYJNA

W obliczu bardzo intensywniej produkcji książkowej pozycje dojrzałe pod względem literackim, plastycznym i edytorskim nie są dostatecznie nagłośnione, w efekcie giną w lawie miernoty i kiczu. Nagrody, przyznawane przez Polską Sekcję IBBY, wielokrotnie pokrywają się z wyróżnieniami innych gremiów (m.in. Nagrodą Prezydenta RP, Nagrodą Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek); wynika to z faktu, że Sekcja jest najważniejszym środowiskiem opiniotwórczym w zakresie książki i literatury dziecięcej.

Minione piętnastolecie jest okresem bardzo ożywionego rozwoju książki, na nowo ukształtował się narodowy charakter polskiej literatury dziecięcej. Mamy wielu wybitnych pisarzy, wiele, bardzo wiele znakomitych książek, tymczasem środowiska pośredników i animatorów czytelnictwa dziecięcego (bibliotekarzy, nauczycieli) pozbawione są podstawowych, wiarygodnych i autorytatywnych wskazówek pozwalających na dokonanie rozpoznania i podjęcie działań mających na celu właściwy dobór lektur i literackie kształcenie dzieci i młodzieży. Kształtowanie nawyków czytelniczych jest sprawą fundamentalną dla przyszłości książki, wciąż w Polsce lekceważoną.

2. STYMULACJA DECYZJI CZYTELNICZYCH

Almanach może pełnić funkcję poradnika, z którego będą korzystali sami młodzi czytelnicy poszukujący własnych lektur (powinien być koniecznym wyposażeniem każdej biblioteki dziecięcej), poloniści zalecający lektury do wspólnego z dziećmi i młodzieżą szkolną analizowania w ramach autorskich programów edukacyjnych (zalecana byłaby więc szczególnie rekomendacja publikacji

w ramach systemu edukacyjnego), wreszcie rodzice (wyposażenie dziecięcych biblioteczek domowych, dobór i świadome kierowanie lekturami młodego pokolenia).

3. PROMOCJA KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ W POLSCE I ŚWIECIE

Almanach stanie się ważnym źródłem informacji o polskiej książce dziecięcej dla narodowych sekcji IBBY, w konsekwencji również dla wydawców i tłumaczy literatury polskiej na języki obce. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że przyczyni się do uzupełnienia braku przekładów nowszych książek polskich w Europie i świecie. Doświadczenie pokazuje, że obcy wydawcy z trudem pokonują przeszkody polegające na pozyskiwaniu wartościowych tytułów w wielkiej masie literackiej miernoty.

Z perspektywy polskiej zasadniczą sprawą jest promowanie postaw proczytelniczych, kształtowanie społecznej świadomości dotyczącej znaczenia książki w rozwoju intelektualnym i duchowym młodego pokolenia.

4. STYMULACJA ROZWOJU LITERATURY I KSIĄŻKI

Wskazanie zjawisk z perspektywy kultury narodowej znaczących i ważnych nie może pozostać obojętne dla wydawców, ilustratorów i samych pisarzy, stanie się więc z oczywistych względów źródłem inspirującym rozwój narodowej książki, ilustracji i literatury. Omówione w *Almanachu* pozycje stworzą rodzaj wolnego od nacisków komercyjnych kanonu polskiej literatury i książki dziecięco-młodzieżowej.

Przedstawione взгляды pozwalają entuzjastycznie powitać zgłoszoną przez Polską Sekcję IBBY inicjatywę, której społeczne znaczenie i kulturotwórcza rola są trudne do przecenienia.

IBBY KSIĄŻKOM I TWÓRCOM

Dla środowiska książki dziecięcej nieustannym od lat przedmiotem troski i niepokoju pozostaje sprawa obiegu informacji o literaturze dla młodego czytelnika. Im lada księgarskie bardziej obłożone, tym większa potrzeba wskazania tego, co najciekawsze i najwartościowsze. Opinie o książkach dla dzieci powinny ciekawić rzetelnych wydawców, bibliotekarzy i nauczycieli, księgarzy i hurtowników profesjonalnie poruszających się po rynku książki; wszystkich, którzy pomagają dzieciom wejść w świat kultury. Z tym zainteresowaniem różnie jednak bywa, raczej średnio niż dobrze, o czym świadczy na przykład niewielki nakład „Guliwera”, ciągle mały w zestawieniu choćby z liczbą instytucji powołanych do pielęgnowania książki i czytelnictwa czy tych korzystających z książki w codziennej pracy z dzieckiem.

Od kilkunastu lat, z iście pozytywistycznym uporem działań „u podstaw” w zakresie informacji o dobrej i pięknej książce dziecięcej, jej promocji w Polsce i za granicą, pracuje Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych, może bardziej znane jako: Polska Sekcja IBBY. Od czterech lat szefuje mu Maria Marjańska-Czernik, wcześniej – kilkanaście lat – matkująca „Guliwerowi”, dziś również redaktor omawianego dalej *Almanachu*. PS IBBY działa z coraz większym rozmachem. Jej ostatnia inicjatywa wydawnicza *Almanach Polskiej Sekcji IBBY. Twórcy dzieciom 1990–2005* to znakomite kompendium wiedzy o książce dla dzieci ostatnich siedemnastu lat. Wydano je w wersji polsko-angielskiej z myślą o zagranicznej promocji naszego rodzimego dorobku. Znakomicie zaplanowano merytorycznie i za-

projektowano graficznie. Materiał graficzny (autorzy opracowania graficznego: Maria Ryll oraz Małgorzata Bieńkowska i Anna Wielbut) jest tu równorzędnym, bardzo atrakcyjnym nośnikiem informacji. Obszeroną ponad 130-stronicową część katalogową *Almanachu* poprzedza *Wprowadzenie* obejmujące, obok krótkiej informacji o Polskiej Sekcji IBBY, świetne syntetyczne analizy sytuacji polskiej książki dziecięcej i jej przemian po 1990 roku. Teksty te przygotowane przez najwybitniejszych znawców tematyki składają się na ogląd sytuacji współczesnej książki dziecięcej z różnych punktów widzenia. O materii literackiej, o kierunkach rozwoju i przemianach literatury dla młodych odbiorców, napisał znakomity znawca literatury, sam mistrz Grzegorz Leszczyński. Polską książkę ilustrowaną, jej dzisiejszy potencjał i perspektywy rozwoju scharakteryzowała Krystyna Lipka-Sztarbałło, ilustratorka nagradzana w kraju i na świecie, która od lat animuje środowisko ilustratorów ZPAP, pracowicie promujące grafikę książki w Polsce i za granicą. W sprawie rynku wydawniczego książki dla dzieci głos zabrał Michał Zając, znany bibliotekoznawca i bibliolog z Uniwersytetu Warszawskiego. Ta diagnoza kondycji najnowszej książki dziecięcej, sformułowana z perspektywy 2006 roku, wypada dość pomyślnie, a do zmian idących w dobrym kierunku, skrupulatnie wymienionych w tekstach, istotnie przyczyniła się znacząca obecność młodego pokolenia środowiska książki dziecięcej: pisarzy, grafików, wydawców. To daje nadzieję na pomyślną perspektywę dla ciekawej i pięknej książki.

Katalogową część *Almanachu* otwiera *Kalendarium 1990–2005*, kilkanaście stron szczegółowych informacji o nagrodach przyznanych pisarzom, grafikom, tłumaczom, wydawcom, animatorom czytel-

nictwa dziecięcego, a także o różnych inicjatywach związanych ze światową promocją polskich książek i ich twórców. Te informacje – bardzo potrzebne bibliotekarzom – pokazują także poszukiwanie przez PS IBBY coraz nowszych sposobów promowania polskich książek i ludzi tych książek. Obok najważniejszego konkursu „Książka Roku” i przyznawanej do 2000 roku Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Janusza Korczaka, pojawia się tu również aktywne uczestnictwo wieńczone sukcesami Polaków, na przykład na kolejnych Biennale Ilustracji w Bratysławie. Od 2000 roku corocznym oczekiwanym wydarzeniem jest przyznawanie Medali Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości literackiej i twórczości ilustratorskiej. Takich inicjatyw jest sporo, można o nich przeczytać właśnie w *Almanachu*. Kolejne działy wydawnictwa *Twórcy dzieciom* zestawione zostały według kryterium nagród i wyróżnień przyznanych w siedemnastolecu przez opinio- twórcze środowisko PS IBBY. Dział *Pisarze* prezentuje 46 krótkich biogramów autorów i tłumaczy na język polski, to śmietanka polskiej literatury, współczesny kanon nazwisk najznakomitszych. Proszę sprawdzić, chyba nikogo nie brakuje. Autorkami tych materiałów są: Maria Kulik, Ewa Gruda, Joanna Olech. W notkach najczęściej można znaleźć adres domowy pisarza, adres jego poczty elektronicznej i strony internetowej; informacje przydatne. Z kolei w dziale *Ilustratorzy* mamy 31 biogramów zilustrowanych pracami grafików. Piękne! Do czytania, do oglądania, do podziwiania! To taki krótki wykład o kondycji polskiej ilustracji i jej sukcesach, znakomicie zestawiony i zaprojektowany. A dalej oglądamy najpiękniejsze polskie *Książki* z lat 1990–2005. Doliczyłam się ich 118: metryczka, krótka notka o treści i reprodukcja okładki. Średnio prawie

osiem mądrych, ważnych i pięknych książek każdego roku. Czy to dużo? W *Almanachu* znajdziemy również informacje o kilkunastu spośród tłumaczy literatury polskiej na języki obce, w tym tak dla nas egzotyczne jak koreański (tłumaczono Jeża K. Kottowskiej, książki Onichimowskiej oraz kilka autorskich książeczek I. Chmielewskiej) czy chiński (J. Dubois *A wszystko przez faraona*). *Almanach* zamyka wykaz wydawnictw literatury dziecięcej.

Publikacja *Twórcy dzieciom 1990–2005*, której przemyślaną koncepcję i układ zawdzięczamy Krystynie Lipce-Sztarbałło i Małgorzacie Bieńkowskiej, swoje społeczne zadania wypełnia zarówno poprzez opis kondycji polskiej książki dziecięcej i potencjału środowiska jej twórców oraz wydawców, jak również poprzez stworzenie szansy kompleksowej i rzetelnej informacji o książce skierowanej do ośrodków zagranicznych. Ważne jest również i to, że pokazuje aktywność stowarzyszenia na rzecz książki dla młodych czytelników, stowarzyszenia, które przecież nie przetrwa bez wsparcia sił społecznych, bibliotekarzy, twórców i wydawców, środowisk akademickich. Informacja o takich działaniach może zmobilizuje jeszcze śpiący w tych siłach potencjał, a wtedy ruch na rzecz książki i czytania dziecięcego rozkwitnie jeszcze pełniej. Oby! Liczę również na to, że *Almanach* dotrze do decydentów i ułatwi otwarcie „nowych ścieżek finansowych” dla dobrej sprawy książki dziecięcej. Oby, oby! I na koniec o pożytku chyba największym, o jego użyteczności dla pracy bibliotekarskiej. Informacja o najlepszych, literacko najwartościowszych tytułach ostatniego siedemnastolecia, pomoże trafić tym książkom do bibliotek. Może zachęci do promowania ich wśród czytelników? Wiele spośród nagrodzonych pozycji to książki niełatwe, dalekie od sieczki literackiej. Wymaga-

ją zachęty do lektury, bo nie spełniają oczekiwań „lekkiej i przyjemnej w czytaniu”. A książki dziecięce, które idą z nami dalej przez życie, to te które wzruszają, otwierają oczy na świat i ludzi, pokazują wartość dobrych uczuć... Piękne książki. Warto, by bibliotekarz znał te najlepsze wśród najnowszych – tu pomoże *Almanach*.

Twórcy dzieciom 1990–2005. Almanach Polskiej Sekcji IBBY. Koncepcja i scenariusz: Krystyna Lipka-Sztauba, Małgorzata Bienkowska; koncepcja i opracowanie graficzne: Maria Ryll, współpraca: Małgorzata Bienkowska, Anna Wielbut; redakcja Maria Marjańska-Czernik; noty o książkach: Maria Kulik, Ewa Gruda, Joanna Olech. Stowarzyszenie Przyjaciół Książki dla Młodych – Polska Sekcja IBBY, Warszawa 2006, s. 155.

Krystyna Lipka-Sztauba

CO ZA NAMI, CO PRZED NAMI?

POLSKA KSIĄŻKA ILUSTROWANA OSTATNIEGO PIĘTNASTOLECIA

Pierwsze 10 lat po roku 1989 źle zapisało się w historii polskiej ilustrowanej książki dla dzieci. Powstanie wolnego rynku spowodowało wyparcie książki świadomie kreującej wartość artystyczną i edukacyjną na rzecz książki dla dzieci, której jedynym zadaniem był sukces handlowy. Według handlowców, a stali się nimi już nie tylko księgarnie i hurtownicy, ale także, niestety, wydawcy – dobrej sprzedaży miała sprzyjać ilustracja o agresywnej, ponad miarę absorbującej uwagę kolorystyce (wesola), powtarzająca schematy stylistyczne (urocze) niezależnie od tematu książki, nazwiska ilustratora i wieku czytelnika, zbliżona w swojej estetyce do disneyowskich filmów animowanych (śliczne). Przepis na sukces okazał się bardzo prosty – kiedy inną książkę dojrzeć na ladzie trudno, kupuje się tę dostępną. I tak polska

książka dziecięca lat 90. stała się zaprzeczeniem tego, co w każdej kulturze na etapie kształtowania przyszłego czytelnika jest przedmiotem starań – przestała być przestrzenią kreacji twórczej zarówno pisarza i ilustratora, jak i dziecka. Nie sprzyjała rozwijaniu wyobraźni ani tym bardziej zdolności do refleksji i abstrakcyjnego myślenia. Nie mogła być pomocna w procesie emocjonalnego rozwoju. O dziwo, mimo takich sprzeniewierzeń wobec procesu edukacyjnego, degradację roli ilustracji w książce przypieczętowały podręczniki, których wysyp spowodował rywalizację nie tyle merytoryczną, co handlową. Do zaniku książki niekomercyjnej w latach 90. przyczyniła się również obojętność decydentów, zajętych obroną systemu finansowania kultury wysokiej, brak wsparcia administracji dla zamykanych bibliotek, brak programów edukacyjnych i promocyjnych oraz instytucji wdrażających je w życie, czyli totalne *désintéressement* mecenatu państwowego w uruchomieniu mechanizmów ochronnych. Niby konstatacja nie na miarę naszych czasów, a jednak:

- zarzucenie spektakularnych działań ochronnych dla książek dziecięcych postawiło nas poza standardami kultury krajów Unii Europejskiej, do których aspirujemy;
- komercyjna książka, wtórna jako produkt, wykluczała nasze uczestnictwo w twórczej wymianie kulturalnej i współtworzeniu ponadnarodowego forum kultury dla dziecka;
- komercyjna książka jako produkt narodowy ograniczyła możliwości promocji Polski;

A przede wszystkim:

- skomercjalizowanie ilustracji zbliżyło ją do działań amatorskich, odcinając tym samym od osiągnięć ilustracji lat 60. i 70. (wpisanych na trwałe w historię

ilustracji europejskiej), w konsekwencji pozbawiając możliwości twórczego rozwoju tej dziedziny kultury polskiej.

Kalendarium działań PS IBBY odzwierciedla deficyty lat 90. Zmiany formuł konkursowych są śladem poszukiwań możliwości aktywizowania ambicji wydawców i twórców w trudnych realiach wolnego rynku.

Lata 2000–2005 przyniosły znaczące zmiany (*Rynek wydawniczy w dziedzinie książki dla dzieci – dobra Zmiana!, Literatura dla młodych odbiorców 1990–2006*). Do odwrócenia złych tendencji, oprócz działań wymienionych przez G. Leszczyńskiego i M. Zajacę, w przypadku ilustracji przyczyniła się cykliczna impreza OW ZPAP – Sztuka Książki (od 1994) oraz powstanie pierwszego w Polsce stowarzyszenia ilustratorów (1999). To pozwoliło określić stan zawałowy polskiej książki ilustrowanej i wdrożyć program dla ilustratorów bez książek, permanentnie odrzucanych przez skomercjalizowany rynek wydawniczy (konkurs Pro Bolonia 2000, 2001, 2002). Podjęte przez środowisko próby konfrontacji międzynarodowej pomogły rozeznaczyć potencjał i perspektywy współpracy (prezentacje narodowe: Frankfurt 2000, Bolonia 2003; konkursy międzynarodowe, np. BIB). Wydane z takich okazji publikacje (*Ilustratorzy*, 2000, *Almanach – Polscy ilustratorzy dla dzieci*, 2003) prezentowały profesjonalistów wszystkich pokoleń, budując tym samym kompendium wiedzy dla młodych wydawnictw, poszukujących możliwości realizacji książki niekomercyjnej. Opracowania katalogowe (oraz cykle „Ilustratorzy” i „Ludzie Książki” w miesięczniku „Wydawca”) nie tylko ożywiły współpracę z wydawnictwami książkowymi i prasowymi, ale także spowodowały zwiększone zainteresowanie tematem polskiej książki ilustrowanej w pracach magisterskich i doktoranckich kierun-

ków pedagogicznych i innych. W końcu lat 90. PS IBBY zacieśniła współpracę z Sekcją Ilustratorów, aby po roku 2003 zacząć pełnić rolę wiodącą w aktywności środowiska ilustratorów, integrując je wokół książki dziecięcej wydrukowanej. W ramach corocznych konkursów PS IBBY została wyodrębniona nagroda dla ilustratora (Książka Roku od 1999), a następnie Medal dla Ilustratora za całokształt twórczości (od 2000). Za przykładem PS IBBY poszli organizatorzy konkursu PTKW Najpiękniejsze Książki Roku, przywracając kategorię książka dla dziecka (w 2004). PS IBBY zaczęła szerzej pełnić rolę opiniotwórczą już nie tylko w konkursach międzynarodowych, ale również krajowych. Coraz częściej była zapraszana do prezentacji książek nagrodzonych na targach krajowych (Edukacja XXI, Warszawskie Targi Krajowe, Poznańskie Spotkania Targowe „Książka dla Dzieci i Młodzieży”, a w 2006 – Międzynarodowe Targi Książki Dziecięcej w Bolonii). Z jej inicjatywy (od 2002) ilustratorzy zaczęli z powodzeniem pretendować, wśród innych artystów, do nagród państwowych. Działalność promocyjna PS IBBY została poszerzona o cykliczne publikacje: foldery (od 2003) i plakaty (od 2004). Dobrą książkę i jej twórców PS IBBY wprowadziła do Internetu (od 2003 www.ibby.free.ngo.pl). W roku 2005 PS IBBY po raz pierwszy zorganizowała objazdową wystawę nagrodzonych ilustracji adresowaną do bibliotek w kraju oraz ośrodków polonijnych i IBBY za granicą. W odpowiedzi na liczne zaproszenia, wystawa zyskała swoją kolejną wersję w 2006. Po piętnastu latach mamy poczucie, że hasło **dobra ilustracja** stało się znowu powszechniej czytelne.

Jak obecnie wygląda oferta wydawnicza?

Ostatni rok upewnił nas, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Konkursy we-

szły w etap ostrej rywalizacji dobrej książki z dobrą. Co szczególnie cenne, w ofercie wydawniczej wyróżnionej przez jurorów PS IBBY odnaleźć można książki przedstawicieli wszystkich pokoleń ilustratorów. Obecni poprzez swoje prace są: Kilian, Witwicki, Butenko, Stanny reprezentujący Polską Szkołę Ilustracji lat 60. i 70. (wciąż oczekujemy powrotu na polski rynek Wilkonja i Boratyńskiego); debiutujące w latach 70.: Ekier – od zawsze osobna w stylu, dziś świętująca sukces za sukcesem; Gaudasińska – (Medal PS IBBY za całokształt twórczości w 2006) megagwiazda lat 70/90., ulubiona ilustratorka bajek Braci Grimm i Ch. Perraulta, wydawców francuskich; oraz przynależna wiekowo, ale debiutująca znacznie później – niżej podpisana. Niestety, brakuje książek ilustrowanych przez Stasysa Eidrigevičiusa, który w latach 80. i 90. święcił triumfy światowej miary. Ton książkowym eksperymentom nadaje młodsze o 10 lat pokolenie w swoim czasie skupione wokół awangardowego „Pentliczka”: Grażka Lange – dziś jedna z najsilniejszych osobowości polskiej książki, ekspresyjna Bieńkowska, znany w świecie Pawlak (28 książek wydanych za granicą!), Kozyra-Pawlak. Brakuje książek działającej w obszarze ilustracji prasowej Wielbut. W końcu lat 90. na rynek ilustratorski weszli, do dziś bardzo popularni, twórcy z innych niż warszawski ośrodków: Żelewska, Jung, Poklewska-Koziełło (gdański), Wasiuczyńska, Andrzejewska i Pilichowski-Ragno, Bruchnański, Kaszuba-Dębska (krakowski), Fąfrowicz z Lublina i Chmielewska z Torunia. W konkurencji – absolwentki pracowni prof. Stanego: Łoskot-Cichocka, Olejnik. Wreszcie najmłodsze z pracowni Buszewicza i Grażki Lange: Ryll, Niemierko i absolwentka wydziału malarstwa Ładecka.

Co wniosły młodsze pokolenia? Większą polaryzację warsztatów twórczych. Moda już

w mniejszym stopniu niż miało to miejsce pod koniec lat 60., a zwłaszcza w latach 70., unifikuje język ilustratorskich interpretacji. Dalej czytelny jest podział na tych, którzy opowiadają, pozostając malarzami i tych, którym bliższy jest język grafiki. Techniki komputerowe poszerzyły warsztat ilustratora i umożliwiły skuteczniejszą pracę nad layoutem książki. Dzięki temu książki częściej zyskują ciekawszą formę – ilustracje wraz z tekstem połączone autorskim projektem określają temat w kolejnych odsłonach, stopniując emocje na zasadach spektaklu teatralnego. To przybliżyła polską książkę do standardów międzynarodowych. Co nas różni? Między innymi: kłopoty z przyporządkowaniem książki czytelnikowi o określonym wieku, a co za tym idzie adekwatne do wieku propozycje; brak informacji na ten temat dla księgarza, rodzica, bibliotekarza i pedagoga (nieśmiało jaskółki – wyd. Ezop, Nasza Księgarnia); brak na polskim rynku obrazkowej książki autorskiej.

To najbardziej zaskakująca konstatacja. Eksperymentujący w tej dziedzinie Butenko, Stanny, Wilkoń nie zapoczątkowali szerszego ruchu. Na świecie od lat 70. autorska książka obrazkowa stanowi podstawę oferty wydawniczej dla dzieci najmłodszych. Podejmujący próby częściej znajdują wydawcę za granicą niż w kraju. Dowodem chociażby kariera Iwony Chmielewskiej, której poetycka w formie i treści twórczość zyskała popularność i uznanie w Korei (prezentuje jej twórczość na targach międzynarodowych), pozostając w Polsce nieznana. Swoje autorskie książki wydali Paweł Pawlak (*Jajun-ciek*), Ewa Kozyra-Pawlak (*Zagadki od sasa do lasa*) i Joanna Jung (*Lila i bestia z szafy*) – wszystkie prezentowane dużo wcześniej w konkursie Pro Bolonia. Próby podejmuje również Joanna Olech. Książka obrazkowa swoją popularność zawdzięcza roli, jaką została jej przyznana w edukacji dziecka nie-

czytającego. Poprzez skrótową, wyrafinowaną formę zmusza do samodzielnego myślenia, uczy poruszania się w obszarze abstrakcji, wspiera rodzica w pracy z dzieckiem. Polska bez takiej książki jest unikatem.

Mimo licznych sukcesów reanimacyjnych lat 2000–2005 obszar naszych deficytów pozostał ten sam. Akcyjność inicjatyw, będących odpowiedzią na priorytety programów rządowych, czy aktywność ciał społecznych, działających w warunkach konkursowych, nie są w stanie konsekwentnie, a nie jak do tej pory incydentalnie, zastąpić konstruktywnie polityki, wspierającej rozwój kultury w tym obszarze. Przychylność Ministerstwa Kultury (Instytut Książki, Departament Sztuki i Promocji Twórczości, Departament Współpracy z Zagranicą) przy takim deficycie programowym to za mało. W systemie rocznych konkursów, braku przepisów i instytucji stabilizujących sytuację finansową, nie jest możliwe przyjęcie efektywnej taktyki, która wymaga działań długofalowych oraz obsługi zadań na poziomie etatowym. To, co do tej pory się wydarzyło, jest przykładem nie tyle ukrytych możliwości, ile stopnia determinacji środowiska wobec dewastacji tak fundamentalnego dla kultury sektora, jakim jest książka dla dziecka.

(Twórcy dzieciom 1990–2005. Almanach Polskiej Sekcji IBBY)

Michał Zajac

RYNEK WYDAWNICZY W DZIEDZINIE KSIĄŻKI DLA DZIECI – DOBRA ZMIANA!

Zastój i inercja, będące głównymi czynnikami charakteryzującymi polski rynek książki dziecięcej przez co najmniej 10 lat

(1992–2002), w pierwszych latach nowego stulecia zaczęły bardzo powoli ustępować. Wydaje się, że taką zmianę mogły katalizować następujące czynniki:

- 1) długofalowy efekt sukcesu **Harry'ego Pottera**, sukcesu który uruchomił ogromne nadzieje wydawców, zwrócił uwagę na ten sektor;
- 2) konsekwentne działania **Polskiej Sekcji IBBY** prowadzone przez całą poprzednią dekadę;
- 3) działania **Ezopa**, pierwszego z tzw. wydawnictw lilipucich, publikujących ambitniejszą literaturę dla niedorosłych;
- 4) działania **Fundacji ABC XXI** i kampania promocyjna „Cała Polska czyta dzieciom” (od 2001 roku);
- 5) dramatyczny spadek przychodów **Egmonta**, największej firmy na polskim rynku w tym sektorze (rok 2002);
- 6) akcja Porozumienia Wydawców na rzecz zbudowania **Kanonu Książek dla Dzieci i Młodzieży** (i opublikowanie odpowiedniej listy w 2003 roku);
- 7) Narodowa Prezentacja Polski na międzynarodowych **Targach Książki Dziecięcej w Bolonii** wraz z poprzedzającymi ją działaniami przygotowawczymi (rok 2003).

Wszystkie wyliczone powyżej elementy mogły stworzyć pozytywną atmosferę dla zmiany. Atmosferę zainteresowania książką dziecięcą, atmosferę nadziei, także tych biznesowych, ale również poczucia konieczności i możliwości odnowienia sytuacji na rynku.

Zmiana, o której tu piszę, ma różne oblicza. Najważniejsze z punktu widzenia jakościowego jest zaistnienie na polskim rynku stosunkowo szerokiej oferty książki ambitniejszej, elitarniej, przygotowanej z myślą o bardziej wyrafinowanych klientach. Książki, jakiej brakowało przez prawie całe

lata 90. Oczywiście, w dalszym ciągu większa część produkcji wydawniczej jest oddalona od marzeń awangardowych artystów i grafików, funkcjonuje już jednak silny nurt stanowiący alternatywę dla „mainstreamu”, produkcji zaspokajającej najbardziej powszechne gusta. Co więcej – na podstawie oglądu oferty „supermarketowej” można postawić tezę o poprawie jakości także masowych produktów wydawniczych. Polaryzacja oferty w omawianym sektorze w odniesieniu do różnych kanałów dystrybucji jest zresztą także jednym z symptomów zmiany. Bardzo ważny z punktu widzenia zachowania ciągłości kultury jest powrót na ląd księgarskie polskich ilustratorów i autorów, spora liczba debiutów, tak oczekiwanych po więcej jak dziesięcioletnich nieustannych wznowieniach klasyków: Brzechwy i Tuwima, Konopnickiej, Jachowicza i Niziurskiego. Na polski rynek coraz szybciej trafiają także zachodnie hity (np. *Operacja Czerwone Jerycho*, Muchomor), wydawcy coraz częściej gotowi są podejmować ryzyko publikowania nieznanych wcześniej autorów, którzy wymagają silnego wsparcia promocyjnego (np. Cornelia Funke – Egmont).

Najbardziej widoczną oznaką nowego – z punktu widzenia struktury rynku – było chyba jednak pojawienie się na rynku książki dziecięcej nieznanych dotąd graczy. W tym kontekście można mówić o trzech kategoriach firm edytorskich.

Pierwszą byłyby oficyny „lilipucie” (trafne określenie Joanny Olech), do których przynależność wiązałyby się tak z wielkością organizacji, jak i z charakterem produkcji wydawniczej. W ślad za pionierskim Ezopem na rynku pojawiły się takie wydawnictwa jak: **Muchomor** (2002), **Kowalska/Stiasny** (2002), **Hokus-Pokus** (2003), **FRO9** (2004), **Wytwórnia** (2005), **Dwie siostry** (2005). Są to małe, dwu-, trzyosobo-

we firmy, oferujące niewielką liczbę tytułów, w najlepszym tego słowa znaczeniu „niszowych”. Tutaj właśnie publikowane są owe najbardziej awangardowe i wysmakowane pod względem formalnym książki. W tych właśnie oficynach, często zakładanych przez grafików i pisarzy, odnawia się tradycja polskiej szkoły ilustracji, tutaj mają szansę na debiut rodzimi młodzi autorzy. Podkreślić należy jednak mocno, że od strony finansowej mamy do czynienia z obrotami niewiele znaczącymi w ogólnym wymiarze całego sektora. Do drugiej grupy należałyby wydawnictwa również świeżo założone, oferujące solidne produkty skierowane do masowego odbiorcy. Wkład w zmianę na polskim rynku książki wnoszony przez takie firmy, jak **Jaguar** czy **Adamus**, to poszerzenie oferty wydawniczej o książki autorów nieznanych, często z obszaru niemieckiego. Do trzeciej grupy należałyby firmy, które wcześniej już funkcjonowały na polskim rynku książki, ale z literaturą dla dzieci nie miały wiele wspólnego, a w ostatnich trzech latach rozpoczęły lub zintensyfikowały działalność na tym polu. Najważniejsze z nich to: **Znak**, **Bellona**, **Amber**, **Santorski**, **GWP** czy mniejszy **Telbit**.

W trzeciej grupie wydawnictw mieści się „przyczajony tygrys, ukryty smok” polskiego rynku książki dziecięcej – **Firma Księgarska Jacek i Krzysztof Olesiejuk Inwestycje**. Firma (unikając zresztą specjalnego rozgłosu) opublikowała w ciągu ostatnich trzech lat w ogromnych nakładach około 400 tytułów tanich książeczek, przeważnie licencyjnych.

Oddzielne omówienia wymagają ostatnie działania oficyn wydawniczych tradycyjnie i od lat łączonych z sektorem książki dziecięcej. Spójrzmy na wybrane, najciekawsze przykłady obrazujące „nowy wiatr” na polskim rynku książki:

Nieprzypadkowo na liście przyczyn zmian pojawił się **Egmont** i wspomnienie niezbyt fortunnego dla niego roku 2002. Jak się wydaje, firma wyciągnęła wnioski z tej lekcji. W tym momencie może uchodzić za koronny przykład innego aspektu opisywanej zmiany. Część dużych wydawców odświeżyła zawartość swoich katalogów. Egmont jest najlepszym przykładem tego procesu. Dotychczas swoją misję opierał jedynie na publikacji książek związanych z zagranicznymi licencjami opartymi na silnych zjawiskach medialnych (Disney!) – teraz zaczął aktywne poszukiwania nowych sposobów funkcjonowania na rynku. Główny kierunek to dostrzeżenie (pokłosie Harry'ego Pottera) odbiorców 9–14-letnich. Na ich potrzeby Egmont z jednej strony zaczął publikować tłumaczone serie literatury dla dziewczynek, z drugiej eksperymentuje także z ambitniejszymi tytułami (R. Cormier *Wkoła*). Coraz intensywniej do katalogu Egmonta wprowadzane są ciekawe powieści dla młodszych nastolatków, tworzone przez mniej znanych polskich autorów (np. nowa seria „Magnes”). **Nasza Księgarnia** – ta bardzo zasłużona dla polskiej książki dziecięcej oficyna – przez całe lata 90. odcinała jedynie kupony od posiadanych praw autorskich i publikowała zyskowych klasyków (m.in. Jansson, Lindgren, Sempiego). W ostatnich latach i ta firma (która chyba właśnie mogła być symbolem застоju i inercji lat 90.) wprowadza na rynek coraz odważniej ciekawe, ambitniejsze tytuły. **Literatura** – niewielka, sympatyczna, łódzka oficyna – konsekwentnie od początku lat 90. specjalizowała się w wydawaniu współczesnej polskiej literatury dziecięcej. Jej publikacje grzeszyły jednak przeciętną oprawą graficzną, niezbyt wysmakowanymi ilustracjami. Z wielką przyjemnością można więc odnotować pojawienie się no-

wych serii „To lubię” i „Poduszkowce”, bardzo atrakcyjnie, przyjemnie i nowocześnie opracowanych.

Inną firmą, która wydaje się odnawiać swój wizerunek, jest **Akapit Press**. Wydawca ten, identyfikowany jako edytor Małgorzaty Musierowicz, również zaczął ostatnio szukać nowych szans i możliwości. Znalazł je w publikowaniu tłumaczonych powieści C. Jefferies (seria „Szkola gwiazd”) czy powieści kryminalnych dla dzieci Jürgena Banscheraus.

Podsumowując – na progu trzeciego tysiąclecia powiało na polskim rynku książki dla dzieci i młodzieży nowym i lepszym. Niech wieje jak najdłużej!

Tekst niniejszy jest fragmentem artykułu opublikowanego w „Notiesie Wydawniczym” nr 6–7/2006.

Grzegorz Leszczyński

LITERATURA DLA MŁODYCH ODBIORCÓW 1990–2006

Było to ważne i burzliwe piętnastoletcie. Ważne, bo pojawiło się wiele nowych nazwisk, zaznaczyło swą obecność młode pokolenie grafików, ukształtował się standard edytorski książki. Burzliwe, bo rozwojowi literatury towarzyszyło zainteresowanie nią ze strony środowisk krytyki literackiej i uniwersyteckiej humanistyki, a za sprawą znaczących przedsięwzięć (akcja „Cała Polska czyta dzieciom”, Kanon Książek dla Dzieci i Młodzieży, Nagroda Prezydenta RP „Sztuka Młodemu” za twórczość dla dzieci) – również szerszych kręgów społecznych. Do najważniejszych osiągnięć tego okresu zaliczyć trzeba przełamanie dominacji literatury tłumaczonej nad twórczością polską oraz ukształtowanie atrakcyjnej oferty edy-

torskiej (młode pokolenie plastyków, duża aktywność pokolenia starszego). W obu dziedzinach przełomowy był rok 2000, zamykający okres kształtowania się nowoczesnego rynku książki dziecięcej.

Proza dla dzieci młodszych jest przede wszystkim królestwem śmiechu, dominuje tu humor oparty z jednej strony na redukcji wiedzy narratora do dziecięcej perspektywy rozumienia świata, z drugiej – na kontrastowaniu cech charakterologicznych postaci (bardzo udane debiuty: od Grzegorza Kasdepke do Pawła Beręsewicz), przy czym, co charakterystyczne, humorowi towarzyszy nuta refleksyjna i delikatny, bardzo subtelny i umiejętnie wpleciony w tok fabuły dydaktyzm. W przeciwieństwie do prozy lat wcześniejszych i jakby na przekór diagnozom socjologicznym proza obu autorów nasycona jest silnym, emocjonalnie traktowanym porozumieniem ojca z dziećmi, a obraz rodziny szczęśliwej, pełnej i radosnej nie należy do rzadkości. Utwór literacki może więc pełnić w stosunku do hipotetycznego odbiorcy funkcję kompensacyjną, wprowadzać go w udane życie rodzinne, w krąg ludzi, którzy rzeczywiście się kochają i tworzą autentyczną wspólnotę śmiechu. Wspólnota śmiechu obejmuje wszystkich, ale ostrze satyry skierowane jest zwłaszcza na dorosłych bohaterów (*Kacperiada* Kasdepke, *Co tam u Ciumków* Beręsewicz). Widać tu wyraźne echa postawy twórczej Tuwima i Brzechwy, którzy traktowali dziecko z powagą, natomiast w krzywym zwierciadle ukazywali postaci dorosłych; ten sposób kształtowania fabuły, świata przedstawionego, narracji ujawnił się po raz pierwszy z pełną siłą w *Dynastii Miziołków* Joanny Olech. Królestwo śmiechu jest ojczyzną dzieciństwa, trudno się więc dziwić zainteresowaniu czytelniczemu, z jakim przyjmowane są te książki przez dziecięcą publiczność literacką.

We współczesnej prozie zaznacza się również nurt refleksyjny, bardziej kameralny, wymagający skupienia, wrażliwości na zmienność nastroju, umiejętności obcowania z rzeczywistością ukształtowanej w sposób symboliczny i – charakterystycznej dla wieku dziecięcego – umiejętności przekraczania granicy racjonalnego poznania. O ile pierwszą, humorystyczną grupę reprezentują przede wszystkim pisarze, tu, w książkach nastrojowo-refleksyjnych, dominują autorki (Bardijewska, Onichimowska, obok nich udany debiut Jacka Lelonkiewicza). Ważne miejsce w tej grupie książek zajmuje obsypany nagrodami, przeznaczony zasadniczo dla dzieci młodszych *Jeż* Katarzyny Kotowskiej, na poły baśniowa, na poły realistyczna opowieść kierowana do własnego synka, dziecka pochodzącego z adopcji, jednocześnie historia trudnego dojrzewania przybranych rodziców do miłości i stopniowego osławiania dziecka, które początkowo było dla nich obce. Problem „odmieńca” podejmuje Ewa Grętkiewicz w książce *Szczekająca szczeka Saszy*. Jest to historia małego Białorusina, który odwiedza polskich kuzynów i przez pewien czas uczy się w szkole z polskimi dziećmi. Ważnym zjawiskiem było ogłoszenie drukiem baśni dziecięcych znanego filozofa Leszka Kołakowskiego (*Kto z was chciałby rozweselić pachowego nosorożca?*) oraz Hanny Krall, wybitnej autorki reportaży literackich (*Co się stało z naszą bajką*).

W poezji po śmierci Danuty Wawilów, która w latach osiemdziesiątych nadawała ton liryce dla dzieci, nastąpił początkowo pewnego rodzaju zastój, jedyną aktywną poetką była Dorota Gellner. W połowie lat dziewięćdziesiątych pojawiły się nowe ważne nazwiska: przedwcześnie zmarła Emilia Waśniowska, Zofia Beszczyńska, Małgorzata Strzałkowska, uprawiający poezję lingwi-

styczną Marcin Brykczyński. Czynna pozostaje generacja pisarzy od dawna towarzyszących książce dla dzieci młodszych: Chotomska, Kulmowa, Papużyńska.

Wiele spośród książek dla dzieci to arcydzieła grafiki i sztuki edytorskiej. Metoda pracy dzisiejszego artysty grafika to organiczne myślenie o książce, poszukiwanie takich środków ekspresji, takich środków wyrazu, by narracja plastyczna nie była rozwinięciem narracji literackiej czy konkretyzacją wizji poetyckich, lecz by w akcie odbioru prowokowała wyobraźnię plastyczną dziecka, stymulowała jego wrażliwość na sztukę, jego pozawerbalne myślenie w żywiole piękna, zatem myślenie językiem obrazu. Można mówić o nowej „filozofii książki”: dzieło edytorskie operuje jednocześnie słowem (akt twórczy pisarza), skojarzeniem symbolicznym (akt odbioru) i narracją plastyczną (akt twórczy plastyka), opartą na dynamicznym procesie zbliżania się i odchodzenia od narracji literackiej, ciągłego powstawania i rozpadu wzajemnych związków. Ilustracje raz są równoległe ze słowem, innym razem opowiadają swoją, nierzadko kontrapunktową wobec słowa historię, przy czym ten sinusoidalny dialog obrazu i tekstu dokonuje się w obrębie jednego dzieła, jednego przedsięwzięcia edytorskiego (Stasys Eidrigėvičius, Maria Ekier, Grażka Lange, Krystyna Lipka-Sztarbałło, Józef Wilkoń).

W prozie dla młodzieży minione piętnastolecie rozwijało się pod znakiem twórczości zmarłej w rozkwicie sił twórczych Doroty Terakowskiej, autorki powieści fantasy, w których potrafiła w refleksyjny sposób podejmować najtrudniejsze problemy współczesności: bezdomność, poszukiwanie tożsamości, odosobnienie i odrzucenie, niepokoje transcendentalne. Jej proza nie przynosiła gotowych rozwiązań, przeciwnie,

wyrastała z przeświadczenia, że mądrość zasadza się na samodzielnym poszukiwaniu odpowiedzi w labiryncie gotowych rozwiązań i filozoficznych systemów. O trudach dojrzwania współczesnej młodzieży piszą Marta Fox, Barbara Kosmowska, Anna Onichimowska i Beata Ostrowicka.

Charakterystycznym zjawiskiem było pojawienie się zrewolucjonizowanej formuły tzw. powieści dla dziewcząt; twórcami tych książek są nie autorki w oczywisty sposób związane z tą formułą gatunkową, lecz debiutujący prozaicy. Fakt ten może skłaniać do wniosku, że tradycyjna konwencja prozy dla młodego wieku ulega przewartościowaniu. Wiele dyskusji wywołała *Panna Nikt* Tomka Tryzny, powieść o współczesnej młodej dziewczynie żyjącej na styku kultur (tradycyjnej kultury wiejskiej, współczesnej kultury liberalnej i świata „artystowskiego”), brutalnie doświadczającej inicjacji w dojrzałe życie. Jedną z najwybitniejszych pozycji literackich omawianego okresu była książka Zdzisława Domolewskiego *Zosia pleciona*, obsypana nagrodami, zasadniczo jednak nie dostrzeżona przez młodą publiczność czytającą. Książka to minorowa, opowiada o trudnym życiu młodej dziewczyny, mieszkanki ubogiej wsi powstałej po upadku PGR-ów. Pierwszoosobowa narracja tworzy kameralny klimat, sprzyja skupieniu na doświadczeniach osobistych, przeżyciach, spostrzeżeniach.

Pokoleniu młodemu towarzyszą pisarze doświadczeni: Ewa Nowacka i Krystyna Siesicka, w nowy sposób kreujący świat swoich powieści. Zasadniczą cechą ich pisarstwa jest ujmowanie rzeczywistości już nie z quasi-młodzieńczej, lecz z całkowicie dorosłej perspektywy. W ten sposób książka dla młodego czytelnika przestaje być propozycją lektury, w której dorosły pisarz „udaje”, że zna problemy współczesnych na-

stolatków, lecz taką formą dialogu, w której właśnie doświadczony przez życie i obarczony doświadczeniami autor może swoimi przemyśleniami dzielić się z młodym człowiekiem, nie pozorując jednak, że opisywany świat przynależy kręgom doświadczeń młodego człowieka. Fenomenem literackim pozostaje twórczość Małgorzaty Musierowicz. Jej saga, obejmująca kilkanaście tomów dziejów rodziny Borejków, jest zapisem przemian współczesnego spo-

łeczeństwa, zmiennych postaw młodzieży i dynamizmu kultury; od trzydziestu lat niezmiennie sytuuje się na czele rankingów poczytności.

Książki dla młodego wieku tworzą bogatą i jak nigdy dotąd wszechstronną ofertę czytelniczą, atrakcyjną i dojrzałą literacko, zróżnicowaną pod względem edytorskim i plastycznym.

Twórcy dzieciom 1990–2005. Almanach Polskiej Sekcji IBBY



NA ŁADACH KSIĘGARSKICH

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

PRZEWROTNA OPOWIEŚĆ O KOTACH

Bywały już koty w worku, czarne koty przebiegające drogę i wrzaskliwa kocia muzyka, zaś Marian Falski twierdził, że „Ala ma kota”. W symbolice chrześcijańskiej kot to zwierzę złowrogie, szatańskie, a walka między psem a kotem jest alegorią walki między dobrem a złem¹. Natomiast Władysław Kopaliński zauważa: *Choć wśród nas mamy wielu zwolenników dostojeństwa, rezerwy, wykwin-tu i suwerenności duchowej kota, powszech-na opinia zarzuca mu obłudę i chłód uczuć, a w psie dopiero widzi prawdziwego, szczer-rego przyjaciela człowieka*. Wiemy też, że żyć jak pies z kotem – to na pewno nie oznacza przyjaźni. Teraz jednak dowiadujemy się, że kot ma psa! Możliwość interpretacji znaczeń symbolicznych literackich postaci obu zwierząt jest więc bardzo bogata.

Kot ma psa Alicji Baluch to bardzo dziwna i intrygująca książka. Jej wygląd zewnętrzny

i szata graficzna oraz tytuł sugerują, iż jest ona adresowana do dzieci. Zwłaszcza, że opracował ją znany ilustrator literatury dziecięcej Suren Vardanian. Mylne jest to jednak wrażenie, bo właściwym adresatem opowieści jest młodzież i osoby dorosłe. Mamy właściwie do czynienia z dialogiem prowadzonym między dwoma pokoleniami: rodziców i ich właściwie już prawie dojrzałych dzieci. Dawnymi „kociakami” i współczesnymi kotami, które chodzą tylko własnymi drogami. Ci ze „wspa-



niałych lat sześćdziesiątych” mają wielki problem, by porozumieć się z tymi z początków wieku dwutysięcznego.

Jest to nie tylko rozmowa o odmiennych obyczajach i ubiorach, innym języku ale także dialog kulturowy tych, co czytają książki o mugolach i rastafarianach, którzy do ulubionych autorów zaliczają Paula Coelho, Stephena Kinga, Jonatana Carrolla i Helen Fielding z tymi, co słuchali Beatlesów i kochali dzieci kwiaty. Czy możliwe jest między nimi porozumienie?

W książce wyraziste są akcesoria współczesności: wieża i walkman, RPG, czekanie na zaproszenie do rozmowy na czacie i wysyłanie smsów. Jakże odmienne od generacji narratora („nam wystarczył język rosyjski”; komu wystarczył, to inna sprawa!!!). Jednak w obu pokoleniach podobne było pragnienie wolności, tylko różne sposoby udowadniania wszystkich (także sobie), że się jest wolnym.

– *Yes, of course – mówi Kot i podnosi ogon, robi koci grzbiet i mruczy coś po czesku, niemiecku, francusku, po turecku i łacinie. Tyle języków i żadnej nadziei na kontakt (nam wystarczył rosyjski –).*

Współcześnie tej potrzebie wolności towarzyszy większa samotność, która wyraża się ucieczką w choroby.

Na depresje, psychopatie, anoreksje, a także inne dysleksje, dysgrafie i bulimie Alicja Baluch radzi terapię przez psa, karmienie, leczenie, spacer. Psa, czyli przyjaźń. Dla samotnych kotów to ostatnia deska ratunku! I w tym ma rację, bo pies (czytaj przyjaciel) jest lekiem na każdą samotność. Oczywiście i pies, i kot są tu wielkimi metaforami. Jasno jednak z tej książki wynika, że młodości musi towarzyszyć przyjaźń.

Ale znajdziemy w książce propozycję jeszcze innej terapii: nie pytać, nie docie-

kać – tylko zwyczajnie przytulić i pomruczeć. Wtedy przypomina się stara kołysanka znana nam dzięki Ewie Szelburg-Zarembinie i wszystko staje się bezpieczne i proste, jak w dzieciństwie.

Tym niewesołym konstatacjom na szczęście towarzyszy znakomita zabawa słowem, bo jeśli z „kot ma psa” zrobi się „kot mo psa” – powstanie mops, a z mopsem to już całkiem inna sprawa. Jak twierdzą kynolodzy: „Mops jest niezwykle miłym psem do towarzystwa. Jego uczuciowe, serdeczne i radosne usposobienie sprawia, że coraz częściej znajduje się w rękach hodowców. Bardzo przywiązany do właściciela, cierpi przy każdym rozstaniu. Mopsik mimo małego wzrostu jest dużym psem w małym ciele. Czujny, ale nie szczekliwy zawsze powiadamia o gościach pod drzwiami. Całkowicie pozbawiony agresji powinien być otoczony czułą opieką i chroniony przed większymi psami”.

Kot mopsa musi więc być charakterologicznie podobny. Też wrażliwy, serdeczny i czule chroniony. Te różne drogi porozumienia proponowane przez krakowską uczoną mają charakter minidialogów, krótkich filozoficznych opowieści, opowiadań. Czasem wzruszają, czasem pobudzają do refleksji, ale i irytują, zwłaszcza, że rysunki je udziecinniają, a tego młodzi najbardziej nie znoszą.

Tę zabawę „czuje” jednak dopiero dorosły czytelnik i to wyrobiony literacko. Czy książka trafi więc do młodzieży? To już będzie zależało od krytyków, księgarzy i bibliotekarzy. Oby trafiła!

A. Baluch, *Kot ma psa. Dla i o nastolatkach*, „Skrzat”, Kraków 2005.

¹ Por. M. Feuillet, *Leksykon symboli chrześcijańskich*, Poznań 2004.

PRZYGÓD JANA RACYNIAKA VEL CYNY CIĄG DALSZY

Kolejna książka Mariusza Niemyckiego, nosi tytuł *InterCyna* i jest tomem z serii opowiadającej o przygodach Janka Racyniaka zwanego Cyną. Zamyka trylogię zapoczątkowaną powieścią *Ptak, Cyna i pies sąsiadów*, a udanie kontynuowaną pozycją *Ptak, Cyna i luneta wisielca*.

Książka, jak poprzednie rozpoczyna się tajemniczą sceną, która wprowadza czytelnika w kulisy ukrycia skarbu. Wątek skarbu jest zresztą swoistą klamrą literacką – otwiera i zamyka książkę. Po tym wprowadzeniu następuje opis konferencji, na której zapaść ma decyzja o relegowaniu Janka Racyniaka do gimnazjum z internatem dla trudnej młodzieży za wybrzyk, którego opis znajdziemy w tomie poprzednim. Relacja ze spotkania jest bardzo barwna, pokazuje w sposób chwilami wręcz okrutny nieudolność ciała pedagogicznego. Dyrektor szkoły Henryk Walezy (nomen omen!) w trakcie swojej przemowy ciągle przekręca nazwisko ucznia, jest złośliwy wobec nielubianych nauczycieli. Ci zresztą odwzajemniają mu się poprzez nietaktowne uwagi wymawiane półgłosem, czy nawet grę w karty.

W trakcie konferencji zapada wyrok – Cyna zostaje karnie relegowany do gimnazjum z internatem, w Potemkowicach.

Szkoła ta okazuje się być miejscem, którym kieruje nieudolny dyrektor i wychowawca sadysta, próbujący wprowadzić regulamin z piekła rodem. Za niewłaściwe zachowanie według nadzorców dostaje się karne punkty, ich określony limit powoduje, że pobyt wychowanków zostaje przedłużony. Oczywiście w zakładzie praktycznie każdy ma przekroczony limit już po miesiącu, by-

najmniej nie z powodu złego zachowania, a wymysłów nadzorców.

Sposób organizacji szkoły przypomina w pewien sposób swoistą satyrę na aktualne propozycje Ministerstwa Edukacji Narodowej zorganizowania szkół dla młodzieży trudnej o dużym stopniu dyscypliny. Być może Autor, nolens volens, wpisał się w konwencję krytyki pomysłu. Opis jest bardzo plastyczny i sugestywny; Mariusz Niemycki (nauczyciel geografii w szkole średniej) zapewne wykorzystał w niej własne doświadczenie, w odpowiedni sposób je przerysowując.

Autor *InterCyny* tradycyjnie już przeplata w książce trzy główne wątki – walkę Janka Racyniaka z przeciwnościami losu (wychowawcami z zakładu oraz znanym już z wcześniejszych tomów Klanem Zaufanych), rozwiązywanie zagadki detektywistycznej (Cyna szuka ukrytej skrzyni złota) oraz wątek miłosny (związek Cyny z Anią musi stawić czoło próbie odległości).



Niemycki przyzwyczał już czytelników do książek, pełnych zagadek, których rozwiązania są zaskakujące. W niepowtarzalnym stylu autor nawiązuje do tradycji Zbigniewa Nienackiego i do zagadek rozwiązywanych przez Pana Samochodzika. Mamy więc w książce humor, niespodziewane zwroty akcji i dużą dozę emocji.

Różnica polega na tym, że bohater Nienackiego jest postrzegany pozytywnie i od pierwszych zdań następuje identyfikacja czytelnika z nim.

Niemycki konstruuje każdy z tomów przygód Janka Racyniaka wedle pewnego schematu. Na początku bohater dla czytelnika jest zwykłym rozrabiaką, niewyżytym nastolatkiem i postacią kontrowersyjną. W miarę pogłębiania lektury odkrywa, że jest to pozytywna postać, która ma w sobie dziwną skłonność do znajdowania problemów. Przypomina to w pewien sposób bohatera kreskówki, za którym zawsze podąża chmurka, z której kapie nieustannie deszcz. Następnie rozpoczyna się proces identyfikacji czytelnika z bohaterem. Czytelnik przyzwyczaja się do specyficznego poczucia humoru Cyny, jego zawiadackiego sposobu bycia.

Książkę czyta się bardzo płynnie, wciąga od pierwszych stron, sprawny język narracji, przeplatany jest znakomicie skonstruowanymi dialogami, które w sposób niezwykle udany naśladują język i słownictwo dzisiejszej młodzieży. Dużym plusem *InterCyny*, jest osadzenie akcji w czasie nam współczesnym – świat przedstawiony został skonstruowany bardzo realistycznie. Dzięki temu czytelnik ma przeświadczenie, że taka sytuacja naprawdę mogłaby mieć miejsce.

Z wielkim smutkiem odnotowałem, że to ostatni tom przygód Cyny, o czym świadczy awers okładki. Bohater zapewne zdobył już grono własnych fanów, którzy na pewno z dużym rozczarowaniem przyjmą ten fakt.

Mam więc nadzieję, że Autor pokusi się o napisanie kolejnych tomów, w których Cyna rozwiąże jeszcze wiele fascynujących zagadek i wyrośnie po wielu trudach na dojrzałego i mądrego dorosłego człowieka.

M. Niemyski, *InterCyna*, il. S. Vardanian, Wydawnictwo „Skrzat”, Kraków 2006.

Agnieszka Sobich

365 DNI DZIECKA. ZABAWY I ZADANIA NA CAŁY ROK DLA PRZEDSZKOLAKÓW I BAJKI DO PODUSZKI

Na rynku wydawniczym pojawiło się nowe wydawnictwo (Papilon). Jego siedziba mieści się w Warszawie, a specjalnością jest literatura dla dzieci od 0 do 10 lat, czyli książki kolorowe, pełne ilustracji, czę-



sto o charakterze edukacyjnym oraz okazjonalne albumy. Nas interesują książki dla dzieci, skupmy się więc na ofercie skierowanej do najmłodszych. I co ciekawego znajdujemy?

Obok klasycznych wydań baśni, legend oraz zbiorów wierszy dla dzieci, na szczególną uwagę zasługują dwie książki: *365 dni dziecka. Zabawy i zadania na cały rok dla przedszkolaków* i *Bajki do poduszki*.

Pierwsza książka – *365 dni dziecka. Zabawy i zadania na cały rok dla przedszkolaków* – autorstwa Beaty Dawczak i Izabeli Spychał, to pełna różnorodnych pomysłów na zabawy na każdy dzień roku księga. Pięknie wydana, z kolorowymi i zabawnymi ilustracjami stanowi świetne źródło pomysłów na to, co można zrobić kiedy samemu nie ma się pomysłu.

365 dni dziecka jest więc zbiorem zabaw edukacyjnych i prostych zadań dla dzieci w wieku przedszkolnym. Bohaterami książki są Jaś i Ola (starsza siostra Jasia), którzy są przewodnikami w wykonaniu poszczególnych zadań. Jeden dzień to jedna zabawa, a wszystkie ułożone są zgodnie z porządkiem roku przedszkolaka, czyli od jesieni do lata.

Książka adresowana jest do wszystkich! Do dzieci, które znajdą w niej wiele pomysłów na fajne zajęcia. Duże litery i jasne ilustracje sprawiają, że książka może służyć im również jako sympatyczna czytanka. Książka ta skierowana jest również do rodziców, gdyż umożliwia zaplanowanie zabaw każdego dnia, wyręcza w wymyślaniu mądrych i rozwijających zajęć. A nauczycielom przedszkolnym czy opiekunom w różnego rodzaju placówkach wychowawczych książka ta może służyć pomocą w prowadzeniu atrakcyjnych zajęć. Stanowi po prostu zbiór gotowych pomysłów na kształcące i atrakcyjne zajęcia.

365 dni dziecka ma jeszcze jedną bardzo ważną cechę. Wszystkie pomysły są tak pomyślane, żeby stanowiły jednocześnie punkt wyjścia do kolejnych zabaw i gier edukacyjnych. Celem, jaki postawiły sobie autorki jest więc nie tylko „zabawienie” dzieci, ale przede wszystkim pomoc w nawiązaniu bliskiego kontaktu między dzieckiem a jego opiekunem. Najpierw dziecko wykonuje odpowiednie zadanie, a chwilę później zaczynają pojawiać się pytania, kolejne pomysły. W ten sposób rodzice prostą i ciekawą metodą mogą zachęcić dzieci do wspólnego „myślenia” i odkrywania świata.

Druga książka to ponad 350 stron bajek i opowiadań dla dzieci – *Bajki do poduszki*. Ten pięknie wydany zbiór zawiera przyjazne i ciepłe opowiadania z morałem. Historie, które bawią i uczą są wprost doskonale przed snem. Bajkowe zdarzenia i codzienne sytuacje opisane są przez współczesnych autorów. A humor postaci, dzieci i zwierząt,



z którymi łatwo się zaprzyjaźnić zarówno małym, jak i dużym czytelnikom, sprawiają, że *Bajki do poduszki* stanowią miłą lekturę dla każdego.

Dużym atutem książki, oprócz samych opowiadań, są duże litery ułatwiające czytanie – samodzielnie lub z dorosłymi. Widać tu kolejną wartość tej pozycji. *Bajki do poduszki* można traktować jako zbiór historyjek czytanych przed snem. Duże litery ułatwią czytanie zmęczonym rodzicom, czy słabo widzącym dziadkom. Jednocześnie, z tego samego powodu, książka ta jest dobrą pozycją dla początkujących czytelników, którzy zaczynają dopiero samodzielne czytanie. Duże litery i niezbyt długie teksty zachęcają dzieci do zapoznania się z tą książką.

B. Dawczak, I. Spychał, 365 dni dziecka. *Zabawy i zadania na cały rok dla przedszkolaków*, Wydawnictwo Papilon, Warszawa 2006.

Bajki do poduszki, Wydawnictwo Papilon, Warszawa 2006.

Agnieszka Sobich

CYNTHIA KADOHATA – *KIRA-KIRA*

Kira-kira jest debiutem Cynthii Kadohata w dziedzinie literatury dla starszych dzieci.

Siła tej historii tkwi w narracji. Jest szczególnie bo bardzo kameralna, po japońsku powściągliwa, a jednocześnie pełna świeżości i mocy.

Kadohata opowiada o rodzinie japońskich emigrantów Takeshimy, która w końcu lat pięćdziesiątych opuszcza japońską społeczność w Iowa i przeprowadza się na głębokie południe, do Georgii. Przeprowadzka jest wyzwaniem rzuconym każdemu z członków rodziny. Kolejne dni przynoszą rozczarowania, smutki. Życie wśród nieprzyjaźnie nastawionych mieszkań-

ców Georgii wystawia na próbę spokojnych, pełnych godności, skromnych Japończyków.

Wszystko co spotyka rodzinę opowiada nam Katie, młodsza córka Takeshimy. Wraz ze starszą siostrą Lynn, dziewczyny stanowią nierozdzielalną parę. Łączy je szczególnie więź. Lynn jest dla Katie niedościgłym wzorem, autorytetem i najlepszą przyjaciółką, objaśnia jej świat, uwrażliwia na jego piękno. Lynn jest również tą osobą, która nauczyła Katie pierwszego słowa: *kira-kira*, co po japońsku oznacza „błyszczący”. W sekretnym języku siostr określa wszystko, co jest piękne, fascynujące i pełne życia. Połyskliwe, migocące. Niebo jest *kira-kira*, bo wydaje się zarazem głębokie i przejrzyste. Morze jest *kira-kira* z tego samego powodu. I podobnie oczy ludzi.

Lynn prowadzi i spaja całą rodzinę. Kiedy jednak zaczyna chorować role się od-



wracają i to Katie staje się odpowiedzialna zarówno za Lynn, jak i za całą rodzinę. Tym, kim Lynn była dla niej, ona jest teraz dla Sammy'ego, młodszego braciszka. Jej rola staje się jednak znacznie poważniejsza – kiedy Lynn choruje, rodzina zaczyna się rozpadać, a zadaniem Katie staje się znalezienie sposobu, by im przypomnieć, że przyszłość zawsze kryje w sobie coś miogoczącego – *kira-kira*. Nawet śmierć Lynn tego nie zmieni.

Powieść Kadohaty, bardzo prosta, powściągliwa w swojej formie mówi o najważniejszych rzeczach i wartościach. O przyjaźni i miłości, ale także o śmierci. O szczególnie o tym trudno jest mówić młodemu czytelnikowi. Kadohata robi to w sposób tak szczerzy i naturalny, że nawet śmierć zaczyna być *kira-kira*. Bo śmierć nie jest końcem, tylko kolejnym etapem naszego życia. A najważniejsza jest miłość i nadzieja w każdych okolicznościach.

Bo cały świat jest *kira-kira*.

C. Kadohata, *Kira-kira*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2006.

Irena Socha

DZIEWCZĘCY I DZIECIĘCY (I ZWIERZĘCY) ŚWIATEK

Nowa powieść Agnieszki Tyszki dla młodego czytelnika, wydana przez krakowskiego edytora książek dziecięcych, mającego w bieżącej ofercie wiele udanych realizacji, wpisuje się oryginalnie w tradycję na pozór model powieści dla dziewcząt i o dziewczętach. Podstawową kanwę fabularną i emocjonalną tekstu tworzą perypetie trzynastoletniej Ani Pawlickiej oraz jej siostr: pięcioletniej Tosi i trzyletniej Misi (zwanej Mysią – z powodu literackich fascy-

nacji twórczych i czytelniczych opowieści o zwierzątkach, jak można się domyślać – autorstwa Beatrix Potter), a także postaci, z którymi nawiązują one relacje. Pojawia się więc Basia – szkolna koleżanka i przyjaciółka Ani „od serca”; Marian – nieco starszy, poznany na wakacjach kolega, wobec którego oczywista dotąd i niepodważalna zasada niechęci do chłopaków jako takich, zaczyna tracić swą bezwarunkowość; tajemniczy samotnik – starszy pan, sąsiad; ale przede wszystkim najbliżsi: ciągle zajęta i przejęta wydawniczymi terminami mama dziewczynki – autorka książek kryminalnych; trojskliwa i elegancka babcia Zula udzielająca wakacyjnej gościny, tato – niemal nieobecny, gdyż całkowicie oddany naukowemu badaniu. Istotna jest także obecność przyjaciół ze świata zwierząt: Flopci – udomowionego króliczka, niemal przeniesionego z powiastek Beatrix Potter, Elfa – ocalonego psa oraz rozpieszczanego kota babci – Tobiasza, a także Prosiuli – ulubionego plu-



szaka Misi. W tym dziewczęcym i kobiecym światku dzieją się przygody wywiedzione z rezerwuaru pomysłów tradycyjnej powieści: rodzinnej, szkolnej, przygodowej i wakacyjnej (tropienie nieznanego i odkrywanie tajemnicy), romansowej (rodzenie się pierwszego uczucia, ale też odradzanie dawnego, znajdującego wreszcie po wielu latach szczęśliwy finał; jak często bywa w powieściach Lucy M. Montgomery). Mimo prostoty fabularnego konceptu – nie ma tu wydarzeń nadzwyczajnych, nadzwyczajność kryje się w powszedniości – autorka tworzy dzieło świeże i oryginalne, z tradycyjnych wzorów konstruuje poetykę, której konstytutywnym elementem jest również swoisty klimat: pełen rodzinnego ciepła, czaru dziecięcej wyobraźni i humoru. Spośród fabularnych inspiracji jedną z najważniejszych wydaje się poetyka opowieści Beatrix Potter, kilkakrotnie pośrednio przywoływanej jako autorka chętnie przez dziewczęta czytanych książek. Kanwą genialnych w swej fabularnej prostocie, pełnych ciepłego humoru, znakomicie ilustrowanych przez autorkę powiastek Potter są jak wiadomo figle i kłopoty rodzinne i sąsiedzkie domowych zwierzątek dziejące się wokół gospodarskiej farmy położonej w pięknym krajobrazie angielskiej Krainy Jezior. Poetykę tę Agnieszka Tysza wykorzystwała bezpośrednio – gdyż zachowania zwierząt: Flopci, Tobiasza i Elfa, towarzyszących przygodom dziewczynek, stanowią w pewnej mierze równoległy nurt fabularny, będący żywym źródłem humoru. Wrazem tego jest także pisana i ilustrowana przez Misię uroczą „powieść” o kocie, który znalazł przyjaciela, przeplatająca narrację pierwszoplanową – dla której stanowi metaforyczny komentarz, swoiste „streszczenie” i pointę zarazem. Równocześnie poetyka Potterowskiej bajeczki zwierzęcej stanowi wzór dla kreacji świata dziecięcego.

Bowiem tym, co wypełnia skromną w istocie fabułę zdarzeń są zachowania i wypowiedzi najmłodszych dziewczynek – niewyczerpane źródło humoru sytuacyjnego i językowego. To nie tylko opowieść o wakacyjnych i szkolnych przygodach i przeżyciach dorastającej Ani, ale równocześnie – „świat według” Mysi i Tosi, obrazki ich niezwykłych pomysłów i komentarzy, nie mniej uroczych niż wybryki antropomorfizowanych zwierzątek opisywanych ongiś z humorem i upodobaniem przez autorkę królika Piotrusia. Jest to także świat, w którym realność przeplata się z literaturą – w wyobraźni najmłodszych bohaterki powszedniość codziennych dni współkreowana jest przez rzeczywistość dziecięcych baśni. Tę poetykę oddają również znakomicie ilustracje Surena Vardania, dzięki którym – mimo tradycyjnej narracji odautorskiej stanowiącej kanwę dla nieustannych, skrzących się humorem dialogów bohaterki – współtworzony jest obraz świata, którego kreatorem i komentatorem jest nie dorosły, lecz dziecko. Tak więc opowieść o nastolatce i dla nastolatek staje się w istocie opowieścią o najmłodszych i po części dla najmłodszych.

Oczywiście poetyka „małego światka” dziecięcego od dawna, przynajmniej od połowy XIX wieku, stanowiła odrębny, najpełniej wyrażany w wielorakich gatunkach książeczek obrazkowych, wzór piśmiennictwa dla najmłodszych. Wówczas jednak wiązała się zwykle z nieodłącznym dydaktyzmem pouczeń przekazywanych dzieciom. Dopiero koniec wieku przynosi akceptację „czystej” zabawy, bez wszechobecnych napomnień. Beatrix Potter opisując światek zwierzęcy miała prawo ominąć dydaktyzm, lecz raczej znakomicie go wykorzystwała, włączając w strukturę fabuły – gdzie nie jest on czymś dodanym, lecz pośrednio wynika z następstw, jakie spadają na niesforne zwie-

rzątka w konsekwencji ich nieprzemyślanych czynów. U Agnieszki Tyszkii nie ma dydaktyzmu, jest natomiast przekaz wyraźnie określonych, istotnych wartości. Wartością jest przede wszystkim rodzina, kochająca się – mimo doraźnych sprzeczek, zdolna do wzajemnych poświęceń dla dobra wszystkich – choć jej członkowie nie rezygnują z własnych pasji, pełna ciepła i życzliwości dla innych – ludzi i zwierząt. Wartością są więzi braterstwa i przyjaźni, ale także zdrowy rozsądek – w ocenie innych i w rozeznaniu sytuacji. Wartością jest obcowanie z literaturą i jej czytanie. Nosicielką wartościowych cech jest zwłaszcza główna bohaterka Ania Pawlicka – cierpliwa i troskliwa opiekunka młodszych siostr, dla dobra rodziny zdolna do rezygnacji z własnych celów, lojalna koleżanka, przyjaciółka zwierząt, odważna wobec wyzwań, z rozsądnym krytycyzmem oceniająca ludzi i okoliczności, a przy tym czuła i romantyczna, miłośniczka poezji. Świat wartości delikatnie ale wyraźnie skonstrastowany jest z antywartościami, ukazanymi z pobłażliwą ironią: młodzieżowym „szpanowaniem”, kultem rzeczy materialnych, oglądaniem byle czego w telewizji, a w istocie – niesamodzielną myślą, uleganiem stereotypom zachowań i mody, bylejąkością.

Świat się roi od Marianów – książka dla dziewcząt i o dziewczętach, od kilkuletnich do nastoletnich, jawi się więc jako twórcze wykorzystanie dawnych wzorów, skomponowanych jednak w harmonijną i oryginalną całość. Trzeba jednak zapytać o adresata tak pomyślanej fabuły. Dla nastolatek interesujący będzie wątek pierwszej sympatii oraz szkolnej przyjaźni; światek dziecięcy wywoła może uśmiech, ale w tym wieku nie jest to przedmiot fascynacji – ani już nie, ani jeszcze nie. Inne natomiast są oczekiwania najmłodszych, równolatek Misi i Tosi – dla nich tekst w całości, ze skromną ilościowo i ko-

lorystycznie warstwą ilustracji, choć do nich głównie adresowanych, byłby nużący. Fragmenty z udziałem małych bohaterek nadają się jednak znakomicie do domowych czytań, podobnie jak powieść Misi, która może stanowić dla nich zachętę do własnej „twórczości”, a także do kolorowania. Świątek dziecięcy, zarysowany w całym uroku i bogactwie dziecięcej wyobraźni, spotka się jednak niewątpliwie z ciepłym przyjęciem mam, zwłaszcza młodych, przeżywających zafascynowanie swoimi pociechami, czytelniczek i dostarczycielek „humoru w krótkich majteczkach” dla kobiecych czasopism. Agnieszka Tyszkia stworzyła więc w istocie powieść rodzinną, która może być czytana w całości lub we fragmentach, indywidualnie – przez młodsze nastolatki oraz przez najmłodszych – wraz z rodzicami.

Książka Agnieszki Tyszkii wydaje się medialna, mimo że autorka nie poszukuje fabularnych pomysłów w rezerwarze literackich nadzwyczajności, przeciwnie – podobnie jak ongiś Beatrix Potter – znajduje je w prostocie powszedniej zwyczajności, w urokach dziecięcego, rodzinnego i sąsiedzkiego bytowania. Medialna także mimo swej literackości – bo to dialogi i grupowe rozmowy, a często też dziecięca „paplanina”, tworzą równoległy do wydarzeń nurt fabuły. Jako tzw. film familijny cieszyłaby się, jak sądzę, popularnością. Zwłaszcza perypetie najmłodszych w przekazie medialnym są znacznie bardziej atrakcyjne, niż w przekazie literackim, o czym świadczy choćby odbiorcza popularność telewizyjnych prezentacji tego typu. Niejednorodność adresata, niejako wpisana w naturę powieści rodzinnej, niosąca w konsekwencji niepełną satysfakcję czytelniczą dla odbiorcy nastoletniego czy kilkuletniego, w odbiorze medialnym zostałaaby przezwyciężona. Adaptacja filmu telewizyjnego zrównała by różne poziomy recepcji, zharmonizowała

rozmaite warstwy fabularne, pogodziła oczekiwania różnych adresatów, choć prawdopodobnie zubożyłaby literackie walory tekstu – humor językowy zawarty w wypowiedziach najmłodszych bohaterów: znakomite neologizmy, gry słowne, zabawy językiem, którego wszystkie walory wydobyć może przede wszystkim głośna lektura.

Czy w dobie zafascynowania niezwykłością i cudownością fantasy ma szansę przyjęcia u młodego czytelnika tekst, którego wartości literackie zasadzają się w znacznej mierze na osobliwościach języka i wyobraźni dziecka, na poetyce codzienności dziecięcego i rodzinnego bytowania? Sądzę, że nowa książka Agnieszki Tyszkowej ma taką szansę, mimo ascetycznej graficznie – w porównaniu z innymi współczesnymi edycjami dla młodego czytelnika – ale w tym właśnie funkcjonalnej, poetyki ilustracji w stylu dziecięcych bazgrołów, pozbawionych koloru, ale zachęcających do kolorowania. Teksty tego typu wymagają jednak promocji, wprowadzenia do czytelniczego obiegu, także dzięki wspólnej lekturze z dorosłymi, zwłaszcza jeśli niosą przekaz istotnych wartości – i etycznych, i literackich, i plastycznych, a tak jest w tym wypadku.

A. Tyszkowa, *Świat się roi od Marianów*, Wydawnictwo „Skrzat”, Kraków 2006.

Karolina Jędrzych

KERN DOBRY NA WSZYSTKO

Położył się Dyzio na łące./Przygląda się niebu błękitnemu/I marzy – Dyzio Marzyciel Juliana Tuwima marzy o łakociach, w które mogłyby się zamienić obłoczki. Więcej – on te słodczyce na niebie widzi. Świat zabaw dziecka to często świat wyobraźni, niejako równoległy do naszego, dorosłego. Stwo-



rzony na potrzebę danej chwili, jednego marzenia. Krzesło może stać się królewskim tronem, latarka pochodnią, koc będzie namiotem lub latającym dywanem. Wie o tym doskonale Ludwik Jerzy Kern, którego znane już z innych zbiorów wiersze, odświeżyło wydawnictwo „Literatura” pod tytułem *Kapitan dalekomorskiej wanny*. We wszechświecie wierszy Kerna nie ma miejsca na pozory, udawanie, fałsz. To wszechświat dziecięcej wyobraźni, marzenia, gdzie wszystko może się wydarzyć, każde pragnienie, każda wątpliwość może zostać wypowiedziana. *Chciałbym brata mieć pirata* – mówi bohater pierwszego wiersza (*Chciałbym mieć brata pirata...*). Bohater drugiego pływa po morzach i oceanach w osobliwym wehikule, zwanym potocznie wanną (*Kapitan dalekomorskiej wanny*). Dlaczego dywan nie lata? Bo jest za młody (*Latający dywan*). Dlaczego pociąg nie może zboczyć z toru? Ponieważ jest, niestety, w służbowej po-

dróży (*Służbowa podróż*). Co by było gdyby domy mogły chodzić na spacer? Odpowiedź jest oczywista: *Różne by z tego powodu wynikać mogły afery (Ach, jak to jednak dobrze...)*. Jak wyglądałby świat bez drzwi? Wszyscy okropnie by się męczyli, wchodząc przez okno (*Świat, w którym nie ma drzwi*). A co się dzieje, kiedy odkręcam kran? To jasne – napętniam Bałtyk (*Kiedy odkręcam kran*)!

Świat jest niewyczerpaną skrzynią z pytaniami. Odpowiedzi udziela na nie Kern ustami dziecka. Nie uprawia akademickiej filozofii. Patrzy i dziwi się jak najmłodszy, ucząc się tego, co go otacza. Jest w nim miejsce na wierszyk o duchach, co nie wierzą w człowieka (*Zabawa duchów*), na strach przed ciemnością – jak w *W ciemnym pokoju*, utworze znakomicie zilustrowanym. Na czarnym tle duchy, tajemnicze oczy i mała dziewczynka stojąca na palcach, by dosięgnąć pstryczka. Jest miejsce na obserwację własnego cienia (*Cień*) oraz zapatrzenie się w skaczącą bez przerw piłkę (*Piłka*).

W zbiorze znalazło się też kilka wierszy graficznych. Jest *Dziwna zwrotka* – zabawa metapoetycka, brzdąkająca *Gitara*, zabawne i nonsensowne *Schody*, nabierające coraz większej mocy *Powiększające szkło*.

Poezję Ludwika Jerzego Kerna warto raz po raz odświeżać, zwłaszcza jeśli tak znakomitemu, zabawnemu tekstowi towarzyszą równie dobre ilustracje. Ich autorką jest Iwona Cała. Rysunki uzupełniają i konkretyzują tekst, nie narzucając jednocześnie czytelnikowi jedynej słusznej graficznej interpretacji tekstu. Postacie dziecięce wyobrażają w zasadzie każde dziecko, zaś duchy są sympatyczne i uśmiechnięte od ucha do ucha.

L. J. Kern, *Kapitan dalekomorskiej wanny*, „Literatura”, Łódź 2006.

Karolina Jędrych

O DWUNASTU MIESIĄCACH INACZEJ

Dobry kawał już uszła, aż tu widzi: ogień się pali, a dookoła ognia dwunastu chłopów siedzi. (...) Usiadł Kwiecień na miejscu Grudnia. Zaraz śnieg zaczął topnieć (...). Co bliskie jarzębiny, brzozy i leszczyny pokryły się listkami (...).

Tak bracia Miesiączkowie z baśni Janiny Porazińskiej O Dwunastu Miesiącach pomagali nękaną przez macochę dobrej pasierbicy. Kwiecień, siadając na miejscu panującego wówczas Grudnia sprawił, że zakwitły fiołki, Czerwiec – że dojrzały poziomki. Tak jednak Miesiące mogły działać w bajkowym dawno, dawno temu. W dzisiejszych czasach świata potrzebna jest nowa, sprawnie działająca organizacja, zapewniająca w miarę stabilne i przewidywalne funkcjonowanie pogody.

Organizacją taką, do złudzenia przypominającą posterunek policji, kieruje przytłoczony pracą biurową, a także koordynowaniem działań podwładnych, komendant Rok. Niczym znany z wielu seriali kryminalnych szef posterunku, stara się być jednocześnie osobą zasadniczą i wymagającą oraz sprawiedliwą i niepozbawioną poczucia humoru. Te cechy, wspomagane cierpliwością pomagają mu zapanować nad bałaganem, który nierzadko wkrada się w życie komisariatu. Planowanie pogody, polegające na umiejętnym rozdzielaniu przydziałów deszczu, śniegu i słońca tak zróżnicowanym osobowościom jak Miesiące jest zajęciem karkołomnym, wymagającym isticie salomonowej mądrości. Zwłaszcza, że w którymś momencie cały misterny plan może runąć, zdarzy się coś nieoczekiwanego, np. pożar lasu. Komendant Rok jednak, mimo

niesfornej grupy, którą musi dowodzić oraz nieobecnych ciągle komisarzy (Zimy, Wiosny, Lata oraz Jesieni), dzielnie trwa na posterunku, starając się nie narażać ludzi na gwałtowne opady czy burze.

Kłopoty Komendanta Roka są kolejną książką Kazimierza Szymeczki. Prawdą jest to, co przeczytać możemy o autorze na tylnej okładce: „Urzeka fantazją, żywością i dowcipem języka, znajomością psychiki dziecka”, a ja dodałabym – nie tylko dziecka. Jak każda dobra książka dla dzieci, *Kłopoty...* również mają podwójny adres. Opowiedziana historia, przygody komendanta i miesiące, spodoba się najmłodszym, ale i dorośli znajdą tu kilka smacznych kąsków dla siebie (jak choćby fragment o bałwanach w dresach, czy sam pomysł opowiedzenia historii zmieniających się pór roku w konwencji serialu kryminalnego).

Książka dzieli się na dwanaście rozdziałów. Każdy z nich dotyczy innego Miesią-

ca Dyżurnego – od Stycznia poczynając, na Grudniu kończąc. Ciekawym pomysłem edytorskim było oznaczenie rozdziałów symbolami, charakteryzującymi poszczególne miesiące (śnieżynki dla Stycznia i Lutego, słonko za deszczową chmurką dla Marca itd.). Stanowią one również tło dla numerów stron. Z tekstem znakomicie współgrają kolorowe, dowcipne ilustracje Ewy Poklewskiej-Koziełło. Na uwagę zasługuje pojawiający się kilka razy kubek komendanta Roka z wystającą z niego torebką ulubionej herbaty.

Miesiące Dyżurne mają ręce pełne roboty. Posterunkowy Styczeń nie wie, co zrobić z dodatkowym przydziałem opadów. Luty ma problemy z awanturującymi się bałwanami, a ponieważ za wszelką cenę chce być tak groźny i srogi, jak swoje imię, zamyka chuliganów w areszcie (to jest w chłodziarce). Marcowi kłopotów przysparza młodsza siostra, Marzanna, która każdej wiosny, jako wolontariuszka, daje się podpalić i utopić, bez obawy jednak – uczęszczała do szkoły kaskaderów. Podczas dyżuru Kwietnia na komisariacie Lato kłóci się z Wiosną, a komendant kolejny raz musi uratować sytuację. W Maju pojawia się Zimna Zośka, żaląca się na Zimnych Ogrodników. Czerwiec w Noc Świętojańską zarządza dodatkowe ćwiczenia, podczas których każdy coś znajduje, a prawie nikt nie chce się przyznać, że pływał w rzece by wyłowić z niej wianek. Lipiec zostaje użądłony przez dzikie pszczoły, a komendant wymyśla nowe przysłowie. Posterunkowy Sierpień w dożynki organizuje mecz komisariatu z gospodarzami z wioski – co prawda miesiące zaczynają w pewnym momencie niezbyt czystą grę, ale zostają przywołane do porządku przez niestrudzonego Roka. Wrzesień rozwiązuje zagadkę tajemniczej szefowej hurtowni „Dary Jesieni”, Październik z narażeniem życia gasi pożar lasu, Listopad zaś posta-



nawia pomóc Wielkanocnemu Zajączkowi. Nadgorliwy Maj, zastępujący w dyżurce Grudnia, pilnującego choinek, podejrzliwie odnosi się do Świętego Mikołaja, któremu ukradziono renifery. Mimo wielu kłopotów i przygód dwanaście Miesięcy i mający nad nimi pieczę komendant Rok wejdą „w nowy czas z nową nadzieją”.

Słoneczna (a czasem deszczowa) książka Szymeczki, nie tylko w zajmujący sposób charakteryzuje każdy miesiąc. Stara się także wytłumaczyć, dlaczego czasem lipiec musi być deszczowy lub skąd biorą się niespodziewane zmiany w pogodzie. Komendant Rok, układając grafik dla każdego z podkomendnych, ma trudny orzech do zgryzienia; do tego musi liczyć się z żądaniami swoich komisarzy. Nierzadko obawia się, że praca komisariatu zostanie skrytykowana w „Prognozie Pogody”. Ponadto Szymeczko znakomicie odświeża stare, może już przez niektórych zapomniane przysłowia, zwyczaje, obrzędy. Każde dziecko zna Świętego Mikołaja, ale czy aby na pewno wszyscy wiedzą kim jest Zimna Zośka? I kto się w niej podkochuje? Szukając w *Kłopotach Komendanta Roka* odpowiedzi na te i inne pytania na pewno czytelnicy nie będą się nudzić.

K. Szynecko, *Kłopoty kapitana Roka*, „Literatura”, Łódź 2006.

Karolina Jędrych

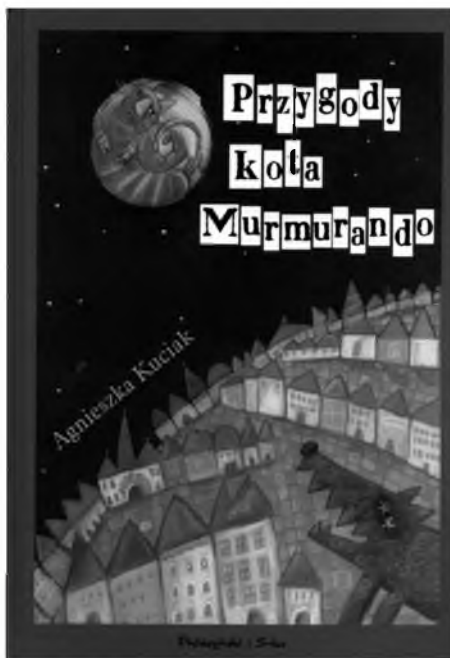
DLA KOGO TEN KOT?

Tańczyła myszka z kotem oraz proza z poezją – tak można, pokrótce, oddać „ducha” książki Agnieszki Kuciak *Przygody kota Murmurando*, na którą składają się cztery opowieści: tytułowe *Przygody...* (podzielone na siedem rozdziałów) oraz *Tuniko Niema*, *Kot ma apetyt na myszy*, *Pro-*

blemy kwiatów. I tak sobie tańczyli, aż... Właśnie, aż co?

Szata graficzna książki – twarda, kolorowa okładka, barwne, rysowane jakby ręką dziecka ilustracje – nie pozostawia wielu wątpliwości, że mamy do czynienia z pozycją przeznaczoną dla najmłodszych. W trakcie czytania jednak zaczynają się one pojawiać.

Już w *Przygodach kota Murmurando* autorka wprowadza czytelnika w świat z pogranicza jawy i snu. Pewnej nocy (bardzo dawno temu) kot Murmurando połknął księżyc, który odbijał się w jego misce pełnej mleka. Od tej pory pozostaje na orbicie okołoziemskiej, czego nie dostrzegł nikt, prócz psów, które odtąd wyją do księżyca. Magiczna, poetycko opowiedziana historia mogłaby stać się początkiem bardzo dobrego opowiadania czy bajki, zostaje jednak przerwana przez trzy wiersze – zupełnie nie á propos, niestanowiące uzupeł-



nienia czy też komentarza do *Księżycowej opowieści* (tak zatytułowany jest pierwszy rozdział *Przygód...*). Następne rozdziały również sprawiają zawód. Interesująca proza poetycka, w której autorka umiejętnie bawi się słowem, z wprawą buduje opowieść opartą za każdym razem o wieloznaczność wyrazów, z powodzeniem mogłaby stanowić część zbioru dla dorosłego czytelnika. Gry słowne, filozoficzny namysł nad naturą przedmiotów umknie jednak najmłodszemu (podkreślam, że książka wygląda tak, jakby była przeznaczona dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym), może ich znudzić. Wiersze, pojawiające się w każdym rozdziale, choć rymowane, czasem trochę straszne, ale też pisane z dużą dozą humoru (jak *Nanibowi goście*, *Koty*, *Misia Marysia*), pozostawiają garść wątpliwości co do wersyfikacji. Niejednakowa liczba sylab w wersach, stosowanie w obrębie jednego wiersza różnych modeli strof, przetrutnie – wszystko to ogromnie zaburza rytm wiersza, który w utworach dla dzieci jest równie ważny jak treść. Często też utwór wiele obiecuje na początku, po czym rozwija się nieciekawie by zamknąć się błyskotliwą pointą.

Z pozostałych opowieści pierwsza jest groteskowa niczym któreś z opowiadań Gombrowicza z tomu *Bakakaj*, druga próbuje być ironiczna i niekonwencjonalna, a trzecia jest smutną opowieścią o smutnym losie kwiatów. Nie są to historie dla dzieci. Nie chodzi bynajmniej o to, że w *Tunikogo Niema* chłopca pragną pożreć kanapki-olbrzymki, w *Kot ma apetyt na myszy* te ostatnie wpadają w pyszczek Mr Mruka, a w *Problemach kwiatów* nieszczęsny kwiat zostaje przegryziony przez wstrętne larwy motyli. Nie. To język, którym posługuje się autorka jest nieadekwatny do wieku adresata. Dobór leksyki, konstrukcja zdań, wypowiedzi

i myśli bohaterów stanowią barierę w pewnym wieku nie do przebicia. O ile czytelnik, wyposażony już w pewną kompetencję literacką i językową, jest w stanie zachwycić się zdaniami i conceptami Agnieszki Kuciak, o tyle – którą to wątpliwość wyraziłam już wcześniej – dziecko może poczuć się znudzone.

Przygody kota Murmurando nie są złą książką. Są tylko książką bez adresu. Dla dzieci? Może. Dla dorosłych? Też. Oniryczny, fantastyczny kot mógł dołączyć do Kota z Cheshire, ale czegoś mu zabrakło. W końcu – dla kogo ten kot?

A. Kuciak, *Przygody kota Murmurando*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006.

Izabela Mikrut

SIŁA NATURY

Baśniowość, kryjąca się w nawet najbardziej zwyczajnych wydarzeniach, jest elementem przyciągającym dzieci do książek. Pod tym względem tytuł powieści dla najmłodszych (dla dzieci od dziewiątego roku życia) – „Mój dziadek był drzewem czereśniowym” – spełnia wymogi rynku. Co kryje się pod tą genialną marketingowo zapowiedzią? Czytelnicy spodziewają się zapewne historii opartej na grze wyobraźni, na fantazji i bajkowości...

Tymczasem książka Angeli Nanetti jest opowieścią jak najbardziej realistyczną. Główny bohater – kilkuletni Antoś – skupia się na opisywaniu życia swojej rodziny. Dziadkowie z miasta – rodzice taty Antosia – nie sprawiają wrażenia sympatycznych. Są wyniośli, zadają zdawkowe, zawsze te same pytania, pozostają w konflikcie ze swoją synową. Dziadkowie ze wsi są zupełnie inni: ciepli i wyrozumiali. Choć Antoś od-

wiedza ich rzadko, to dzięki nim uczestniczy w misterium wiejskiego życia, poznaje rytm przyrody i prawa natury. Kiedy umiera babcia ze wsi – nikt z dorosłych nie potrafi wytłumaczyć małemu Antosiovi tajemnicy śmierci. Nikt poza dziadkiem Oktawianem, który uczy wnuka, że tak naprawdę bliscy nie umierają, dopóki się ich kocha – żyją bowiem w nas. Dziadkowi Oktawianowi – dziadkowi ze wsi – Antoś ufa bezgranicznie. Tylko dziadek potrafi zrozumieć świat dziecka. Może dlatego, że sam wewnątrz jest dzieckiem?

Dziadek Oktawian uczy wnuka rzeczy, które nie przysłyby do głowy nikomu: tłumaczy, jak słuchać oddechu drzewa i jak obserwować świat z zamkniętymi oczami. Uczy go zwinności i rozumie wszystkie, nawet najdziwniejsze pomysły dziecka. Przyrządza mu – ku oburzeniu swojej córki –

matki Antosia – kogel-mogel z winem. Nie stwarza żadnych barier ani podziałów między sobą a dzieckiem. Traktuje wnuka jak równego sobie.

Niestety, dziadek Oktawian w opinii dorosłych – dziwaczne. Po zgonie żony kolejnym potężnym ciosem w serce jest informacja o wywłaszczeniu. Dziadek Antosia trafia do szpitala dla psychicznie chorych i w końcu umiera. Ale przecież pozostaje jego wnuk, któremu zdążył przekazać najważniejsze prawdy życiowe.

Książka ma jeszcze jednego bohatera – jest nim drzewo czereśniowe, Felicjan, zasadzone na cześć mamy Antosia w dniu jej narodzin. Dziadek potrafił z narażeniem własnego zdrowia całą noc czuwać przy drzewie. Pamięć o tym wyczynie przetrwała we wnuku – dzięki determinacji i odwadze mały Antoś wygra z bezdusznymi urzędnikami i ocali to, co dla dziadka było najważniejsze.

Narracja w powieści Nanetti prowadzona jest z punktu widzenia dziecka: opiera się głównie na opisywaniu świata, nie na analizach. Dorośli mają swoje problemy – matka Antosia nie umie panować nad sobą, rodzice nie potrafią się porozumieć i przynajmniej na jakiś czas muszą się rozstać, babcia i dziadek z miasta nie znoszą (z wzajemnością) swojej synowej. Antoś ma problemy w szkole i ucieka od nauczycieli i kolegów... w choroby. Dziadka Oktawiana do śmierci doprowadzają kolejne ciosy: zgon ukochanej żony, choroba umysłowa i pobyt w szpitalu, wiadomość o wywłaszczeniu... Wbrew kolorowej, optymistycznej okładce, historia *Mój dziadek był drzewem czereśniowym* przesyciona jest tematyką poważną i trudną. Czytelnik musi razem z małym bohaterem zmagać się ze wszystkimi przeciwnościami losu. Na szczęście końcowe zwycięstwo pozwoli mu uwierzyć w siebie.



Nic nie jest zbyt dziwaczne, jeśli pomaga uczynić świat bardziej zrozumiałym. Nanetti uczy wiary we własne siły i wskazuje metody radzenia sobie z kłopotami.

A. Nanetti, *Mój dziadek był drzewem czereśniowym*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2007.

Izabela Mikrut

BYŁY SOBIE ŚWINKI DWIE...

Gdyby recenzja miała odzwierciedlać jak najwierniej zawartość tej książeczki, to w jej połowie musiałyby przebiegać granice, spajająca podwójną historię i łącząca górną opowieść z dolną – niejako lustrzanym, choć modyfikowanym nieco odbiciem treści. Bo taka właśnie jest historia o dwóch świnkach – Rozalii i Trufelu.

Rozalia i Trufel. Opowieść o miłości, odwrócona i czytana od tyłu zmienia się w *Trufela i Rozalię. Opowieść o szczęściu*. Jedną część recenzji powinna zatem dotyczyć pierwszej z bajek, druga – drugiej. Obie historyjki zbiegają się w środku książeczki.

Gdyby recenzja miała odzwierciedlać zawartość książeczki, to musiałyby się w niej zmieścić genialne rysunki Jutty Buckera. Obok prześlicznych kolorowych ilustracji pojawiają się tu ołówkowe szkice. Wszystkie pozwalają bliżej poznać bohaterów nietypowej, podwójnej opowieści. Dowcip książeczki w dużej mierze opiera się na obrazkach – już sam widok dwóch szczęśliwych świnek zetkniętych ryjkami, na okładce książki, skutecznie poprawia humor. Gipsowe popiersie w kształcie świnki pozwala zobrazować dbałość o detale, a przy okazji wywołać uśmiech na twarzach czytelników.

Rozalia i Trufel, para głównych bohaterów, to dwie przesympatyczne świnki (dla

ścisłości – Trufel to raczej dzik, pokryty brązową szczecinią czy futerkiem). Obie cechują się tym, że uwielbiają marzyć. Rozalia – o miłości, Trufel o szczęściu. Obie świnki spotykają się z niezrozumieniem otoczenia – rodzice chcieliby widzieć w nich pilnych uczniów czy wolontariuszy, albo przynajmniej sportowców. Uważają marzenia za stratę czasu. Przyjaciele (w wypadku Trufela – łobuziak i pseudomacho, w przypadku Rozalii – dwie modnisie) marzą o rzeczach przyziemnych – sławie, bogactwie, łakociach i przyjemnościach. Nie rozumieją, że można pragnąć szczęścia czy miłości. Kiedy więc Trufel i Rozalia spotykają się i cieszą sobą nawzajem, inne świnki robią wszystko, żeby przekonać parę głównych bohaterów o niewłaściwości ich postępowania. Koleżanki Rozalii zmuszają ją do zmiany image'u – nowa fryzura, nowe ciuchy i nowa stylizacja czynią ze świnki zupełnie inną postać. Nic dziwnego, że Trufel jej nie poznaje... Koledzy Trufela też nie chcą, by ten zadawał się z Rozalią. Wmawiają mu, że kobiety oczekują sukcesów, pieniędzy, władzy i namiętności. Trufel zaczyna chodzić na siłownię i do fryzjera... Rozalia go nie poznaje.

Dopiero wtedy obie świnki zaczynają rozumieć, że podobały się sobie dzięki naturalności i zachowaniu własnego stylu. Po-



pełniły błąd, podporządkowując się modzie i żądaniom innych. Na szczęście wszystko jeszcze da się naprawić...

Opowieść o Trufli i Rozalii jest historią o konieczności zaakceptowania siebie. Katja Reider, autorka, uczy najmłodszych, że nie wolno ulegać wpływom i namowom fałszywych przyjaciół, trzeba cały czas żyć w zgodzie z własnym sumieniem. I nie należy bać się marzeń. Taka postawa z pewnością przyczyni się do realizowania własnych pragnień. Każdy odnajdzie w życiu szczęście – musi tylko w nie wierzyć i bardzo tego chcieć.

Książka nadaje się dla najmłodszych czytelników, ale również dorośli będą się przy niej świetnie bawić. Pięknie wydana, może być doskonałym prezentem.

K. Reider, *Rozalia i Trufel. Opowieść o miłości*, Cyklady, Warszawa 2005.

Izabela Mikrut

SZKOŁA PRZYJAŹNI

Sara Wiedener mieszkała dotąd z babcią. Ale babcia musi poddać się operacji – zdecydowała więc, że wyśle dziewczynkę do szkoły z internatem. Tak zaczyna się przygoda opisana w *3 ostrych Sardynkach* (*notabene* motyw ten przypomina nieco początek *Małej księżniczki*). Sara trafia do Sardynkowego zamku – internatu, który powstał w dawnym zamku i zakładach przetwórstwa ryb. W klasie z dziewczynką natychmiast próbuje się zaprzyjaźnić mała pyskata Dina – nie zważająca na konwencje i zasady dobrego zachowania, nie zwracająca uwagi na poprawną wymowę. Dina to zupełne przeciwieństwo nieśmiałej i wrażliwej Sary, jest też zagorzałym wrogiem i zdeklarowaną przeciwniczką

Nelly – innej gimnazjalistki. Traf chce, że to właśnie z Nelly i jej przyjaciółką będzie odtąd mieszkać Sara...

Przyzwyczajonej do wygod dziewczynce trudno jest się pogodzić z mieszkaniem w internacie i z byciem „nową” w szkole. Szybko jednak wpada w wir życia towarzyskiego, a z jedną ze współlokaterek połączy ją pewna tajemnica... Życie w gimnazjum toczy się swoim trybem. Większość dziewczyn podkochuje się w niejakiem Marvinie – koleżanki prześcigają się w pomysłowych sposobach wyznania mu „miłości” i chcą, by Marvin wybrał jedną z nich. Obok wątku „romansowego” pojawia się jednak – kto wie czy nie ważniejszy – sensacyjny...

Patricia Schröder stworzyła książkę tylko dla dziewczyn. Na okładce widnieje informacja „jadalne od lat ośmiu”, przy czym już pięć lat później może okazać się niestrawne. Daleko *3 ostrym Sardynkom*



do klasyki literatury dziecięcej i młodzieżowej – daleko ze względu na sposób obrazowania i banalność poruszanej tematyki. Autorka pokazuje zwyczajne szkolne życie, szuka wprawdzie sensacji, ale nie zawsze umie ją odpowiednio podkreślić. To typowa powieść obyczajowa, bazująca przede wszystkim na dialogach bohaterów, ze zredukowanymi do minimum opisami. Przejrzysty narrator podąża śladami Sary, razem z nią uczestniczy w codziennych wydarzeniach. Powieść pełna jest intryg i niegroźnych w efekcie zabaw młodych dziewczyn. Utrzymana w plotkarskim tonie jest niczym historia z kolorowych magazynów dla młodzieży.

Gdzieś między wersami zamieściła autorka krytykę wczesnomłodzieżowych zalotów (narzucania się chłopakom, słania do nich setek listów miłosnych, wróżenia z ich spojrzeń i uśmiechów). Jednocześnie przedstawiła temat pierwszej nieśmiałej miłości, problemów związanych z akceptacją rówieśników, zagubieniem w nowym miejscu, fałszywą i prawdziwą przyjaźnią. Zagadnienie przyjaźni jest zresztą jednym ze słabych punktów książki – autorka spłyca ten rodzaj związku między młodymi uczennicami, sprowadza go do wspólnego plotkowania i sekretów. Wydaje się, że w przyjaźni powinno chodzić o coś więcej...

Zabrakło mi w tej książce humoru. Nie optymizmu, bo ten w postaci szczęśliwego zakończenia się pojawia. Ale zwykłego humoru – szkolnych żartów i dowcipów, pobocznych wątków. Wszystko jest tu najzupełniej poważne, ale z drugiej strony – autorka przedstawiła przecież troski i problemy dorastających dziewczyn w formie przeznaczonych dla ich rówieśniczek...

Patricia Schröder, *3 ostre Sardynki*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2007.

Monika Rituk

JESIENNA NIBYLANDIA

Po zamknięciu tomu *Piotruś Pan i Wendy* można było odczuwać niedosyt, objawiający się zresztą rozmaicie – a to w tęsknocie za Nibylandią, a to w żalu po utraconym bezpowrotnie dzieciństwie i jednocześnie – po kurczącej się wyobraźni. Książka Barriego stała się kopalnią pomysłów, zachętą do podróżowania po baśniowej Nibylandii, jednym słowem – do marzeń. Nie da się ukryć, że była także żyłą złota.

Prawa do Piotrusia Pana otrzymał szpital dziecięcy Great Ormond Street – prezent Barriego, zrzeczenie się praw do postaci na rzecz szpitala – miał miejsce w 1929 roku. Od tamtej pory każde wykorzystanie „wizerunku” baśniowego bohatera oznaczało zy-



ski dla szpitala. Wyeksploatowany do granic możliwości motyw udało się ożywić – szpital Great Ormond Street pozwolił na stworzenie drugiej części przygód Piotrusia Pana. Konkurs wygrała Geraldine McCaughrean – i to ona jest autorką oficjalnej kontynuacji historii o mieszkańcach Nibylandii – książki *Piotruś Pan w czerwieni*.

W przypadku kontynuowania opowieści – przez innego niż jej twórca pisarza – nie da się uniknąć pytania o jakość dzieła. Geraldine McCaughrean stanęła na wysokości zadania – jej książkę śmiało można uznać za drugi tom przygód Piotrusia Pana. Porównania i komentarze stawiają autorkę na równi z literackim wyczynem Barriego (fakt, że jest kontynuatką, zatem – czerpie z cudzego pomysłu, nie pozwala umieszczać jej wyżej niż autora Piotrusia Pana i Wendy). Szczególnie ważne wydają się dwa zagadnienia: rozwiązania w zakresie fabuły i stylu. Geraldine McCaughrean, jako duchowa spadkobierczyni pisarskich dokonań Barriego, nie mogła sobie pozwolić na nonszalaną narracyjną bądź odstępstwa od pierwowzoru w zakresie treści. Zbyt ostrożność sprawiłaby, że książka stałaby się nudna. Brak zahamowań, nadmierna swoboda – oznaczałyby powszechną krytykę.

Styl narracji – mimo że obie części przekładał Michał Rusinek, mimo samego faktu obcowania nie z oryginałem tekstu – różni się od tego, którym uraczył nas Barrie. Praktycznie poza jednym wyjątkiem nie ma od autorskich komentarzy (być może wpłynęły na to zmiany maniery pisarskiej, w końcu dwie części dzieli od siebie przeszło sto lat), autorka próbuje (z powodzeniem) być przezroczysta w stylu, nie zwraca się do czytelników bezpośrednio, nie uprzedza faktów, nie zdradza przyszłości i raczej nie przypomina przeszłości. Rzadziej niż u Barriego pojawia się w kontynuacji komizm opisu –

choć autorka dysponuje nie małym poczuciem humoru i czasem w partiach narracyjnych potrafi błysnąć dowcipem. Z gramii językowymi radzi sobie całkiem nieźle, choć nie ma tu zabawy na miarę „naparstka” z pierwszego tomu. McCaughrean prowadzi narrację w sposób zdecydowanie bardziej uporządkowany i spokojny. Nie ma tu szybkich zmian myśli, szaleńczego tempa, natychmiastowych zwrotów akcji i gwałtowności przekazu. Nie ma też wariantywnych rozwiązań – Barrie podsuwał często kilka tematów na kolejną opowieść, po czym wybierał jeden z nich i rozwijał: przez to *Piotruś Pan i Wendy* w zestawieniu z drugim tomem wydaje się mniej spójny, ale za to – bardziej rozwijający wyobraźnię młodych czytelników. Geraldine McCaughrean nie płacze się w gąszczu możliwych „ciągów dalszych”, nie ma na to zresztą miejsca w jej zwartej powieści. Na skutek tych wszystkich przemian *Piotruś Pan w czerwieni* jest historią konsekwentną i niechaotyczną. To oczywiście ma swoje skutki w budowie książki – rozdziały są dłuższe i bardziej opisowe.

Geraldine McCaughrean nie stara się na siłę naśladować Barriego, nie przybiera masek, próbuje zniknąć w tekście – i udaje się jej to. Nie przesłania swoim stylem akcji. Nawiązania do pierwowzoru są bardzo wyraźne a jednocześnie nad wyraz subtelne i dzięki temu czytelnicy mogą bez problemu przenieść się w baśniowy świat Nibylandii.

Przygody na wyspie zbudowanej z dziecięcych marzeń u Barriego odnosiły się raczej do wyobraźni chłopców: walki z piratami, niebezpieczeństwa, dzikie zwierzęta, tajemniczość – wszystko pogłębiało atmosferę grozy i podniecenia jednocześnie. Autorka *Piotrusia Pana w czerwieni* nie mogła wyłamać się z tej konwencji – mrozące krew w żyłach przygody były magnesem,

przyciągającym do Piotrusia Pana najmłodszych odbiorców.

Zauważalny już wpływ czasu sprawił, że w *Piotrusiu Panu w czerwieni* nie mogła pojawić się beztroška gromadka dzieci. Zresztą sam Barrie kończył historię motywem dorosłej już Wendy. Dlatego u McCaughrean dawni Zapodziani Chłopcy, adoptowani przez państwa Darling, są już dorośli – pracują na odpowiedzialnych stanowiskach i spoważnieli. Łączy ich jedno – od pewnego czasu nękanii są przez okropne, realistyczne sny o Nibylandii. Po przebudzeniu znajdują dziwne przedmioty pochodzące z tajemniczej wyspy. Coraz bardziej też tęsknią za tamtą krainą. To może oznaczać tylko jedno: Nibylandia jest zagrożona, trzeba ją ratować.

Dzięki sprytowi i pomysłowości Wendy, przyjaciele trafiają znów do świata z marzeń. Odnajdują Piotrusia Pana. Wkracza ją na ścieżkę przygód. Zewsząd czyhają na nich niebezpieczeństwa – nawet ze strony, z której ataku by się nie spodziewali...

Nie brak akcentów humorystycznych (armia małych podrzynaczy gardła cechująca się nienagannymi manierami). Jak u Barriego – olbrzymią rolę odgrywa wiara we własną wyobraźnię. Jest to po prostu ta sama – groźna, fascynująca i tajemnicza Nibylandia, którą znamy z pierwszej części przygód Piotrusia Pana. Może tylko niepotrzebnie wkracza czasami racjonalizm i rzeczywistość... Nibylandia rządzi się własnymi prawami, tymczasem autorka chce niekiedy podporządkować ją zasadom zdrowego rozsądku.

Wiele razy Piotrusiowi będzie groziła śmierć. Wiele razy ocaleje dzięki pomysłowości „dzieci”. Wiele prawideł Nibylandii czeka jeszcze na odkrycie...

Nie da się ukryć, że w powieści Barriego Wendy miała najnudniejszą rolę – jako

matka wszystkich Zapodzianych Chłopców mogła tylko cerować im ubranka i układać do snu. Geraldine McCaughrean zrehabilitowała tę postać, czyniąc z niej niezwykle ważną i pomysłową osobkę. Bez Wendy nie udałooby się ocalić Piotrusia Pana.

Zastrzeżenie do tłumacza – wydaje się, że niepotrzebnie Michał Rusinek w pewnym momencie sięgnął po znane polskie piosenki i przyśpiewki. Mógł (bez względu na to, co było w tym miejscu w oryginale) pokusić się o stworzenie kilku wersów. Przytaczaniem rzeczywistych śpiewek zepsuł cały humorystyczny efekt jednej ze scenek. Na szczęście – tylko jednej. W swoim postępowaniu translatorskim okazał się w dodatku niekonsekwentny – posłużenie się polskimi piosenkami powinno pociągnąć za sobą spolszczenie imion, to zaś groziłoby już katastrofą.

U Geraldine McCaughrean pojawił się jeszcze jeden ważny wątek, charakterystyczny dla kolejnych tomów powieści klasyków literatury dziecięcej i – dla ich kontynuatorów. Motyw siejącej zło i spustoszenie Wielkiej Wojny. Autorka pamiętała o nim, dbając o szczegóły powieści. Z trójki rodzeństwa, w *Piotrusiu Panu w czerwieni* zabrakło Michaela, który z Wielkiej Wojny nie wrócił (a obecny jest czasem we wspomnieniach bohaterów). Wendy i John nie zgadzają się na to, by Piotruś Pan wypowiedział wojnę. Wszystkie niebezpieczeństwa grożące Nibylandii są w ostatecznym rachunku także efektem wojennych zmagani. Tłumaczy to na końcu autorka, porównując ocalenie wyspy do gojących się siniaków. Obraz spustoszeń, jakich dokonała walka w świecie dorosłych, pojawia się jako przestroga:

*Może to odlamki Wielkiej Wojny –
bomby, pociski i tym podobne rzeczy
– przedziurawiły materię oddzielającą*

Nibylandię od naszego świata. Przez te dziury zaczęły wypadać sny, a wpadały różne dorosłe kłopoty. I wtedy kraina wiecznego lata została zniszczona. Czas ruszył tam, gdzie go przedtem nie było, lato zmieniło się w jesień, pojawiły się przeciągi i przyjaźnie zaczęły się oziębiać.

Geraldine McCaughrean wykorzystwała cały szereg chwytów skonwencjonalizowanych już w baśniach – walki ze smokiem, księżniczki, poszukiwanie skarbów – bez tego historia nie mogła się obejść. Ale jednocześnie autorka nadała tym zagadnieniom... całkiem nowy wymiar. Połączyła to w dodatku z motywami kryminalnymi, realistycznymi i całkiem bajkowymi – stworzona w ten sposób opowieść nie może być nudna. Co ważne – zakończenie książki umożliwia... dopisanie kolejnej części. Cóż, nie zarzyna się kury znoszącej złote jajka. Pozostaje mieć nadzieję, że również następne – ewentualne – tomy nie zepsują uroku powieści.

G. McCaughrean, *Piotruś Pan w czerwieni*, „Znak”, Kraków 2006.

Monika Rituk

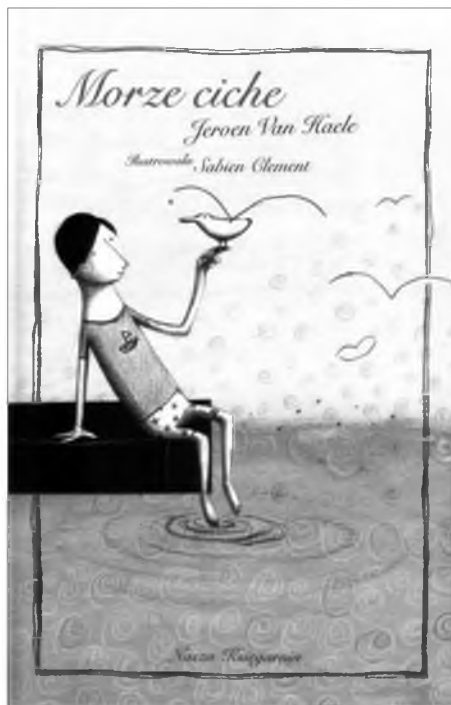
ŚPIEW MORZA

Mały Emilio od urodzenia nie słyszy. Z powodu kalectwa spotykają go bez przerwy przykrości i niepowodzenia – ojciec nie umie sobie poradzić z chorobą syna, sztykanuje go i upokarża, w końcu odchodzi, a problemy topi w alkoholu. Dzieci uważają Emilię za dziwaka – chłopczyk nie potrafi mówić, wydaje z siebie jedynie nieartykułowane dźwięki, posługuje się tylko językiem migowym.

Emilio nie rozumie, dlaczego nie może słyszeć. Dłubie sobie w uszach patyczka-

mi – do krwi. Ma nadzieję, że dzięki temu dźwięki zaczną do niego docierać. Tragedię dziecka rozumie tylko jeden człowiek, który był jego przyjacielem. To dorosły sąsiad, Javier Vasquez. Zastępuje on głuchemu chłopcu ojca, opiekuna i towarzyszy zabaw. Nie traktuje go z wyższością ani z pobłażliwością, ale jak równego sobie partnera. W dodatku próbuje wynagrodzić chłopcu brak dźwięków: uczy Emilię, jak słyszeć szum morza... Kiedy Javier umiera, chłopiec czuje w sercu jego obecność i opiekę – dzięki temu nie jest sam. Seniora Anna, terapeutka, uczy go mówić, a wkrótce podejmuje się opieki nad chłopcem. Emilio zaś udowadnia jej, że naprawdę słyszy szum morza...

Do nabycia i przeczytania książki zachęca porównanie do *Oskara i pani Róży*. Ale poza bohaterem (nieuleczalnie cho-



rym dzieciem) powieści te więcej dzie-
li niż łączy. *Oskar i pani Róża* to histo-
ria obudowana na udawaniu, na czer-
paniu z życia wszystkiego, co uda się
jeszcze uzyskać. W *Morzu cichym* opo-
wieść utrzymana jest w tonie zwykłej re-
lacji – bez upiększania świata. Surowy,
prosty styl, niewiele wzruszających ele-
mentów, wręcz ascetyczność narracyjna
i emocjonalna – to podstawy tej książki.
To książka o próbie pogodzenia się z lo-
sem, o wierności i oddaniu, poruszająca
temat śmierci bliskich, niepełnosprawno-
ści i lęku przed obcym światem, o zrozu-
mieniu siebie. W ten zwyczajny, natural-
ny styl, wpisana jest jednak opowieść po-
etycka. Choć realistyczna, to jednocze-
śnie piękna i skłaniająca do refleksji. Nie
ma w *Morzu cichym* bezpośredniego prze-
łożenia stylu na treść – między formą opo-
wieści a jej sednem jest raczej kontrast.
Do stylu książki świetnie pasują wykonane
ołówkiem, nierealistyczne ilustracje, prze-
rywające mikroskopijne rozdziały. W ogó-
le *Morze ciche* zachwyca nie tylko treścią,
ale i wydaniem.

Niderlandzka opowieść będzie ważną
książką dla dzieci, ale również – dla doro-
słych. W zależności od wieku, każdy czy-
telnik odkryje w niej coś dla siebie – pod
tym względem przypomina raczej *Małego
księcia*.

Morze ciche nie jest lekturą łatwą ani
zabawną. Ale z pewnością pomaga w po-
ruszaniu tematów niewygodnych czy przy-
krych. Nie ukrywa problemów kalectwa,
zła, samotności – ale jednocześnie przy-
nosi wiarę w sens życia – wiarę na przekór
wszystkiemu.

J. Van Haele, *Morze ciche*, „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 2007.

Monika Rituk

ZABŁĄDZIĆ W KSIĄŻCE?

Księga Labiryntu autorstwa Carlo Fra-
betti nie jest zwykłą książką. To pozycja nie-
typowa – dla młodych czytelników będzie
prawdopodobnie świetną przygodą literac-
ką. Przygodą w pełnym znaczeniu tego sło-
wa. Publikację Naszej Księgarni można bo-
wiem czytać na wiele różnych sposobów –
w zależności od tego, jaką wersję odpowie-
dzi wybierze dziecko.

Tom rozpoczyna się maksymą Sokrate-
sa – „Lepiej jest znosić krzywdę, niż ją wy-
rządzać”. Ocena trafności tego spostrzeże-
nia staje się pierwszym krokiem do pozna-
nia mrocznych tajemnic Liberyntu (książki-
labiryntu). Czytelnik bowiem musi przejść



na tę stronę opowieści, którą wskaże mu rozwiązana wcześniej zagadka. Fabuła zależy tu zatem w dużej mierze do dziecka, a przynajmniej takie pozostawia mu się wrażenie, bo główne rozwiązanie i zakończenie całej „księgi” jest tylko jedno. Poza nim można jedynie wcześniej wypaść z podróży przez filozoficzny labirynt.

W małych rozdziałach najczęściej kryją się zagadki i podchwytliwe pytania – czasem wymagające na przykład żmudnego przeliczania słów w rozdziale czy rozwiązywania arytmetycznych zadań. Innym razem są to problemy natury filozoficznej (czytelnik znajdzie tu między innymi odpowiedź na odwieczne pytanie, co było pierwsze – jajko czy kura, wcześniej jednak sam będzie musiał próbować poznać rozwiązanie), etyczne czy moralne rozważania. W *Księdze Labiryntu* sporo jest odwołań do filozofii – ale przykłady dobrane są tak, by dziecko bez kłopotu mogło zrozumieć przesłanie.

Wśród tajemniczych bohaterów Liberyntu znajdują się postacie z dziecięcych wyobrażeń i z bajek – Czerwone Kapturki, Tomcio Paluch, Śpiąca Królewna, Baba-Jaga, krasnoludki, mnisi, królowie i królowny, rycerze, kura znosząca złote jajka... Te wszystkie figury stają na drodze czytelnika – czytelnika, bo właśnie w formie zwrotu do niego napisana jest *Księga Labiryntu*. Dziecko zostaje bohaterem książki, musi się wczuć w rolę i przemierzać pełen niebezpiecznych pułapek labirynt. Czasem będzie się przemieniać w żółwia lub szkielet, nie jeden raz cudem uniknie śmierci. Cały czas będzie musiało stawiać czoła niebezpieczeństwu, a sprytem i odwrotyństwem się do pożądanego wartości – dobroci, prawdy, męstwa itp. – zwyciężać i rozwiązywać łamigłówki. Liberynt często zwodzi i wyprowadza na manowce – wiele błędnych odpowiedzi staje się równoznacznym z katagorycznym rozkazem przerwania lektury

i zastanowienia się nad sobą. Ani dobre, ani złe odpowiedzi nie pozostają bez wyjaśnienia: dziecko ma więc okazję dowiedzieć się nie tylko co i jak zrobiło, ale przede wszystkim – dlaczego. Zdarzają się rozdziały pozornie niepotrzebne, dodane tymczasem dla zwiększenia stopnia dramaturgii, podsycające ciekawość i uczące cierpliwości. Ciągłe odwołania do konieczności korzystania z wyobraźni utwierdzą dziecko w przekonaniu o wadze marzeń i sile z nich czerpanej.

Księgi Labiryntu nie da się czytać linearnie. Jest to możliwe (choć raczej nie w przypadku najmłodszych czytelników), ale odbiera całą radość obcowania z tym nietypowym dziełem. Swoją oryginalnością, polegającą na zmianie trybu lektury i wzmaganiem zainteresowania młodych czytelników, wyróżnia się historia Liberyntu pozytywnie – zamienia czytanie w przygodę, a przy okazji wykształca pozytywne cechy charakteru. Godna uwagi i polecenia.

C. Frabetti, *Księga Labiryntu*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2007.

Izabela Mikrut

MAZURSKA WOJNA

Agata Mańczyk znalazła receptę na naprawdę dobrą powieść dla młodzieży. *Jajecznicza na deszczówce* to ponad 280 stron świetnej zabawy. Jest tu wszystko to, czego poszukują w książkach młodzi czytelnicy. Zadowoleni będą wielbiciele powieści przygodowych, detektywistycznych i obyczajowych, historii wartkich, zaskakujących, dynamicznych i opowiedzianych z humorem i wyczuciem.

Jajecznicza na deszczówce została określona pseudogatunkiem „powieść wakacyjna”. Ta etykieta odnosi się nie tylko do cza-

su akcji, ale przybliży też atmosferę książki. To lektura przyjemna, lekka i... wyróżniająca się z szeregu innych. Wakacje oznaczają w tym przypadku świetną odskocznnię od codzienności, przygodę, radość czytania, antidotum na nudę. Nastrój powieści udziela się czytającym, bohaterowie zaś wydają się znani od zawsze. Agata Mańczyk połączyła wątek detektywistyczny rodem z Nie-nackiego ze sposobem obserwowania rzeczywistości w stylu dawnej Musierowicz, pomieszaną z Niziurskim. Z tej mieszanki powstała książka, którą polecić można każdemu (przeznaczona jest dla dzieci od dziewiątego roku życia, ale to jedna z tych powieści, do których chce się wracać – i do których wracać warto).

Punktem wyjścia dla fabuły jest wyjazd na kolonie. Dwa tygodnie bez kurateli rodziców, swoboda, odpoczynek od nauki i do-

datkowych zajęć umożliwiających w przyszłości zwycięstwo w wyścigu szczurów. Dwa cudowne tygodnie wolności – ale i odpowiedzialności. Co zrobić, żeby nie okazały się nudne?

Na koloniach spotykają się obce sobie nastolatki. Już w autokarze nawiązują się pierwsze znajomości i wybuchają pierwsze konflikty. Jednym z owoców kłótni okazuje się zakład, zawarty między Danką (przezywaną „Szprychą”) a Witkiem (znanym jako „Zyga”). Gra toczy się o honor – bohaterowie zarzucają sobie fałsz, nieuczciwość i donosicielstwo. Mają teraz dwa tygodnie na udowodnienie lub obalenie zarzutów. A przecież na koloniach jest więcej indywidualności i mocnych charakterów... Zyga i Danką zdobywają wiernych przyjaciół – poznanych w podróży, a już oddanych i zaufanych. Krąg osób zamieszanych w zakład rozszerza się niebezpiecznie...

Areną starć obu grup jest zwyczajnie-niezwyczajne kolonijne życie. Konieczność ukrywania zakładu przed wychowawcami, sceneria mazurskich jezior, tajemnicza historia zapisana na marginesach kupionej w antykwariacie książki... przygód w *Jajeczniczy na deszczówce* nie zabraknie.

Ze względu na sporą liczbę bohaterów, Agata Mańczyk postawiła na typy postaci, nie na złożone charaktery. Przerysowanie sylwetek kolonistów pozwala przynajmniej w pierwszym etapie lektury na łatwiejsze ich identyfikowanie. Ale rekompensuje Mańczyk tę schematyczność poprzez zaznaczenie różnorodności środowisk, z jakich wywodzi się młodzież. Autorka łączy osoby o różnych doświadczeniach, skazuje je na wspólny dwutygodniowy pobyt na Mazurach i... pokazuje czytelnikom, co z tego wynika.

Ogromną zaletą książki jest powrót do dawnych wzorów zachowania. Mańczyk nie



uwspółcześnia na siłę bohaterów, nie prezentuje przedstawicieli subkultur, a zwyczajną młodzież. Młodzież, kierującą się w życiu tym, co wydaje się dzisiaj niemodne – honorem, dumą, poczuciem własnej wartości, a jednocześnie sprytem i pomysłowością. Gra, która dzieli uczestników kolonii, jest skrzętnie ukrywana przed dorosłymi – dochodzi więc dodatkowo kwestia tajemnicy. Autorka wszczepia czytelnikom szczytne ideały ukryte pod otoczką dobrej zabawy. Uczy odpowiedzialności, rozsądku i rozwagi przez... prezentowanie kolejnych wybryków młodzieży. Nie ma tu moralizowania – honor w świecie nastolatków przyjmuje się za pewnik.

Dostrzegam dwa minusy książki, jedynie techniczne, nie zakłócające lektury. Po pierwsze – tytuły rozdziałów często zawierają ich pointę, uprzedzają wydarzenia i zdradzają stosowane rozwiązania. Po drugie – Mańczyk nie uniknęła lekkich potknięć stylistycznych – niepotrzebnych powtórzeń wyrazów. Nie są to jednak błędy pojawiające się często, nie przeszkadzają więc w odbiorze książki.

W *Jajecznicy na deszczówce* nie ma wymuszonego dowcipu czy nieporadnego odzwierciedlania rzeczywistości. Wszystko jest naturalne, choć czasami nierealne. To powieść idealna nie tylko na wakacje.

A. Mańczyk, *Jajecznica na deszczówce*, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2007.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

OGON KICI

Ogon Kici to chyba najpoważniejsza z książek młodzieżowego cyklu Ewy Nowak. Porusza ona problem uczciwości i zdrady, pragnienia realizacji własnych

marzeń nawet kosztem rozbicia cudzego małżeństwa.

Ania, zwana przez rodziców Kicią, ma 18 lat i zakochuje się w kierowniku obozu survivalowego, przyjacielu swego ojca, dwadzieścia pięć lat od niej starszym, Dawidzie Kaliskim, zwanym „Wodzem”. Znając jego żonę, Elżbietę, i synka, Jaśka, odczuwa wprawdzie wyrzuty sumienia, ale one nie powstrzymują jej w niczym. Jest pewna, że kocha „Kalisza” dojrzałym, pięknym, głębokim uczuciem. Sama pochodzi z takiej rodziny, która powstała na gruzach wcześniejszego małżeństwa jej ojca, uwiedzionego przez szesnastoletnią Justynę, teraz matkę Kici.

Fabula niby prosta, jak z literatury popularnej lub telewizyjnego serialu, ale jej rozwinięcie nie jest banalne. Klisza, schemat – te określenia padną w powieści kilkakrotnie, ujawniając świadomość autorki, któ-



ra sięga po temat wydawałoby się już do-
szcześnie wyeksploatowany. Także kpina
z odbiorców wychowanych na serialach
świadczy o tym, że Ewa Nowak nie chce
powielać łatwych rozwiązań i schlebiać gu-
stom literackiej publiczki, tworząc kolejne
romansidło. Pokaże więc dramat dziewczyny
i niefrasobliwość męską, nie zawaha się
zła – nazwać złem.

Kicia niszczy wszystko, co wcześniej
było wartością w jej życiu – odrzuca harcer-
stwo, będące dla niej tak ważne i zawodzi
kolegę, z którym miała organizować obóz.

Łamie wydawałoby się niewzruszoną
zasadę, by na obozy nie brać ze sobą „ogo-
nów”, tzn. osób, z którymi łączy jakieś uczu-
cie. Kiedyś szczerą i otwartą – teraz oszu-
kuje przyjaciółkę, Nataszę, która wprost za-
uważa, że na tym obozie jest za dużo intryg,
a psychologia „Kalisza” jest pokrętna.

Zakochana, idealizuje Dawida, które-
go narrator, zdystansowany lecz przyja-
zny, oraz inni bohaterowie powieści, kon-
sekwentnie kompromitują, ukazując, jak
manipuluje ludźmi. Oto jeden z uczestni-
ków kadry, Michał, o bardzo młodym wyglą-
dzie udaje zwykłego uczestnika a w grun-
cie rzeczy szpieguje innych członków obo-
zu, o wszystkich ich zamierzeniach, czasem
szalonych planach, donosząc komendan-
towi, by ten mógł zawczasu odwrócić sy-
tuację. Pozornie jest to pożyteczne, bo np.
zapobiega planom nocnego opłynięcia je-
ziora przez Ernesta i Krzysia, ale przecież
jest moralnie ohydne, a dla samego Micha-
ła demoralizujące. Inne jego pomysły są
jeszcze brzydsze i cała kadra jest już zde-
prawowana. Początkowo ten sposób my-
ślenia i działania zaskakuje Kicię i nawet
oburza, a potem wprawia w podziw. Sama
świadomie zaczyna kłamać. Dawid Kaliski
cały swój autorytet buduje na sprytnym, na-
wet inteligentnym kłamstwie i intrygach, gdy

uczestnicy, dzięki podsłuchanej rozmowie,
zorientują się, jak byli oszukiwani, zniena-
widzą „Wodza”, ale zakochana dziewczy-
na i tak będzie stała po jego stronie. Za-
płaci za to wysoką cenę, odrącenia przez
uczestników obozu, ale i to nie otworzy
jej oczu. Przyjaciele i koledzy dziewczyny
mówią o Dawidzie: „Stary dziad”, „Łysieją-
cy stary dziad”, „marny intrygant” i zadają
drwiące pytanie, jak będą razem wyglądać
na studniówce.

Przyjazd żony „Wodza”, Elżbiety Kali-
skiej, na obóz, która o wszystkim wie i zna
doskonale skłonności męża do młodych
dziewczyn stanie się okazją do kolejnej
kompromitacji „Kalisza”. Kaliska jest mą-
drą, prawą kobietą, Ania jest tego świadoma
i tym bardziej jej nie lubi. Pisarka nie skon-
struowała typowej opozycji stara, zaniedba-
na, nieczuła żona kontra śliczna, uczuciowa
dziewczyna. Elżbieta jest atrakcyjną, bar-
dzo sympatyczną osobą, odnoszącą się do
Ani z prawie macierzyńską czułością. I Ania
początkowo nie chce jej zranić, ale potem
staje się coraz bardziej bezwzględna.

*O ile żonę Kicia bez problemów
wykreśliła z ich życia, dziecko zawsze
będzie dzieckiem. No, trudno. Zniesie
i to, że raz w miesiącu będzie musiał
spotkać się z synem. Ona wtedy
pójdzie do kina albo na rower, żeby
go nie oglądać. Nie jest to super, ale
trudno. Nic już tego nie zmieni. Trzeba
być dorosłym i zmierzyć się z jego
przeszłością (s. 204).*

Kicia podsłucha rozmowę, w której Ka-
lisz zwierza się żonie, że poczuł męską py-
chę, że taka ładna i mądra dziewczyna się
w nim zakochała, ale że to była z jego stro-
ny tylko gra, nigdy Ani nie traktował poważ-
nie i teraz żonę prosi o pomoc w wybrnię-
ciu z tej sytuacji. Lecz ona powie do męża
„Jesteś podły” i przypomni mu, że na po-
przednim obozie była jakaś Dagmara, któ-

rażą potraktował podobnie, jak Anię. Jednak w oczach zakochanej osiemnastolatki, choć przez chwilę poczuje pustkę, Kalisz dalej będzie niezwykłym mężczyzną.

Pomyślem Dawida jest też zabranie na obóz przyrodniego brata Kici, Tomka Ludwika, starszego o kilkanaście miesięcy, którego wcześniej nie znała. Zamienna jest jej rozmowa z ojcem:

Tato, musisz mi opowiedzieć dokładnie, pierwszy raz w życiu szczerze, jak to było z tobą i mamą, z Tobą i Tomkiem, a raczej Ludwikiem... Nawet nie wiesz, że twój syn używa drugiego imienia, ale teraz to nieistotne... Jak to było z jego mamą, Weroniką? Jest taka ładna... Dlaczego ich zostawiłeś?

Ten wątek jest bardzo pięknie zarysowany: brat i siostra będą odkrywać nieznane dotąd uczucia i stwierdzą, że są sobie bardzo potrzebni. Ludwik powie Ani prawdę w oczy, bo to on został odrzucony przez ojca: *Rozwalanie cudzych rodzin to wasza [Kici i jej matki] specjalność, co?* (s. 218). Tylko przed nim Ania zdobędzie się na szczerość.

Kicia wstydzi się za swoją matkę i ocenia ją bardzo krytycznie, nie opowie jej też o swoim problemie. Doskonale jednak rozumie, że sama chce powtórzyć jej błąd w swoim życiu. To nowa sytuacja w powieściach Ewy Nowak, dotąd istniała w nich dobra i mądra więź między matkami i córkami, to one były oparciem i ucieczką dla młodych dziewczyn.

Widzimy całą udręk bohaterki, jej wewnętrzne miotanie się między świadomością tego, że to „niedobra miłość”, że chce swoje szczęście zbudować na cudzej krzywdzie – a bezradnością wobec siły swego uczucia. Ania/Kicia nie jest sentymentalną, głupiotką nastolatką. Przed miłością i przed sobą w końcu ucieknie z obozu.

Może jej sytuacja rodzinna i infantylna matka spowodowały, że jest głębsza, dojrzałsza i wrażliwsza od swych rówieśniczek.

Po wyjeździe z obozu pisze w notatniku: *Moje szczęście nie jest więcej warte niż szczęście Jasia* – syna Dawida i określa siebie jako skończoną egoistkę. Ale uczucie do „Wodza” to prawdziwe zakochanie, silniejsze od wszystkich postanowień i przemyśleń. Więc, gdy Dawid przyśle sms-a, że czeka na nią w Coffe Paradise odezwą się w niej wszystkie głosy: rozmowy z przyjaciółmi i własne sumienie.

Nie wolno ci z nim rozmawiać! Nie reaguj na jego telefony! Wykasuj go z pamięci telefonu! On ma żonę i dziecko! Mógłby być twoim ojcem! Chcesz zmamować sobie życie! To takie typowe: młoda dziewczyna i starszy mężczyzna! Schemat! Matryca! Nie możesz być jak wodorost! Zupełnie ci odbiło.

To „nie wolno” będzie dla niej jak dziewiąte przykazanie „nie pożądać”, wydawać się będzie kategorycznym imperatywem moralnym, a przecież Kicia chyba pójdzie na spotkanie z Dawidem. Chyba. Bo książka nie ma jednoznacznego zakończenia. Czytelnik ma otwarte pole do domysłów, ale i własnych przemyśleń.

W tej powieści jest jeszcze kilka związków uczuciowych młodych ludzi, które przechodzą kryzys świadczący o ich niedojrzałości. Z postaci poznanych z poprzedniej książki w tym cyklu występuje tylko Hadrian Chabros (bohater *Drugiego*), piękny międzynarodowy model, stanowiący teraz już parę z Nataszą, lecz i ta para rozpada się na oczach czytelników, bo Natasza jednak tylko chciała sprawdzić, czy ona „taka szara mysz” będzie mogła być z tak wspaniałym chłopcem.

Azakochany w Ani Wojtek, jej rówieśnik, jest dziecinny i niezdolny gadułą, obno-

szącym przed całym światem swe nieszczęście i obgadującym i Anię, i Dawida, nawet posuwającym się do szantażu.

Na tle takich osób Ania i jej uczucie wydają się bardziej autentyczne, jak i dramatacyjne.

Wiele ważnych pytań wpisała Ewa Nowak w tę książkę. Nie dała w niej prostych odpowiedzi ani łatwych rozwiązań, ale bardzo wiele spraw do przemyślenia.

Akcja biegnie tu wolniej niż w poprzednich utworach pisarki, jest mniej zaskakujących wydarzeń, ale postaci są psychologicznie bardziej pogłębione, a refleksyjny nastrój pogłębiają rozsute – jak zwykle – wiersze Jacka Kaczmarskiego. Bardzo brakuje jednak rodziny Gwidoszów i pogodnego humoru wcześniejszych książek.

E. Nowak, *Ogon Kici*, Egmont, Warszawa 2006.

Jan Kwaśniewicz

O BŁĘKITNYM CHŁOPCU

Barwa niebieska jest jedną z addytywnych barw podstawowych, na kole barw dopełnia barwę żółtą. Zakres światła niebieskiego ma długość fali od ok. 420 do ok. 490 nm – taką definicję można znaleźć w internetowej Wikipedii. Czytając ją czytelnik raczej nie jest w stanie wyobrazić sobie błękitu, a jednak stał się on inspiracją dla wielu ludzi – czy to sceny, kina czy wreszcie pióra.

Jedną z pozycji, którą w roku 2006 warszawskie Wydawnictwo BIS zaproponowało czytelnikom jest książka Renaty Piątkowskiej *Przygoda ma kolor niebieski*.

Jest to niewątpliwie bardzo odważna próba niekonwencjonalnego pokazania młodemu czytelnikowi czym jest prawdziwa przyjaźń i tolerancja.

Książka opowiada o dziewięcioletnim Tiborze Surano, w którego żyłach płynie cygańska krew, stąd też jego egzotyczne imię. Rodzice bohatera zginęli w wypadku samochodowym, dlatego jest wychowywany przez babcię.

Już na początku opowieści przed Tiborem piętrzą się problemy, a jego jedyna opiekunka zostaje zabrana do szpitala. Tibor ma świadomość, że nie może przebywać w domu sam, powinien czas choroby babci spędzić pod opieką dorosłych w jakimś domu opiekuńczym. Boi się opuszczenia własnego kąta, dlatego postanawia zadbać o siebie sam. Błąkając się po mieście, trafia do zoo. Tam poznaje rodzeństwo Iłę i Kosmę, którzy nieświadomie podpowiadają mu, że może przenocować wśród zwierząt. Od tego dnia miejscem codziennych spotkań przyjaciół staje się ogród zoologiczny. Tak upływa Tiborowi czas choroby babci.



Z tego opisu akcji wydawać by się mogło, że jest to kolejna książka o przygodach dziecka, które musi się samodzielnie zmierzyć z niebezpieczeństwami czyhającymi w otaczającym świecie. Jest jednak jeszcze jeden element, który w zamyśle autorki miał dodać opowieści charakteru wyjątkowego – motyw cygański.

Renata Piątkowska w oryginalny sposób pragnie pokazać młodym czytelnikom, iż Cyganie nie powinni się im kojarzyć z negatywnym stereotypem, który jest forsowany przez społeczeństwo.

Gdy wydaje się, że Tibor nie da rady przetrwać w świecie dorosłych sam, babcia przekazuje mu tajemniczy prezent, cudowne skrzypce, na których grał jego ojciec. Jest to instrument, który jest przekazywany w ich rodzinie z pokolenia na pokolenie we właściwym czasie. Mają one niezwykłą moc, gdy gra na nich właściwa osoba ożywają w magiczny sposób, tworząc melodie, które zamieniają zło w dobro. Taką osobą jest Tibor, gdy tylko bierze je w dłonie i zaczyna grać, wszystko zmienia się na lepsze: babcia zdrowieje, złośliwa sąsiadka staje się sympatyczna, złodzieje oddają swój łup prawowitym właścicielom.

Książka wyróżnia się oryginalnym przesłaniem. Obecnie wyjątkowo aktualne jest promowanie wśród dzieci i młodzieży tolerancji. Autorka robi to jednak w sposób przemyślany, subtelny, bez śladu natrętnego dydaktyzmu. Jakże inna jest to propozycja od tej lansowanej ostatnio przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w programie „Zero tolerancji” (należałoby przy tej okazji zapytać, czy autorowi programu nie chodziło o słowo „akceptacja” lub „przyzwolenie”).

Przygoda ma kolor niebieski uczy również dzieci sięgania do własnych korzeni, bowiem z tradycji rodzinnej płynie moc, która pozwala uporządkować życie.

Księga przygód Tibora jest zbudowana według wyraźnego zamysłu kompozycyjnego. Akcja rozwija się w sposób płynny i dynamiczny. Interesująco została wykorzystana funkcja narracji – praktycznie zawsze jest to narrator wszechwiedzący. Jedyne zastrzeżenie może budzić wielowątkowość książki. Wydaje się bowiem, że Autorka wkomponowała zbyt wiele wątków – można by je podzielić na dwa tomy przygód o Tiborze.

R. Piątkowska, *Przygoda ma kolor niebieski*, BIS, Warszawa 2006.



Z LITERATURY FACHOWEJ

Zofia Adamczykowa

„PODEJRZANA” DYSCYPLINA NAUKOWA?

IMPRESJE O KSIĄŻCE DLA DOROSŁYCH

Z ogromną przyjemnością wróciłam do lektury sprzed kilkunastu lat. Delektuję się

nią od nowa, szczególnie jedną z warstw fabularnych (pomijam tu perypetie miłosne bohaterów i wątki społeczno-obyczajowe). Z rozbawieniem odczytuję po wielokroć wybrane fragmenty, zwłaszcza monologi wewnętrzne bohaterki. Świat przedstawiony powieści odnosi się wprawdzie do rzeczywistości amerykańskiej i angielskiej, ale sytuacje i komentarze idealnie przyle-

gają do polskiej a – jak sądzę – nie tylko do polskiej rzeczywistości i doskonale charakteryzują specyficzny klimat środowisk akademickich. Przy tym chodzi o dość „podejrzaną” uniwersytecką dyscyplinę filologiczną, jaką jest literatura dla dzieci i młodzieży, która – jak wynika z powieści – nie tylko w Polsce budziła i nadal budzi liczne kontrowersje i oceny ambiwalentne.

Mówię tu o powieści Alison Lurie pt. *Sprawy zagraniczne*¹, która otrzymała w roku 1985 Nagrodę Pulitzera, a w Polsce ukazała się po raz pierwszy w roku 1994 w serii z Salamandrą. Co mnie w tej książce urzekło? Otóż jej bohaterka Virginia (Vinnie) Miner, profesor jednego z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, jedzie na stypendium naukowe do Londynu. Ma bowiem przeprowadzić badania do porównawczego studium naukowego na te-

mat wyliczanek dzieci angielskich i amerykańskich. Jest z tego powodu radośnie ożywiona, gdyż zawsze czuje się w Londynie wyśmienicie, ale równocześnie dręczą ją przeróżne niepokoje i wątpliwości, ujawniające kompleksy osobiste i zawodowe (w powieści symbolizuje je fantastyczna postać psa Fido, który – w zależności od stopnia nasilenia chandry – łasi się do nóg Vinnie lub wręcz wdrapuje się na jej kolana). Już w samolocie optymistyczny nastrój bohaterki mącą uporczywe myśli krążące wokół niepochlebnej recenzji zamieszczonej w piśmie „Atlantic” przez nieznanego jej profesora anglistyki, L. D. Zimmerna, na temat uprawianej przez nią dyscypliny oraz jej projektu badań. W konsekwencji bohaterka toczy sama ze sobą duchowe dyskusje. Rozważa:

Trzeba jednak przyznać, że tytuł projektu ma w sobie coś komicznego: Porównawcze badanie wyliczanek dzieci brytyjskich i amerykańskich. To brzmi podejrzanie (s. 12).

I dalej snuje ten wątek myślowy, dochodząc w monologu wewnętrznym do wniosku:

(...) że literatura dziecięca traktowana jest na wydziale anglistyki jej uniwersytetu – ściśle rzecz biorąc, większości uniwersytetów – jak uboga krewna; pasierbica, której się zazdrości, którą ledwo się toleruje, gdyż, jak w dawnych bajkach, słowa jej to błyszczące klejnoty przyciągające masy magistrantów – może niezbyt błyskotliwych, ale za to pojawiających się tłumnie. Gdy jej leniwe, brzydkie siostry z wydziałowej rodziny objadają się przy rektorskim stole, ona sama zasiada w kącie przy kominie, choć sądząc ze statystyki seminariów, zazdrosne siostry często muszą tykać żaby i jaszczurki (s. 11).



Gdybyśmy chcieli ukazać pozycję literatury dziecięcej w polskich uniwersytetach, można by z powodzeniem użyć przytoczono-ego opisu: „uboga krewna”, której się za-zdrości, zarówno nieograniczonego i „świe-żego” pola badań, jak i garnących się do tego przedmiotu rzesz magistrantów.

Kiedy tylko myśli powieściowej bohater-ki uciekają ku sprawom zawodowym, na-tychmiast pojawiają się ambiwalentne od-czucia: z jednej strony wywołane przekona-niem o potrzebie i wartości prowadzonych przez nią badań, z drugiej zaś – wynikają-ce z kompleksu powstałego w wyniku upra-wianej dyscypliny, która – poza magistan-tami – dość powszechnie nie jest docenia-na. Czytamy na przykład:

W kwestii swego zawodu Vinnie ma niezbyt czyste sumienie, mimo że stanowi on źródło jej dochodów i reputacji, nie wspominając o cudownym stypendium w Londynie. Powodzenie literatury dziecięcej jako tematu badań naukowych – osobiste powodzenie Vinnie – przyszło drogą okupić. Chwilami wydaje jej się, że uczestniczy w zagospodarowaniu dzikiego wrzosowiska lub błonia. Najpierw pomagała wznosić ogrodzenie z kolczastego drutu; potem wyrwała dzikie kwiaty, chcąc poddać je naukowej analizie. Zazwyczaj pociesza się myślą, że jej dyskretne i ostrożne poczynania nie mogą wyrządzić nadmiernych szkód (...) (s. 272).

W materii powieściowej nieco miejsca poświęca się też przedmiotowi badań pro-fesor Miner. Zebrany w szkołach brytyjskich materiał wyliczankowy, choć jeszcze nie poddany szczegółowej analizie, pozwala bohaterce dostrzec pewną prawidłowość. Okazuje się bowiem, że zarówno w ame-rykańskich, jak i angielskich wyliczankach współczesnych pojawia się temat przemocy, na przykład w takiej oto wyliczance:

*Bawiła się Polly
Na torach na moście;
Wtem przyjechał pociąg,
Połamał jej kości.
„Oj – powiada Polly –
Tako się nie godzi”.
Na to maszynista:
„Co mnie to obchodzi?”
Ile połamała Polly kości?
Raz, dwa, trzy, cztery...*

Nie zaskakuje to badaczki, która nig-dy nie uważała dzieci za istoty szczególnie rozkoszne i wrażliwe. Jej stosunek do dzie-ci i dzieciństwa w ten sposób objaśnia czy-telnikowi narrator:

Większość ludzi uważa, że Vinnie, jako znawczyni literatury dziecięcej, kocha dzieci, a brak własnego potomstwa jest dla niej tragedią. Sama Vinnie, nie chcąc narażać swego obrazu w oczach opinii publicznej, rzadko kiedy prostuje owe przypuszczenia. Lecz są one bardzo dalekie od prawdy. W głębi duszy Vinnie sądzi, że większość dzisiejszych dzieci – zwłaszcza dzieci amerykańskich – to stworzenia zawistne, zatwardziałe, hulaśliwe i prymitywne, jednocześnie zgorzkniałe i niedoświadczone, w rezultacie nadmiernego wystawienia na wpływy telewizji, dziewczyn do dzieci, reklam i gier video. Vinnie pragnie nie tyle mieć dzieci, ile sama stać się dzieckiem, interesuje ją nie rola rodzica, lecz przedłużenie bądź powrót do – jej zdaniem – najlepszego okresu życia (s. 124).

Ale Vinnie nie widzi nic złego w takim po-strzeganiu dzieci, wręcz przeciwnie – czu-je się nawet usprawiedliwiona, ponieważ dostrzega jakąś przedziwną prawidłowość w tym zakresie zarówno w środowisku ba-daczy, jak i pisarzy „dziecięcych”:

Zresztą wielu jej kolegów po fachu i autorów książek dla dzieci przejawiało obojętność wobec prawdziwych milusińskich. Vinnie lubi wspominać

podczas wykładów, że w wypadku licznych klasyków literatury dziecięcej idylla pierwszych lat ich życia skończyła się przedwcześnie, często w dramatycznych okolicznościach. Carroll, Macdonald, Kipling, Burnatt, Nesbit. Grahame, Tolkien – i nie jest to bynajmniej lista wyczerpująca. Przeżycia takie wywołują silną tęsknotę nie tyle za dziećmi, ile za własnym utraconym dzieciństwem (s. 124).

Rozbudzona wyobraźnia profesor Vinnie jako filologa i literaturoznawcy podsuwa jej nieustanne obrazy, w których liczne zawodowe przeżycia i doświadczenia stanowią pożywkę do fantazjowania. Jest w tych twórcach wyobraźni duża doza krytycyzmu wobec uniwersyteckiego światka: przerostu ambicji, pretensjonalności i skłonności do popisów intelektualnych, upodobania do „naukowego żargonu”, częstego pustosłowia. Ale też bohaterka toczy w wyobraźni dyskurs z rzeczywistymi i domniemanymi przeciwnikami, obnaża słabości ich rozumowania i tym sposobem bierze na nich swoisty odwet oraz wyrównuje własne kompleksy. Równie krytycznie – zarazem z dużym poczuciem humoru – reaguje na bieżące wydarzenia uniwersyteckie. Uczestnicząc w symposium na temat „Literatura a dziecko”, zorganizowanym przez Wydział Edukacji Uniwersytetu Londyńskiego, postrzega konferencję z dużą dozą ironii, którą obdarza zwłaszcza jednego z prelegentów:

(...) doktor Smithers zaś pławił się w narcyzmie. Jak sam przyznał, „prowadził rozległe badania w Stanach Zjednoczonych” i w związku z tym wygłasza swe truizmy z zaatlantycką, pompatyczną słodyczą. Za przykładem niektórych amerykańskich dydaktyków w swej wypowiedzi bezustannie powołuje się na abstrakcyjną, alegoryczną postać Dziecka (...)

Dziecko Smithersa pełne jest Potrzeb, którym grozi „niezaspokojenie”, oraz Twórczego Potencjału, który należy „rozwinąć”, jeśli ma ono stać się „pełną istotą ludzką”. (...) Smithers, którego wyznaczone dwanaście minut właśnie minęło, zapalił się do swego tematu i obwieszcza, że świadomość moralną Dziecka należy pobudzić za pomocą „odpowiedzialnej literatury”. Starcia i napięcia Naszego Współczesnego Świata stanowią dla Dziecka ciężkie brzemię; powinno więc ono (w ustach Smithersa ten nijaki zaimek brzmi, jakby Dziecko było wykastrowane) znajdować oparcie w literaturze. Winnie ziewa gniewnie. Nie ma żadnego Dziecka – chce krzyknąć na Smithersa – są tylko dzieci, a każde z nich inne i niepowtarzalne (...) (s. 270).

Takich i podobnych ocen, wynikających z wnikliwej obserwacji i zabarwionych celną kpina, znajdziemy w powieści więcej. Choćby w charakterystyce innej postaci powieściowej, także stypendysty z macierzystego wydziału Winnie – młodego asystenta Freda Turnera, który wyróżnia się wyjątkowo pociągającą aparycją i urodą, a to już wystarczający powód dla uniwersyteckich kolegów, aby go traktować niepoważnie i podejrzewać o brak inteligencji. Przytoczmy fragment relacji na ten temat:

Jak wiadomo wszystkim osobnikom z wyższym wykształceniem, nauczyciele akademicki nie należą do ludzi wyjątkowo dobrze zbudowanych czy pięknych, i choć często doceniają te cechy u studentów, albo przynajmniej wybaczą im je, nie tolerują ich u kolegów. Gdyby Fred wykladał „Sztukę dramatyczną” albo „Malarstwo i plastykę użytkową”, być może nie wyróżniałby się tak spośród asystentów i nie miał tylu zmartwień. Lecz na wydziale anglistyki uroda

stanowiła dlań przeszkodę: zupełnie bezpodstawnie podejrzewano, że jest próżnym egocentrykiem, niepoważnym intelektualistą (s. 36).

Alison Lurie, zaliczana już do klasyki literatury amerykańskiej, świetnie zna i rozumie uniwersyteckie blaski i cienie, stąd niezwykle realistycznie wykreowała świat przedstawiony. Zwłaszcza subtelny jest rysunek inteligentnej profesor Vinnie Miner, którą cechuje duża doza krytycyzmu do świata i ludzi, ale też spory dystans, zarówno wobec własnej osoby, jak i w stosunku do uprawianej dyscypliny naukowej. To też odnosi się nieodparte wrażenie, że bohaterka powieściowa stanowi *porte-parole* samej autorki.

Dzięki tym kilku niewielkim cytatom przywołanym z powieści widać, że *Sprawy zagraniczne* to krzepiąca dla nauczycieli akademickich powieść, zwłaszcza dla tych, którzy parają się niezwykle wdzięczną, ale nie zawsze akceptowaną w swoim środowisku dyscypliną naukową, jaką jest literatura dla dzieci. Krzepiąca, bo – chociaż mamy do czynienia z fikcją literacką – uświadamia szereg reguł, zachowań i ocen zbieżnych, bez względu na to, czy chodzi o środowisko amerykańskie, angielskie, czy polskie. Zawsze pocieszające jest to, że nie jesteśmy sami w naszych wątpliwościach, rozterkach i zmaganiach. I to zarówno z materią literacką, jak i z ludzką ignorancją. Komu jak komu, ale Autorom i Czytelnikom „Guliwera” nie trzeba tego objaśniać.

¹ A. Lurie, *Sprawy zagraniczne*, przeł. P. Znaniecki, Poznań 1999, s. Wszystkie cytaty z tegoż wydania.

Maria Ostasz

W KRĘGU BAŚNIOWEJ FANTASTYKI

Trudno nie dostrzec znaczenia badań Jolanty Ługowskiej – organizatorki ogólnopolskich interdyscyplinarnych konferencji o aniołach, redaktorki *Księgi o aniołach* (2003) oraz kolejnego pokonferencyjnego zbioru tekstów *Anioł w literaturze i kulturze* (2004). Jolanta Ługowska jest również czołowym bajkologiem, prekursorką oryginalnych prac drążących naturę tego gatunku, korzystającą z odkryć znanych poprzedników: A. Jollesa, J. Trzynadlowskiego, W. Proppa, B. Bettelheima i innych. Godzi się zatem przypomnieć jej fundamentalne prace na ten temat: *Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury* (1981) oraz *Bajka w literaturze dziecięcej* (1988).

Prace te zapowiadają najnowszą książkę wydaną przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, pt. *W Fantazjanie i gdzie indziej*, w której uwaga badaczki skupia się na analizie dzieł reprezentatywnych wobec modelu gatunkowego, a także walo-rach bardziej indywidualnych – głębi myślowego przesłania, warsztatowej oryginalności i artystycznej odkrywczości. Ciąg analityczny rozprawy, poprzedzony omówieniem opowiadania i powieści jako podstaw strukturalno-formalnych baśni, koncentruje się na podstawowych modelach gatunkowych, których jądrem pozostaje baśniowa fantastyka. W dziewięciu rozdziałach Ługowska rozwija ogląd osobliwości genologicznych, przedstawiając baśń Oskara Miłosza wobec ludowej tradycji, *Kopciuszka* braci Grimm a literackie adaptacje Janiny Porazińskiej, sztukę opowiadania w baśniach poetyckich Aleksandra Puszkina, ludowe formy narracyj-

ne w baśni Marii Konopnickiej *O krasnoludkach i o sierotce Marysi*, Bastiana Balthazara Buksa wstąpienie w baśń, fantazy Doroty Terakowskiej, baśni nie-baśnie Astrid Lindgren oraz *Piękną i Bestię* w strukturze powieści Małgorzaty Musierowicz.

Jako podstawę uporządkowania materiału tekstowego przyjmuje Ługowska podział fabuł baśniowych na kontynuację „form prostych” (baśnie oparte na strukturze opowiadań) oraz konstrukcje pod względem formalnym bardziej wyrafinowane, zbliżające się do formuły baśni synkretycznej (utwory oparte na strukturze powieści). Zdaniem autorki *W Fantazjanie i gdzie indziej* osobliwością baśni literackiej wywodzącej się z folklorystycznej „formy prostej” jest jej zdolność do transformacji według innych wzorców gatunkowych; wchodzenie w swoiste alianse z różnymi gatunkami piśmiennictwa artystycznego. Zatem możliwości twórczej adaptacji tego gatunku do modelu współczesnej literatury wysokoartystycznej jest nieskończenie wiele.

Praca Ługowskiej mocno przykuwa uwagę czytelnika oryginalnym objaśnianiem wielu modeli baśni jako gatunku, mimo nieco hermetycznego języka, pozwalającego jednak omawiane problemy nazwać precyzyjnie i celnie. Autorka od lat na bieżąco obcuje z polami badawczymi mocno przyległymi do baśniologii: folklorystyką, antropologią, semiotyką i genologią, toteż zręcznie adaptuje pojęcia czyniące bajkoznawcze wywody przejrzystymi i przekonującymi. Nic więc dziwnego, że rozpoznaje w opowieści *O krasnoludkach i o sierotce Marysi* odwołania aż do czterech modeli gatunkowych, tj. ludowej bajki magicznej (dobro zwycięża zło – *happy end*), podania aitiologicznego (wątek Koszałka Opałka), podania wierzeniowego (wątek krasnoludków) oraz folklorystycznych cytatów i aluzji (poetyka ludowych pieśni).

Z kolei w słynnym cyklu *Jeździec* poznańskiej autorki Małgorzaty Musierowicz w obrazach realiów współczesnego miasta Ługowska odkrywa pod powierzchnią zdarzeń fabularnych głębokie struktury baśniowe z aksjologiczną klarownością i wyrazistą logiką prezentowanych wydarzeń. Akcja wszystkich opowieści, zgodnie z konwencją gatunku, zmierza (choć nie schematycznie) do *happy endu*, potwierdzając słuszność życiowych wyborów dokonywanych przez bohaterów, a tym samym wyższość postawy altruizmu i wierności imponderabilium nad egoizmem i prymitywnym permissyvizmem. W konstrukcji fabuły Musierowicz odwołuje się – według Ługowskiej – do najbardziej typowych elementów baśni magicznej, na przykład motywu ucieczki i pogoni (*Nutria i nerwus*), motywu rywalizacji trzech braci o rękę królowny (*Imieniny*), motywu zamknięcia bohaterki w niedostępnej wieży (*Szósta klepka*). Ługowska stwierdza, że w kontekście całej dotychczasowej twórczości poznańskiej autorki wątek baśniowy najgłębiej i najwszechstronniej wykorzystany został w *Córce Robrojka* – jedenastej pozycji cyklu *Jeździec*. Obecność motywu *Pięknej i Bestii* w strukturze tej powieści zapowiada już zaprojektowana przez Musierowicz ilustracja umieszczona na okładce, przedstawiająca dziewczynę z różą we włosach, za którą czai się potwór z uzbrojoną w potężne pazury łapą opartą na jej ramieniu. Potwierdza to rozpoznanie „nazwa własna” głównej bohaterki – Arabella, imię używane przez jej przyjaciół i nią samą w formie Bella (piękna). Imię jest więc „znaczące”, jak też sceneria spotykania się protagonistów, która przypomina spotkanie ojca bohaterki ludowej baśni ze strasznym potworem. Jednak bohaterowie *Córki Robrojka* przez swe działania, przeżycia i przemyslenia tworzą nowy, współczesny wariant starej

opowieści, wpisując się w jej logikę fabularną, a także realizując, w świecie przedstawionym powieści, model wzajemnych relacji właściwych dla baśniowych protagonistów. *Piękna i Bestia* wkracza – zdaniem Ługowskiej – w biografię Belli i Cezarego nie tylko jako swoisty wzór powtarzalnych sytuacji ludzkich, ale i jako klasyczny tekst europejskiej kultury, wyposażając niejako bohaterów w charakterystyczną samoświadomość. Choć bowiem w zaproponowanym przez Musierowicz sposobie lektury nieoswojenie biologicznego wymiaru miłości i zintegrowanie zwierzęco-duchowej natury człowieka (por. psychoanalityczne interpretacje Bettelheima) wydają się najważniejsze, to jednak przede wszystkim umiejętność odróżniania rzeczywistych wartości (w duchu *Małego Księcia*) od ich pozorów, zdolność do budowania własnej egzystencji na trwałych i mocnych funda-

mentach, a także wewnętrzna niezależność i odwaga, okazują się niezbędne do życia godnego. Wzorzec fabularny opowieści o *Pięknej i Bestii* – swoisty archetyp literatury kompensacyjnej – autorka rozprawy dostrzega zarówno w twórczości ludowej, jak i baśni literackiej, a także baśni z *happy endem*.

Kontynuatorka Hernasa (redaktorka „Literatury Ludowej”) zręcznie więc ogarnia tę różnorodność motywów gatunkowych, przedstawiając jej genologiczną przyległość do opowiadania (folklorystycznej „formy prostej”) lub powieści (tekstów wyrafinowanych artystycznie). Takie uporządkowanie „fantazjany” – baśniowej fantastyki wydaje się najprostsze i najczytelniejsze z dotychczas znanych.

J. Ługowska, *W Fantazjanie i gdzie indziej: szkice o baśni literackiej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2006.



Z RÓŻNYCH SZUFLAD

PROJEKT „MALOWANE POEZJĄ”

REGULAMIN

Patronat honorowy: Instytut Książki

Patronat medialny: „Guliwer”

Organizatorzy:

- Gminna Biblioteka Publiczna w Aleksandrowie
- Szkoła Podstawowa im. Dzieci Zamojszczyzny w Aleksandrowie
- Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Aleksandrowie

Współorganizatorzy:

- Biblioteki i Szkoły z terenu Polski

Czas trwania konkursu: IX 2007–IV 2008

Uczestnicy konkursu:

- Uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu Polski

Cele konkursu:

- stworzenie dzieciom i młodzieży możliwości zaprezentowania własnego odbioru poezji poprzez pracę plastyczną,
- popularyzacja poezji polskiej,
- promowanie czytelnictwa,
- uwrażliwienie dzieci i młodzieży na literaturę i sztukę.

Zadanie konkursowe:

Poezja otwiera przed nami świat doznań i wzruszeń.

Czytajmy więc!

Zapraszamy Was do czytania, ale również do wyrażania swoich odczuć poprzez pracę plastyczną.

Należy wykonać pracę plastyczną inspirowaną wybranym wierszem z literatury polskiej

- (dla I grupy zalecane są utwory z poezji polskiej dla dzieci),
- (może to być obraz realistyczny, symboliczny, pokazanie nastroju wiersza itp.)

Temat konkursu plastycznego:

- „Malowane poezją”

Technika wykonania prac:

- dowolna

Format pracy:

- A 3 lub A 4

Założenia organizacyjne:

- Odwrot pracy i wiersz, powinny być opatrzone godłem. Należy także dołączyć zaklejoną kopertę opatrzoną tym samym godłem z następującymi informacjami wg wzoru:

- imię i nazwisko autora
- klasa
- nazwa szkoły
- imię i nazwisko opiekuna
- telefon kontaktowy (biblioteki, szkoły itp.)
- tytuł wiersza oraz imię i nazwisko autora wiersza

- Pracę plastyczną z dołączonym tekstem wiersza (tytuł oraz imię i nazwisko autora) należy składać lub nadsyłać w terminie do 30 XI 2007 r.

Prace należy nadsyłać na adres:

Gminna Biblioteka Publiczna w Aleksandrowie, 23-408 Aleksandrów

Prace nadesłane nie będą odsyłane (jeżeli na prośbę nadawcy). Poprzez zgłoszenie pracy na konkurs autorzy prac bezpłatnie

przenoszą na organizatorów prawa autorskie, art. 50 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. (Dz. U. 1994 nr 24 poz. 83) oraz jednocześnie akceptują warunki regulaminu konkursu i wyrażają zgodę na bezpłatne eksponowanie, publikowanie oraz powielanie nadesłanych prac.

Podsumowanie konkursu i nagrody:

- Oceny prac dokona Komisja Konkursowa powołana przez organizatorów.
- Prace będą oceniane w trzech kategoriach wiekowych:
 - I grupa: klasy I–III szkoły podstawowej
 - II grupa: klasy IV–VI szkoły podstawowej
 - III grupa: klasy I–III gimnazjum
- W ocenie prac pod uwagę będą brane:
 - zgodność z tematem konkursu
 - właściwa interpretacja wiersza
 - ciekawe poszukiwania literackie
 - estetyka i oryginalny pomysł wykonania pracy

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zatrzymania nagrodzonych prac i ich późniejszego wykorzystania.

Pozostałe prace będzie można odebrać w siedzibie Gminnej Biblioteki Publicznej w Aleksandrowie w terminie do 30 V 2008 r.

Laureaci otrzymają dyplomy i nagrody.

Impreza finałowa odbędzie się 16 IV 2008 r.

O wynikach oceny konkursowej organizatorzy powiadomią wszystkich zainteresowanych oddzielnym pismem w terminie do 19 III 2008 r.

ORGANIZATORZY

Sekretariat:

Gminna Biblioteka Publiczna
w Aleksandrowie

23-408 Aleksandrów

tel. 687 50 03

e-mail: gbpaleksandrow@wp.pl

kontakt: Justyna Bździuch



MIĘDZY DZIECKIEM A KSIĄŻKĄ

Grażyna Lewandowicz-Nosal

KSIĄŻKI-ZABAWKI

Dziś, zarówno zabawki, jak i książki, które możemy podarować naszym dzieciom są bardzo różnorodne, zmieniają się pod względem wzornictwa, funkcji, jakie spełniają, sposobów, w jakie mogą być przez dziecko wykorzystywane. Zmianom podlega także zabawa dzieci. Nie zmienił się jedynie fakt, że dzieci wciąż się bawią. Książka-zabawka to przedmiot wykorzystywany przez dzieci do zabawy a łączący w sobie jednocześnie cechy i książki, i zabawki. Według Jerzego Cieślakowskiego stanowią one jeden z elementów folkloru dziecięcego. Książki-zabawki zalicza on do kategorii twórców słownych paraliterackich, w których treść, słowo odgrywają marginalną rolę, dominuje natomiast ilustracja i inne przedmioty będące nierzadko główną atrakcją tego przedmiotu. Pojawienie się na rynku wydawniczym oferty książek spełniających jednocześnie dwie funkcje nie jest nowym zjawiskiem. Książka dziecięca na przestrzeni lat podlegała różnym przemianom, o których pisał m.in. Janusz Dunin. Autor słynnego opracowania *Książki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci* uświadamia nam, że już w końcu XIX wieku książka dla najmłodszych zaczęła spełniać jednocześnie rolę zabawki. Ukazały się wówczas tzw. książki z wykrojnika obcinane w ten sposób, że powstawały książki-pieski, książki-lalki, książki-kotki, obok nich rozwinęła się forma *leporello* – parawaników nadających się nie tylko do czytania, ale i do manipulacji, zabaw

konstrukcyjnych. Kolejne rodzaje to książki-zabawki wyposażone w elementy ruchome mające wbudowaną pozytywkę wydającą po otwarciu dźwięki. Również książki drukowane w całości lub części na usztywnionym płótnie to pomysł z końca XIX wieku (zob. Dunin s. 103–105). Można więc rzec *nihil novi sub sole*, po prostu współczesne techniki produkcji i materiały (np. tworzywa sztuczne) pozwalają na nowocześniejsze obecnych od dawna pomysłów i form. W ostatnim czasie można dostrzec, że duży wpływ na rozwój książek-zabawek mają wyniki badań pedagogicznych i psychologicznych będące bogatym źródłem wiedzy o rozwoju dziecka. Badania te wykorzystuje wielu wydawców, co pozwala na uwzględnienie w treści konkretnych pozycji książkowych zróżnicowanych możliwości i potrzeb psychicznych najmłodszych odbiorców, a także dopasowanie kształtu edytorskiego książki do kolejnych faz rozwoju dziecka.

Obecnie na rynku dla najmłodszych oferowane są książki-zabawki posiadające zróżnicowane kształty i formy, wykonane z różnych bezpiecznych, w tym wodoodpornych materiałów np.: plastik, guma, różnego rodzaju tkaniny. Korzystanie z takiego przedmiotu eliminuje ryzyko szybkiego zniszczenia, co ma miejsce w przypadku tradycyjnej książki wykonanej nawet z najbardziej sztywnego kartonu, który nie oprze się dziecięcej manipulacji. Książki te mogą być wykorzystywane w różnych nietypowych sytuacjach – służą jako zabawki do kąpieli, maskotki przytulanki, poduszeczki, stosunkowo łatwo utrzymać je

w czystości, gdy są pokazywane dziecku, np. podczas karmienia. Te dla najmłodszych przedstawiają przedmioty z bliskiego otoczenia dziecka, zwierzęta, czynności domowe, owoce i warzywa, dla starszych zakres treściowy ulega poszerzeniu. Kolorowemu obrazkowi towarzyszy krótki tekst, najczęściej jedno-, dwuwyrzowy będący komentarzem do obrazka. Kolejnym charakterystycznym elementem jest wyposażenie tego typu wydawnictw w miniaturowe pozytywki wydające różne dźwięki, np. głosy zwierząt. Książki-zabawki wspierają sensoryczno-motoryczny rozwój dziecka. Może ono doświadczyć, że coś jest miękkie, twarde, śliskie, chropowate, gładkie, delikatne, szorstkie, puszyste, kolorowe, dziecko poznaje kształty i wielkości przedmiotów okrągłe, wklęsłe, wypukłe, duże, małe itp.

A oto kilka przykładów książek-zabawek ze szczególnym uwzględnieniem treści, na którą dość rzadko zwracamy uwagę. Pierwsza jest wykonana z plastiku, czterokartkowa, zawiera osiem obrazków zwierząt, są to: królik, krokodyl, krowa, kaczką, żaba, hipopotam, miś i słoń. Zostały one umieszczone na białym tle i obwiedzione ramkami w czterech kolorach: zielonym, żółtym, czerwonym i niebieskim. Rysunki są wyraźne, dobrze odbijają się od tła. Pod każdym umieszczono jednowyrzowy podpis oznaczający dane zwierzę. Wszystkie postacie mają, jeśli nie uśmiechnięte to przynajmniej sympatyczne miny, co, moim zdaniem, stanowi duży plus tej zabawki. Oczywiście można mieć uwagi co do kolorystyki samych stworzeń. I tak słoń jest żółty, królik biało-czerwono-żółty, hipopotam żółto-niebieski, miś pomarańczowo-żółty, krowa pomarańczowo-biało-czerwono-żółta, kaczką żółto-biało-pomarańczowa, tylko żaba i krokodyl pozostali zieloni z drobnymi akcentami czerwieni i żółci. Wymieszano zwierzę-

ta gospodarskie, jak krowa, kaczką i królik z polnymi – żaba, egzotycznymi – słoń, krokodyl, hipopotam i dzikimi – misiem. Tu też pojawiła się niekonsekwencja w nazewnictwie – powinno być raczej niedźwiedź, skoro żadne inne zwierzę nie jest określone zdrobnieniem. Dodatkowym elementem zabawy jest wmontowana w środek ostatniej kartki piszczałka uruchamiająca się po naciśnięciu strony. Nie znamy producenta tej „publikacji”, która jest klasycznym przykładem książki do kąpieli, karmienia, ogólnie zabawy. I konia z rzędem temu, kto stworzy sensowny opis bibliograficzny.

Druga omawiana książka, to przykład jednego z elementów produktu totalnego – również ośmiostronicowa plastikowa książka z wybranymi fragmentami z filmu Disneya „Kubus i Hefalumpy”. Dla młodszego dziecka słowo „hefalump”, podobnie jak słoń nic nie znaczy, dlatego spokojnie można używać obu tych słów lub zdecydować się np. na słonia. Tu mamy do czynienia z samymi obrazkami, a więc czytanie wymaga większej inwencji dorosłego, zwłaszcza, gdy nie zna on treści filmu. Ale jak to u Disneya postacie są wyraźne, kolorowe, uśmiechnięte (no może poza zrezygnowaną miną Kłapouchego), a wiele drobnych elementów jak kwiatki czy motylki pozwala ćwiczyć z maluchem spostrzegawczość. Ciekawostką jest umieszczenie symbolu copyrightu i angielskiego stwierdzenia, że utwór bazuje na *Kubusiu Puchatku* A. A. Milne’a i E. H. Shepada. Dziwi zwłaszcza przywołanie autora oryginalnych biało-czarnych ilustracji do książki Milne’a przy bajecznie kolorowej ilustracji disneyowskiej, ale to temat na odrębne rozważania. Poza wykonaniem z plastiku książeczka nie ma żadnych innych cech książki-zabawki, chyba, że za taką uznać jej producenta –

firmę „MARKO – eksperta zabawek rozwojowych” z Wodzisławia Śląskiego.

Trzecia pozycja pt. *Wieloryb* łączy w sobie dwie cechy książki-zabawki. Jest wykonana z plastiku i podobnie jak pierwsza ma wbudowaną w środek ostatniej strony piszczałkę, o której istnieniu informuje stosowny napis „naciśnij tutaj” przeznaczony zapewne dla mniej zorientowanego dorosłego odbiorcy. Napis jest zresztą zbędny, bo piszczący element i tak szybko zostaje odkryty. Tym razem na 8 stronach mamy siedem obrazków zwierząt, ostatnia strona została przeznaczona na prezentację pozostałych tytułów serii (w jej skład wchodzi obok omawianego wieloryba jeszcze delfin, kaczka i ryba) i informacje o wydawcy – jest nim oficyna wydawnicza Panteon z Wrocławia a oryginał pochodzi z Hiszpanii. Dodatkowo umieszczono napis „kap się i odkrywaj”, co sygnalizuje, podczas jakich czynności należy korzystać z książki. Siedem zwierząt to: wieloryb, foka, kura, pszczoła, lew, motyl i ptak. A więc znowu dobór dość przypadkowy, plusem są niezdrabniane podpisy. Natomiast kolorystyka postaci jest więcej niż umowna, wieloryb jest fioletowo-żółty, foka fioletowo-biała, niezwykle kolorowa jest pszczoła – czerwono-zielono-niebiesko-fioletowa, a na dodatek niewiele różni się od zdecydowanie mniej barwnego od niej motyla. Kolory kury i lwa są zbliżone do rzeczywistych, oczywiście też w sposób umowny, lew jest pomarańczowo-żółty, kura żółto-biała. Kontury zwierząt zostały obwiedzione wyraźną czarną kreską, co sprawia, że dobrze odcinają się od bardzo jaskrawego tła żółtego, niebieskiego, zielonego i pomarańczowego, okładkowy wieloryb pływa w granatowym oceanie. Ciekawostką jest fakt, że wrocławska firma Panteon nie umieszcza tych książek na swojej

stronie internetowej, czyżby wstydziła się takiej „produkcji”?

Kolejna grupa książek-zabawek to najpopularniejsze *leporella*, czyli książki-harmonijki, parawaniki. Na różnej długości składanych kartek wydawcy umieszczają różne obrazki. Oto dwa, niezbyt udane przykłady. Wydawnictwo ABM z Krakowa prezentuje książkę *Nasi ulubieńcy*. Są to ilustracje 17 różnych zwierząt: domowych – kot, kura, kaczki, koń, krowa, baranek, kurczaki, pies i kogut; dzikich i egzotycznych – tygrys, niedźwiedź, lew, małpa, słoń; leśnych – jeź, sarenka, bocian, lis. Oprócz bociana i koguta wszystkie zwierzęta mają zdrobniałe podpisy, a więc jest słonik, sarenka, baranek, piesek itd. Ilustracje są bardzo realistyczne, choć z konwencji wyłamały się: jeź z niebieskimi kółkami i dużymi oczami, który przypomina raczej stworzenie z kreskówki i baranek, który ma dziecięcą twarzyczkę. Niewiele się różnią od siebie kurczaki i kaczuszki, przypominając obrazki znane z wielkanocnych pocztówek. Sarenka wygląda na jelonka Bambi a kotek paralityk ma duży wytrzeszcz oczu. Plusem jest to, że ilustracje zostały umieszczone na białym tle i zaopatrzone w wyraźne czarne podpisy. Trudno powiedzieć, co decydowało o takim doborze zwierząt oraz o ich przedstawieniu. Irrytujące mogą być zdrobnienia, choć tu wydawcy zabrakło konsekwencji, mógł być przecież i kogutek, i bocianek.

Drugie *leporello* ma przybliżać dzieciom kolory. Jest to jeden z tomów serii „Moja pierwsza książeczka” firmy wydawniczej „Delta” z Krakowa. Na rozkładance umieszczono przedmioty symbolizujące 13 kolorów. I tak skarpetka jest czerwona, gwiazda złota, pomarańczowa doniczka i bliżej nieokreślona maskotka, granatowa ma być miśka ze sztućcami, pluszowy miś jest brązo-

wy, wiaderko na klocki lego zielone, bordowe są szalik i rękawiczki, różowy pluszowy baranek, fioletowa damska torebka, żółte dzbanek, kubek i gumowa kaczuszka, niebieski parasol i kalosze. Na jednej stronie, zapewne dla pokazania kontrastu, umieszczono białą lampę i czarną damską torebkę. Niestety przedmioty nie są dość wyraźnie prezentowane, mają cienie i zostały umieszczone na zadrukowanym drobniutkimi kwiatkami tle. Podpisy, konsekwentnie granatowe znajdują się na ogół u dołu obrazka, ale również z boku i u góry. Najmniej udane prezentacje kolorów to granatowy, złoty i fioletowy. Sądzę, że niepotrzebnie fotografowano po kilka przedmiotów. Ich dobór nie budzi większych kontrowersji, na ogół są one znane małemu dziecku, choć nie jestem pewna, czy potrzebne było umieszczanie wśród tego zestawu aż dwóch damskich torebek.

Z wyżej wymienionych książek korzystają już najmłodsze dzieci, z następnej omawianej kategorii nieco starsze. Wydawnictwo Wilga, jeden z potentatów, jeśli chodzi o książki dla dzieci, w tym książki-zabawki zaznacza, że książka, którą omówimy, jest przeznaczona dla dzieci powyżej 3 roku życia i rzeczywiście w rękach aktywnego dwulatka szybko uległa zepsuciu. *Kto to mówi. Zgadnij?* to klasyczna książka-zabawka. Wyraźnym, bardzo kolorowym ilustracjom towarzyszą krótkie wierszyki dotyczące bohaterów, tu już konsekwentnie zwierząt gospodarskich (krowa, kot, koń, owca, kogut, kaczką, kura, osioł, świnka, pies). Swojego tekstu nie ma tylko umieszczona na okładce krowa. Książka ma elementy ruchome – uchwyty do manipulacji, których pociąganie powoduje, że ze środka wyłaniają się postacie zwierząt. W wierszykach jest dużo zdrobnień, ale nie wszystkie zwierzęta tak zostały potraktowane,

ta przyjemność ominęła kurę, kaczkę i kota. Celem zabawy jest odnajdywanie schowanych zwierząt, ich nazywanie i nauka dźwięków, jakie wydają. Odgłosy zwierząt zostały wyróżnione dużą, pogrubioną czcionką w tekście. Jest to znowu książka licencyjna, autorką polskich tekstów jest Agnieszka Frączek.

Ostatnia omawiana książka to *Wędrująca Biedronka* Wydawnictwa Bello na z bardzo udanej serii książek-przytulank. W całości wykonana z miękkiego pluszu ma kształt biedronki, na wierzchu czerwone skrzydełka w czarne kropki, sześć czarnych nóżek zakończonych czerwonymi kuleczkami, czułki, uśmiechnięty pyszczek (?). W środku, na 8 stronach z materiału przedstawiono zabawy, spotkania bohaterki, coś na kształt jednego dnia z życia biedronki. Towarzyszą im jednozdaniowe podpisy zawsze zaczynające się od słowa „biedronka” i tak: *biedronka i motyl latają sobie razem, biedronka rozmawia z pszczołą, biedronka wraz z gąsienicą idą na spacer, biedronka wącha kwiat, biedronka śpiewa razem z ptakami, biedronka i konik polny skaczą do wody, biedronka bawi się z dżdżownicą w chowane go i na koniec biedronka drzemie na liściu*. Podpisy drobnym drukiem są przeznaczone dla dorosłego, małe dziecko tego nie przeczyta, mam nawet wątpliwości, czy dobrze dojrzy wszystkie elementy obrazka. Ważne jest to, że postacie są uśmiechnięte, zadowolone, bawią się, rozmawiają, przyjemnie spędzają czas. Niewiele to ma wspólnego z życiem prawdziwej biedronki, ale wiele z codziennym życiem dziecka (no może poza skakaniem do wody), bo to ono ukryte jest pod postacią owada. Nie jest to wszak książka edukacyjna, tu chodzi o program 3P – przytul, przeczytaj, pokochaj, można jeszcze dodać czwarte – po-

wędruj. Dodatkową bowiem atrakcją publikacji jest wbudowany w środek mechanizm powodujący, że biedronka pociągnięta za sznurek porusza się, wydawca na opakowaniu napisał – „pociągnij za sznureczek, zobacz, dokąd zawędruje biedronka”. Popyt nie ma ograniczenia wieku, choć raczej nadaje się dla dziecka powyżej dwóch lat. Można ją prac, ale nie ma gwarancji, że biedronka nie straci swojego przytulnego wdzięku. Jest to tłumaczenie z norweskiego, autorką polskiej wersji podpisów jest Agnieszka Sternal. Niewątpliwie maluchowi trudno jest się rozstać z biedronką, która w tej wersji do przytulania nadaje się znakomicie.

Grażyna Lewandowicz-Nosal

OBRAZKI DLA MALUCHÓW

„Obrazki dla maluchów” to seria składająca się aktualnie z 12 tomików. Tu omówimy trzy z nich – *Owoce*, *Warzywa* i *Dzikię zwierzęta*. Każda książeczka składa się z 9 sztywnych, kartonowych kartek, miękkich „dmuchanych” okładek z zaokrąglonymi rogami sprzyjającymi bezpieczeństwu użytkownika. Jest to tłumaczenie z języka francuskiego, choć w przypadku tego typu publikacji, to nie tekst odgrywa główną rolę. Bardzo obficie prezentuje się autorstwo tych niewielkich książek. Mamy więc dwie autorki pomysłu, wykonawcę zabawek z modeliny oraz autora opracowania graficznego. Zabrakło informacji, kto tłumaczył tekst na język polski. Ilustracjami są przedmioty wykonane z modeliny dość wiernie naśladujące rzeczywistość. W książce o warzywach przedstawiono 14 warzyw, ale nie tylko. Za warzywa autorzy uznali bowiem kukurydzę,

która jest przecież zbożem i pieczarki, które są grzybami. Mogę się jednak mylić, nie znam bowiem norm unijnych na te produkty. Warto tu wspomnieć, że w Unii Europejskiej owocem jest marchewka a banany muszą się wykazywać odpowiednią krzywizną, wszystko po to, aby rolnicy otrzymali stosowne dopłaty, może więc tak samo jest z pieczarkami i kukurydzą, choć to graniczy z absurdem. Oglądając dalej zbiór obrazków widać wyraźnie, że mamy do czynienia z tłumaczeniem, gdyż wśród warzyw znalazł się praktycznie nieznan w Polsce, a popularny we Francji, karczoch, podobnie jak, też raczej mało u nas znany, bakłażan. Każdorazowo prezentacji dwóch warzyw towarzyszą podpisy i pytanie np. przy przedstawieniu marchewki i ziemniaków – „z których warzyw robimy frytki”, ale też obrazkom jednego karczocha i trzech rzodkiewek towarzyszy, moim zdaniem, źle postawione pytanie – „które warzywo jest większe”. Na końcu znajduje się „zabawa z warzywami” – do siedmiu warzyw jest 5 pytań, mających na celu sprawdzenie, co dziecko zapamiętało z treści książki, a także, co zostało mu przekazane dodatkowo. Pojawia się np. pytanie „z których warzyw przygotowujemy piure”, „wskaż warzywo koloru fioletowego”, „wskaż ogonki pieczarek” – takie pytania nie padały w tekście natomiast mogło je zadawać dziecko przy omawianiu poszczególnych obrazków.

W książce o owocach mamy przedstawionych 14 różnych owoców, obok bardzo popularnych jak truskawka, malina, czereśnie, gruszki, jabłka znalazły się owoce egzotyczne jak ananas, mandarynka, pomarańcza, banan. Na końcu do obrazków siedmiu owoców postawiono pięć pytań. Jest to najbardziej udana część z tych omawianych. Ale i tu można

mieć dwie uwagi, po pierwsze na okładce zaprezentowano jabłko w kolorze żółtym, a wewnątrz jest zielone, po drugie w pytaniach pojawia się polecenie „wskaż owoce koloru żółtego” – a mamy tu zdecydowanie żółtą cytrynę i banana z ciemnymi plamami na skórce – to jeszcze owoc koloru żółtego czy już nie? Irytujące może być wyposażenie warzyw i owoców w buzie, wydaje mi się, że akurat tutaj niepożądana jest taka personifikacja.

Trzecia książka to *Dzikie zwierzęta* – tu nie ma już takich wątpliwości jak przy warzywach. Wadą, moim zdaniem, są zestawiane obok siebie zwierzęta wyglądające bardzo podobnie, np. słoń i nosorożec (oba szare) oraz wąż i kameleon (oba zielone, owinięte wokół gałęzi), prawie nie do odróżnienia. W sumie zaprezentowano 13 zwierząt – 12 w tekście, a dodatkowo na okładce i w zagadkach pojawił się jeszcze lew. W kończącej książkę zgadywanke mamy sześć pytań przy siedmiu zaprezentowanych zwierzętach. Warto też zauważyć, że wszystkie zwierzęta poza małpką nie są opatrzone zdobniczymi, co jest nagminne w polskich tekstach. Wszystkie postacie mają też sympatyczne, uśmiechnięte, niekiedy nawet (żyrafa) zalotne minki.

Tomiki są bardzo kolorowe, ilustracje wyraźne, na pierwszy rzut oka nic im nie można zarzucić. Wątpliwości pojawiają się dopiero przy dłuższym, bardzo ważnym studiowaniu ilustracji i towarzyszących im tekstów. Jest to jeszcze jedno świadectwo tego, jakim rygorom oceny powinny podlegać książki-zabawki o charakterze edukacyjnym dla dzieci.

N. Bélineau, E. Beaumont, *Owoce; Warzywa; Dzikie zwierzęta*, wykonawca zabawek z modeliny Ch. Mekdjian, oprac. graf. R. Brassart, Firma Księgarska „Inwestycje”, Warszawa 2007.

KONKURS LITERACKI POD PATRONATEM CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

Centrum Zdrowia Dziecka i wydawnictwo Cartalia Press ogłaszają konkurs literacki pt. „Bajki Dzieci Europy” na książkę dla dzieci. Jednym z głównych celów konkursu jest oswajanie tematu choroby i leczenia szpitalnego jako ważnego doświadczenia w życiu dziecka.

Konkurs literacki na książkę dla dzieci toczy się w dwóch kategoriach:

- 1) utwór literacki dla dzieci p.t. *Przygody Misia Zdrówko*;
 - 2) utwór literacki dla dzieci na dowolny temat.
- objętość utworu: maksymalnie 2 arkusze autorskie;
 - termin nadsyłania prac: 30 czerwca 2007 roku;
 - Nagroda Główna Prezesa Firmy Cartalia: 10 000 zł, 2 Wyróżnienia po 2 000 zł;
 - 10 najlepszych prac konkursowych ukaże się drukiem do końca października 2007 roku;
 - rozstrzygnięcie konkursu: 30 lipca 2007 roku;
 - szczegółowe warunki uczestnictwa i informacje o konkursie:
<http://www.cartaliapress.com>



CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

CELE KONKURSU:

- wyłonienie i wyróżnienie najlepszych twórców współczesnej literatury dla dzieci i najlepszych utworów literackich wartych wydania i rozpowszechnienia;
- rozbudzanie u najmłodszych pasji czytania i zamiłowania do książki jako najwierniejszego przyjaciela w trudnych chwilach;
- oswajanie tematu choroby i leczenia szpitalnego jako ważnego doświadczenia w życiu dziecka;
- kształtowanie postawy otwartości na inne kultury europejskie, optymizmu, szacunku dla ludzi, ich poglądów, zwyczajów, odmienności; wiary w uzdrawiająca siłę dobra, mądrości i porozumienia ludzi.

Prace konkursowe prosimy nadsyłać pod adresem:

Cartalia Press
ul. Śniadeckich 40/1
60-774 Poznań
<http://www.cartaliapress.com>

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” Spółka z o.o. w Warszawie przeprasza Tłumaczkę, Panią Barbarę Grzegorzewską, oraz Czytelników za to, że począwszy od 2005 r. wprowadziło, ze szkodą dla tekstu, niezgodnione z Tłumaczką zmiany w tomikach: „Mikołajek i inne chłopaki”, „Wakacje Mikołajka”, „Mikołajek ma kłopoty” z serii „Przygody Mikołajka” Sempé i Goscinnego.

Wszystkie osoby, które kupiły w tym czasie książki o numerach ISBN 83-10-11056-1, 83-10-11112-6, 83-10-11166-5 **proszone są o zgłaszanie się do Wydawnictwa począwszy od 15 maja 2007 r. w celu wymiany egzemplarzy na zgodne z autoryzowanym przekładem.** W sprawie wymiany egzemplarzy należy się kontaktować z **Sekretariatem Wydawnictwa, tel. 0226439389.**

ABSTRACT

We are presenting the first issue of Guliwer in the year 2007. It is different in its content from previous issues, because it has been divided into two parts. The first part is dedicated entirely to the Book for Young People's Friends Association – the Polish Section of IBBY. For many years the Association has actively co-operated with Guliwer and united professionals who devoted their activities to children's book. Thanks to the financial support of the Book Institute, the Association published this year a very important anthology *Artists for Children 1990–2005*. The current issue of Guliwer reveals much about the title. Readers will get acquainted with the purpose of its publication, but also with comments and reviews written by eminent literary critics (including Grzegorz Leszczyński, Michał Zając, Danuta Świerczyńska-Jelonek and Krystyna Lipko-Sztarbałło).

We wrote a lot about the IBBY awards granted each year for the children's book of the year. Ewa Gruda presented her thoughts on the publications that appeared on the Polish publishing market last year, and the illustrator Maria Ryll described in detail books which were nominated and received awards.

Second part of the issue contains sections that usually appear in Guliwer, including "On the Bookshop Counters", where reviews of recently published books were presented. This time we reviewed several titles sent to us by various publishing houses. Reviews were written by members of the Guliwer Programme Council: prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz and prof. Irena Socha, but also by Grażyna Lewandowicz-Nosal, Zofia Adamczykowa, Izabela Mikrut, Agnieszka Sobich, Karolina Jędrych and Jan Kwaśniewicz.

The current issue also contains details regarding a literary-art competition for children, entitled *Painted with Poetry*, organized by the Commune Public Library in Aleksandrów. Readers will also find a text by Grażyna Lewandowicz-Nosal, who shared her thoughts on books for the youngest children. We hope the current issue of Guliwer will provide ample and interesting material.

Transl. Agnieszka Koszowska

**Wydawca:**

„Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice, tel. biuro (032) 25 80 756, 25 81 913
fax 25 83 229, dział handlowy 25 85 870
e-mail: biuro@slaskwn.com.pl, handel@slaskwn.com.pl
<http://www.slaskwn.com.pl>

Rada naukowa:

prof. Joanna Papuzińska – Przewodnicząca (Warszawa)
prof. Alicja Baluch (Kraków)
mgr Liliana Bardijewska (Warszawa)
prof. Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Katowice)
dr Grażyna Lewandowicz-Nosal (Warszawa)
prof. Irena Socha (Katowice)
dr Magdalena Ślusarska (Warszawa)

Zespół redakcyjny:

prof. Jan Malicki – redaktor naczelny – tel. (32) 208 38 75
mgr Magdalena Skóra – zastępca redaktora naczelnego
mgr Aneta Sattawa – sekretarz redakcji – tel. (32) 208 37 61
mgr Ewa Paździora-Palus – redaktor

Korekta: Magdalena Kłobusek

Skład i łamanie: Grzegorz Bociek

Projekt okładki: Marek J. Piwko

Na okładce wykorzystano ilustrację Marcela Chmielewskiego „Latający smok”
ze Szkoły Podstawowej nr 20 w Dąbrowie Górniczej

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury

Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa
ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ISSN 0867-7115

**Adres redakcji:**

Biblioteka Śląska
Redakcja „Guliwera”
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice
tel./fax (32) 208 37 20
e-mail: guliwer@bs.katowice.pl

Dyżury redakcji:

poniedziałek, środa, piątek – (od godz. 10.00 do 12.00)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiestacji tekstów i skrótów nadesłanych materiałów
oraz do nadawania własnych tytułów. Za skutki ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Guliwer

Czasopismo o książce dla dziecka

Wpłaty na prenumeratę „Guliwera” na rok 2007 przyjmuje:
Uwaga: zmiana adresu! „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe
ul. J. Ligonía 7, 40-036 Katowice
kontakt e-mail: handel@slaskwn.com.pl
tel. (32) 258 58 70
fax (32) 258 32 29

Cena prenumeraty: 80 zł za rok

Konto: Bank Gospodarki Żywnościowej Oddział Katowice
32 2030 0045 1110 0000 0043 6320

Na blankiecie wpłaty należy wpisać:
„Prenumerata Guliwera na rok 2007”



Adres redakcji:
Biblioteka Śląska
Redakcja „Guliwera”
Plac Rady Europy 1, 40-021 Katowice
tel. (32) 20 83 875; (32) 20 83 700